



GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA



REKLAMA

008027407

EURO JACKPOT

KUMULACJA

340 000 000 zł

LOSOWANIE JUŻ DZIŚ!



Wokół Bałtyku: wyścig zbrojeń

•*Whr-1*•

Reportaż
Bałtyk stał się jednym z najbardziej
zapalnych punktów na świecie

strona 16

SCi.tfA

REKLAMA

008076234



Paula Fish

**Świeży surowiec oraz nowoczesna
technologia niwelująca zapach**
(czytaj na stronie 4 i 5)

Intrygujące rozmowy, ciekawe reportaże

Magdalena
Olechnowicz
magdalena.olechnowicz@polskapress.pl

n

W Magazynie „Głosu”

Z przyjemnością zapraszam do lektury dzisiejszego, niecodziennego wydania Magazynu.

Rozpoczynamy rozmowę - nieskromnie, bo z naszym redakcyjnym kolegą Markiem Boszko-Rudnickim, który zaskoczył nas swoją powieścią. Marek, naco dzień ostoją spokoju, zabiera nas w swojej powieści w dynamiczny świat sensacyjno-spiegowskich powiązań. To powieść o terroryzmie, zjawisku dziś ogólnosiwiatowym, jednak wszystkie drogi prowadzą na Pomorze. Z Markiem rozmawiamy o tym, co jest fikcją, a co prawdą, skąd jego zainteresowanie taką tematyką i dlaczego - jego zdaniem - to powieść tylko dla mężczyzn. Zapraszam na str. 10.

Tymczasem na str. 12-13 wracamy do przerażającej historii o Robercie J., który miał

zabić studentkę i zdjąć z niej skórę. I choć zdarzenia miały miejsce 19 lat temu, to dopiero blisko cztery miesiące temu aresztowano podejrzanego. To było jedno z najtrudniejszych śledztw w historii polskiej kryminalistyki. Nasi dziennikarze dotarli do ojca oskarżonego. Robert J. widziany oczyma ojca to jakby zupełnie inna osoba. W jakim stopniu jego dzieciństwo wpłynęło na dorosłe życie? Jakie wydarzenia były naj-

Bałtyk to dziś jeden z najbardziej zapalnych punktów na mapie świata. Rosja wzmacnia siły w obwodzie kaliningradzkim.

Bogdan Stech, str. 16

istotniejsze? Czy ojciec kiedykolwiek pogodzi się z myślą, że do tak okrutnej zbrodni mógł posunąć się jego syn?

Z kolei na str. 15 historia o niepełnosprawnym chłop-



Chory? Jakma katar to jest chory

cu, który zawstydził leniwych turystów w drodze na Morskie Oko. Wycieczka z nim została wystawiona na licytację WOŚP i osiągnęła kwotę 1525 zł. Historia prawdziwa i wzruszająca.

Spacerując brzegiem morza, nie zdajemy sobie sprawy, że Bałtyk to dziś jeden z najbardziej zapalnych punktów na mapie świata. W jego głębinach pływają łodzie podwodne z bronią atomową, rosyjskie myśliwce pojawiają się „przypadkiem” w naszej przestrzeni powietrznej. Do czego doprowadzą te manewry? O tym na str. 16.

Spotkanie z młodą autorką. Miała napisać opowiadanie, napisała książkę

Słupsk

Wojciech Frelichowski
wojciech.frelichowski@gp24.pl

Wczoraj w Filii nr 8 Biblioteki Miejskiej przy ul. Braci Gieryskich odbyło się spotkanie i promocja książki „Czarodziejski kosmos”.

Jej autorką jest Nela Misan - uczennica IV klasy Szkoły Podstawowej nr 5 w Słupsku.

Swoją przygodę z pisaniem rozpoczęła przed rokiem, w III klasie pod opieką wychowawczyni Beaty Paszul. Jak mówi, do napisania książki została zainspirowana opowiadaniem, jakie miała napisać jako zadanie domowe z języka polskiego.

- Pomyślałam, że fajnie by było napisać książkę - mówi Nela. „Czarodziejski kosmos” to książka z gatunku fantastyki, a jej bohaterowie to rówieśnicy

Neli. Skąd taki pomysł? - Nie wiem, jakoś samo przyszło - odpowiada skromnie. Przyznaje jednocześnie, że lubi książki o Harrym Potterze.

W spotkaniu uczestniczyli uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 8. Był także występ uczennic z Państwowej Szkoły Muzycznej w Słupsku: pianistki Marieke Meiborg i Agaty Tutak oraz skrzypaczki Jagody Kosickiej. ©



Nela Misan, autorka książki „Czarodziejski kosmos”, i Alina Jasiocha, kierownik Filii nr 8 MBP w Słupsku, która spotkanie zorganizowała i prowadziła

Pogoda w regionie

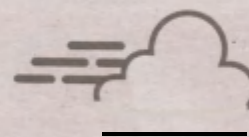
Będzie ciepło i wietrznie. Momentami wyjdzie słońce

W Słupsku oraz regionie zimy nie uświadczymy. Temperatura będzie oscylować na poziomie 5 stopni Celsjusza w dzień i 3 stopni Celsjusza w nocy. Zarówno w piątek jak i niedzielę przewidziane są niewielkie opady deszczu. W sobotę roz pogodzenia. Soneczko będzie wyglądać spoza chmur co na pewno poprawi nastrój wszystkim, którzy mają już dość zimowej szarości. Niedziela będzie również deszczowa jednak z nielicznymi przejaśnieniami. Temperatura dzienna i nocna będzie wyższa o jeden stopień niż w piątek i sobotę. Uwaga. W Słupsku i okolicznych miejscowościach będzie silnie wiało. Wiatr w porywach do 35 km/h. Przez cały weekend ciśnienie będzie umiarkowane na poziomie 1013-107 hPa.

Dzisiaj

5°C

3°C



Barometr
1013.00mbar
Wiatr
zach. 3.2km/h
Uwaga
opady

Sobota

5°C

3°C

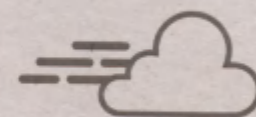


Barometr
1017.00mbar
Wiatr
zach. 14.4km/h
Uwaga
silny wiatr

Niedziela

6°C

4°C



Barometr
1017.00mbar
Wiatr
zach. 35.8km/h
Uwaga
silny wiatr

Jutro u nas

Chirurgiczne odchudzanie

Zabiegi bariatryczne są szansą dla osób z dużą nadwagą.



Temat dnia Zagubione dzieci

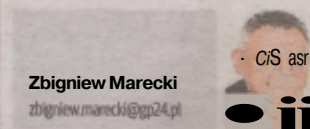
Na telefon zaufania dzwonią dzieci, których rodzice nie mają dla nich czasu.



Nasze zoo

Kiedy pupila jest za dużo

44 proc. kotów ma nadwagę, a 13 proc. jest otyłych. U psów jest podobnie.



Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

STYPENDIA DLA STUDENTÓW

Wyróżnienia

Zarząd Województwa Pomorskiego przyznał stypendia 38 najlepszym studentom z Pomorza. Wśród nich znalazło się czworo studentów Akademii Pomorskiej w Słupsku. Najlepsi pomorscy studenci studiują nie tylko na Pomorzu. Kilka osób otrzymało stypendia za wysokie osiągnięcia naukowe, artystyczne lub sportowe, studiując na innych uczelniach, m.in. w Warszawie, Toruniu, Bydgoszczy czy w Olsztynie. Najwięcej wyróżnionych studiuje na Uniwersytecie Gdańskim, Akademii Morskiej w Gdyni

i Akademii Pomorskiej w Słupsku. Stypendium to 380 zł. Pieniądze będą wypłacane przez 9 miesięcy w roku akademickim 2017/2018. W sumie kwota nagród dla najlepszych studentów to blisko 130 tys. zł.

Wyróżnieni studiują przede wszystkim na uczelniach regionalnych. Z nich wywodzi się 34 stypendystów: Uniwersytet Gdański - 12, Akademia Morska w Gdyni - 7, Akademia Muzyczna w Gdańsku - 4, Akademia Pomorska w Słupsku - 4, Politechnika Gdańska - 3, Akademia Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte - 2, Gdański Uniwersytet Medyczny - 1, Ateneum - Szkoła Wyższa - 1; uczelnie spoza regionu, 5 stypendystów: Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu - 4, Akademia Muzyczna w Bydgoszczy - 1. Stypendia Marszałka dla studentów przyznawane są od 2002 roku. ©

Sąd Rejonowy w Słupsku ma nowego prezesa

Wymiar sprawiedliwości

Bogumiła Rzechkowska
bogumila.rzechkowska@gp24.pl

Minister Sprawiedliwości 23 stycznia powołał Agnieszkę Leszkiewicz, sędziogę Sądu Rejonowego w Słupsku, do pełnienia funkcji prezesa Sądu Rejonowego w Słupsku na okres czterech lat

Sąd ponad miesiąc funkcjonował bez prezesa. W grudniu mi-

nister Zbigniew Ziobro odwołał prezesa Klaudię Łozyk i wiceprezesa Tomasza Zielonkę. Jednocześnie wiceprezes Krzysztof Obst sam zrezygnował z funkcji.

Od tego czasu sądem kierowała najstarsza stażem przewodnicząca wydziału Marzena Hop. Teraz do pełnienia funkcji prezesa została powołana Agnieszka Leszkiewicz, zastępca przewodniczącego I Wydziału Cywilnego. ©

KALENDARIUM

1521

Wojna pruska: nieudanyatak wojsk krzyżackich na Olsztyn, którego obroną dowodził Mikołaj Kopernik.

1736

Abdykacja króla Stanisława Leszczyńskiego.

1919

Wojna polsko-czechosłowacka: wojska czechosłowackie, korzystając z zaangażowania Polski w walki na wschodzie, zajęły ziemie Śląska Cieszyńskiego aż za Wisłę.

1938

Gen. Tadeusz Kutrzeba określił w przedstawionych marszałkowi Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu założeniach planu wojny z Niemcami ich przewagę militarną jako trzykrotną.

1945

Armia Czerwona zajęła miasta: Bydgoszcz, Kalwaria

Zebrzydowska, Nakło nad Notecią, Osiek nad Notecią, Szamotuły, Tolkmicko, Wadowice i Wolsztyn.

1966

WIKlinice Chirurgicznej Akademii Medycznej w Warszawie dokonano pierwszego w Polsce udanego zabiegu przeszczepienia nierzędu (nerki). 19-letnia pacjentka zmarła 16 lipca 1966 roku na zapalenie trzustki z pracującą nerką.

1980

Polak Stanisław Bobak wygrał pierwsze w historii zawody Pucharu Świata w skokach narciarskich na Wielkiej Krokwiim. Stanisława Marusarza w Zakopanem.

1991

Rada Ministrów przyjęła uchwałę o utworzeniu stanowiska pełnomocnika Rządu ds. Integracji Europejskiej oraz Pomocy Zagranicznej, które 28 stycznia objął Jacek Saryusz-Wolski.

1996

Rząd Józefa Oleksego podał się dymisji.

OBIEKTYW



W Korzybiu (gmina Kępice) spotkało się prawie 200 morsów. Głównym punktem imprezy była oczywiście zimowa kąpiel. To było już dziesiąte zimowe spotkanie morsów nad jeziorem w Korzybiu. Tymrazem do miejscowych miłośników zimnych kąpeli, z członkami klubu Korzybskie Reki na czele, dołączyły morsy m.in. z Kępic, Słupska, Ustki, Borzytuchomia, Jarosławca i z Darłowa. Jak zwykle morsy wykazały się sporym poczuciem humoru, bo wielu przyjechało nad jezioro w wymyślnych strojach lub z fantazyjnymi nakryciami głowy. Sekundowały im grupy rowerowe z gminy Kępice i ze Słupska oraz spora liczba kibiców, która przytupywała na brzegu. Przed wejściem do wody morsy przeszły 20-minutową rozgrzewkę prowadzoną przez profesjonalne instruktorki fitness. Głównym punktem imprezy była zimowa kąpiel w jeziorze. Wcześniej kąpielisko przygotowali strażacy z OSP Korzybie, bo jezioro było pokryte taflą lodu. Po kąpeli na morsów czekały gorące napoje i posiłki, a potem ognisko w pieczeniu kiełbasek, występy artystyczne oraz zabawa przy muzyce. Organizatorami zimowej kąpeli w korzybskim jeziorze był klub Korzybskie Reki oraz Biblioteka Publiczna miasta i gminy Kępice. Więcej zdjęć i film z imprezy na www.gp24.pl

CYTAT TYGODNIA

W Polsce nie powinno być żadnej tolerancji dla symboli faszystowskich, nazistowskich czy komunistycznych. Jest to nie tylko wbrew prawu, ale wbrew wszelkim naszym wartościom. To uderza w nasze człowieczeństwo i w naszych bohaterów.

Premier Mateusz Morawiecki, pytany o stowarzyszenie Duma i Nowoczesność, którego powiązania z neonazistami ujawnił TVN24



Słupsk Życzenia dla służb zatrudnienia

W czwartek starosta słupski Zdzisław Kołodziejcki spotkał się z pracownikami Powiatowego Urzędu Pracy w Słupsku z okazji Dnia Pracownika Publicznych Służb Zatrudnienia. Podczas spotkania były życzenia, listy gratulacyjne i kwiaty dla pracowników PUP z okazji święta, które jest obchodzone 27 stycznia. Dzień ten ma upamiętniać powstanie pierwszej instytucji zajmujących się pośrednictwem pracy w odrodzonej Polsce, które 27 Stycznia 1919 roku powołał Józef Piłsudski, podpisując dekret o organizacji urzędów pośrednictwa pracy, (MAZ)



Redakcyjny dyżur Czytelnicy pytali głównie o ulgi

Wczoraj w naszej redakcji dyżurowały Mariola Igańska i Teresa Nowaczek, pracownice Urzędu Skarbowego w Słupsku. Pytania Czytelników dotyczyły przede wszystkim ulg podatkowych: prorodzinnej (odliczenia dzieci) oraz rehabilitacyjnej. W tym ostatnim wypadku chodzi głównie o wydatki na utrzymanie samochodu osobowego, którego właścicielem (współwłaścicielem) jest osoba niepełnosprawna bądź podatnik mający na utrzymaniu osobę niepełnosprawną. O szczegółach napiszemy wkrótce. ©@ (MAZ)

REKLAMA

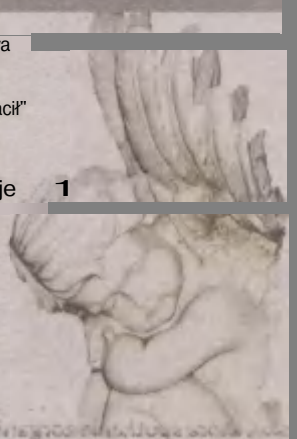
006786754

GŁOS POMORZA

NEKROLOGI

„Umartych wieczność dotąd trwa
Dokąd pamięć im się płaci
Chwiejna waluta. Nie ma dnia
By ktoś wieczności swej nie stracił”

Zamieść nekrolog, kondolencje lub wspomnienia o najbliższych, którzy odeszli, w Głosie Pomorza i bezterminowo na stronie www.nekrologi.net





Paula Fish

Świeży surowiec oraz nowoczesna technologia niwelująca zapach

Świeży surowiec zamiast odpadów rybnych. Najnowsze technologie i systemy zamiast starych instalacji produkcyjnych. Dwadzieścia lat doświadczenia firmy i stworzenie dodatkowych miejsc pracy. Czyli dlaczego mieszkańcy Słupska nie muszą obawiać się zakładu produkcji mączki i oleju rybnego.

Wszyscy pragniemy, żeby mieszkało nam się przyjemnie i bez przykrych komplikacji. Dlatego każda nowoczesna inwestycja w naszym bezpośrednim otoczeniu może budzić nasz niepokój. Zwłaszcza jeśli jej rozmach przyniesie znaczące zmiany w krajobrazie i jest ona związana z przetwórstwem.

Lokalny inwestor i pracodawca

Paula Fish to rodzinna firma, która od 20 lat zajmuje się przetwórstwem ryb i transportem. Dzięki nowoczesnemu podejściu do biznesu została uznana za lidera na rynku. Ideą Paula Fish od zawsze był rozwój, który mieści w sobie troskę o środowisko naturalne i swoich pracowników. Przedsiębiorstwo daje zatrudnienie dla 500 osób.

Firmie Paula Fish zależy na korzystaniu z morskich surowców w zrównoważony sposób. W tym celu konieczna jest współpraca z władzami, organizacjami i oficjalnymi ekspertami z tej dziedziny.

„Jako firma, która czuje się odpowiedzialna m.in. za oddziaływanie na lokalne społeczeństwo, jesteśmy otwarci na dialog z mieszkańcami Słupska i okolic.” - zapewnia prezes Paula Fish, Sławomir Gojdz. - „Wiemy, że nasza inwestycja może budzić emocje, jednak w oparciu o racjonalne argumenty rozwijemy rosnące obawy i wątpliwości. Całość przedsięwzięcia była planowana z założeniem niedopuszczenia do spowodowania uciążliwości dla społeczeństwa – stąd duży nacisk na wewnętrzną i zewnętrzną neutralizację uciążliwych zapachów.”

Bogactwo witamin i białko o doskonałej wartości odżywczej]

Co tak naprawdę będzie powstawać w nowym zakładzie w strefie przemysłowej Słupska? Firma Paula Fish, od 20 lat obecna na lokalnym rynku, postawiła na produkcję oleju rybnego i mączki rybnej ze świeżego surowca.

Działanie przed wnawotworowe. Obniżanie cholesterolu. Zapobieganie miażdżycy.

Olej rybny, jako jeden z nienasyconych kwasów tłuszczowych, to bogate źródło witamin i kwasów Omega-3 oraz Omega-6. Dzięki zawartości witaminy D ułatwia wchłanianie fosforu i wapnia, przez co wpływa korzystnie na kształtowanie kości. Kwasy Omega-3 to nasz sojusznik w walce z chorobami wieńcowymi, krzepliwością krwi, i problemami z ciśnieniem. Witamina A wzmacnia naszą odporność, przyspiesza gojenie ran oraz zapobiega chorobie oczu. Olej rybny Jest składnikiem pasz, karm dla zwierząt, ale też coraz częściej jest wykorzystywany do suplementacji ludzkiej diety.

Do czego z kolei potrzebna jest mączka rybna? Jej wielkim atutem jest białko o doskonałej wartości odżywczej i wysokim współczynnikiem strawności. To cenny komponent paszy dla zwierząt hodowlanych. Zawiera bardzo wysoką przyswajalność białka, dochodzącą do 90%.

Niepokój* mny zapach

– czy rzeczywiście jest się czego obawiać?

Niepokój mieszkańców Słupska przede wszystkim dotyczy wyczuwalności zapachu, który ich zdaniem może się pojawić przez obecność zakładu. Zapach ryby dla niektórych może wydawać się nieprzyjemny, zwłaszcza w ilościach przemysłowych. Dlatego, też Paula Fish rozumie, iż budowie zakładu produkcji mączki i oleju towarzyszą silne emocje.

Czy rzeczywiście jest się czego obawiać? Firma Paula Fish zapewnia, że nie.

W przeciwieństwie do zakładów starszej generacji, do produkcji mączki i oleju rybnego Paula Fish będzie używać wyłącznie **świeżego surowca**, zamiast odpadów rybnych. Surowcem tym są półprodukty łososiowe oraz **świeże ryby pelagiczne**, takie jak np. **szprot i śledź**.

Niekwestionowanym atutem zakładu jest nowoczesna technologia pozwalająca przetwarzać produkty o najwyższym standardzie, **czyli o jakości produktów** przeznaczonych dla człowieka. Najwyższej klasy standard mogą osiągnąć **tylko zaawansowane technologicznie zakłady**, takie jak inwestycja firmy **Paula Fish**.

Najbardziej istotne w produkcji mączki rybnnej i oleju rybnego jest właściwe **izolowanie nieprzyjemnego zapachu**, dzięki czemu nie jest on uciążliwy dla otoczenia zakładu. Cały układ wentylacyjny został zaprojektowany w taki sposób, aby linia technologiczna **była wentylowana bezpośrednio w miejscu powstawania zapachu**, a cały strumień powietrza płynął prosto do oczyszczenia. Dodatkowo, dzięki wysokowydajnemu systemowi wentylacji hal produkcyjnych, zapach będzie mógł wydostać się z hali **jedynie przez system filtrów**. Zapewnią to innowacyjne urządzenia światowych liderów w branży: **Haarsiev Industries, Alfa Laval, GEA, Flottweg**.

Zakład nie będzie utylizował i przerabiał nieświeżego oraz niewiadomego pochodzenia surowca. Ponadto, rozładunek dostarczonego surowca będzie odbywać się do wnętrza hali produkcyjnej, żeby zniwelować rozprzestrzenianie się jakichkolwiek zapachów.

Przedsiębiorstwo mieści się w strefie przemysłowej, w punkcie który zapewni szybkie dostawy świeżego surowca z portów w Ustce, Kołobrzegu, Helu i Władysławowa, jak i z firm przetwórstwa rybnego z najbliższej okolicy, inwestor celowo wybrał taką lokalizację, żeby w jak najmniejszym stopniu kolidowała ona z życiem mieszkańców Słupska.

Korzyści: wsparcie lokalnej gospodarki

Szprot i śledź, czyli tzw. ryby pelagiczne, przez swój rozmiar i inne cechy, w części mogą nie nadawać się do konsumpcji. Jak je zatem sprzedać? To pytanie od lat spędza sen z powiek polskim rybakom. Zapotrzebowanie na ryby maleje – tylko w zeszłym roku spadek popytu wyniósł 7%. Rybacy borykają się również z tym, gdzie kierować się ze swoimi nadwyżkami odłowionego surowca. Przez brak nowoczesnego polskiego zakładu, który mógłby odbierać problematyczny surowiec, musieli oni zwracać się z zagranicznymi odbiorcami. Ci z kolei, wykorzystując swoją monopolistyczną pozycję, oferowali rybakom niskie ceny skupów, które negatywnie wpływały na płynność finansową rybaków. W tej relacji zwycięzcami były zagraniczni producenci mączki, a niestety wielkimi przegranymi polscy rybacy.

Ponadto, polskie przedsiębiorstwa produkcyjne zaopatrujące się w mączkę i olej rybny ze strachem śledzą wahania kursu, oraz uwarunkowania ekonomiczne związane z importem tego typu produktów z zagranicy.

„Na wielkość naszego importu produktów wpływa sytuacja na rynku niemieckim. Wzrosty cen surowców powodują osłabienie popytu, przez co na samym końcu cierpi nasz przemysł produkcyjny. Powstanie mączkami w Polsce sprawi, że nie będziemy się oglądać na kaprysy zagranicznych rynków!” – przyznaje wiceprezes Andrzej Zajac.

To właśnie dynamiczne zmiany i rosnąca konkurencja na rynku przyspieszyły podjęcie decyzji o budowie fabryki mączki rybnnej i olejów rybnych. Inwestycja jest nie tylko naturalną konsekwencją dotychczasowej działalności firmy, ale również doskonałą odpowiedzią na pytania:

Co zrobić z połowami ryb niechcianych?

Jak poradzić sobie z połowami ryb pelagicznych, które nie nadają się do celów konsumpcyjnych ze względu na swój rozmiar?

Jak wykorzystać nadwyżki połowowe?

Do kogo skierować się z produktami poprodukcyjnymi powstającymi w procesach przetwórczych łososi?

Jak uchronić branżę produkcyjną przed monopolistycznym podejściem zagranicznych dostawców?

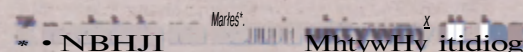
I wreszcie - Co zrobić z tak potężnymi zasobami rybnymi i jednocześnie rzucić koło ratunkowe polskim rybakom?

Jak przekonuje Andrzej Zajac z Paula Fish - *„Odpowiedź jest prosta: Odbiorcą surowca stanie się polska mączkarnia. Zakład firmy Paula Fish z całą pewnością wypełni lukę w polskiej gospodarce”.*

Korzyści: perspektywy rozwoju

W związku z inwestycją, firma Paula Fish planuje dodatkowych 40 miejsc pracy oraz dalszy rozwój przedsiębiorstwa, co w perspektywie przyniesie ze sobą kolejne etapy na słupskim rynku pracy.

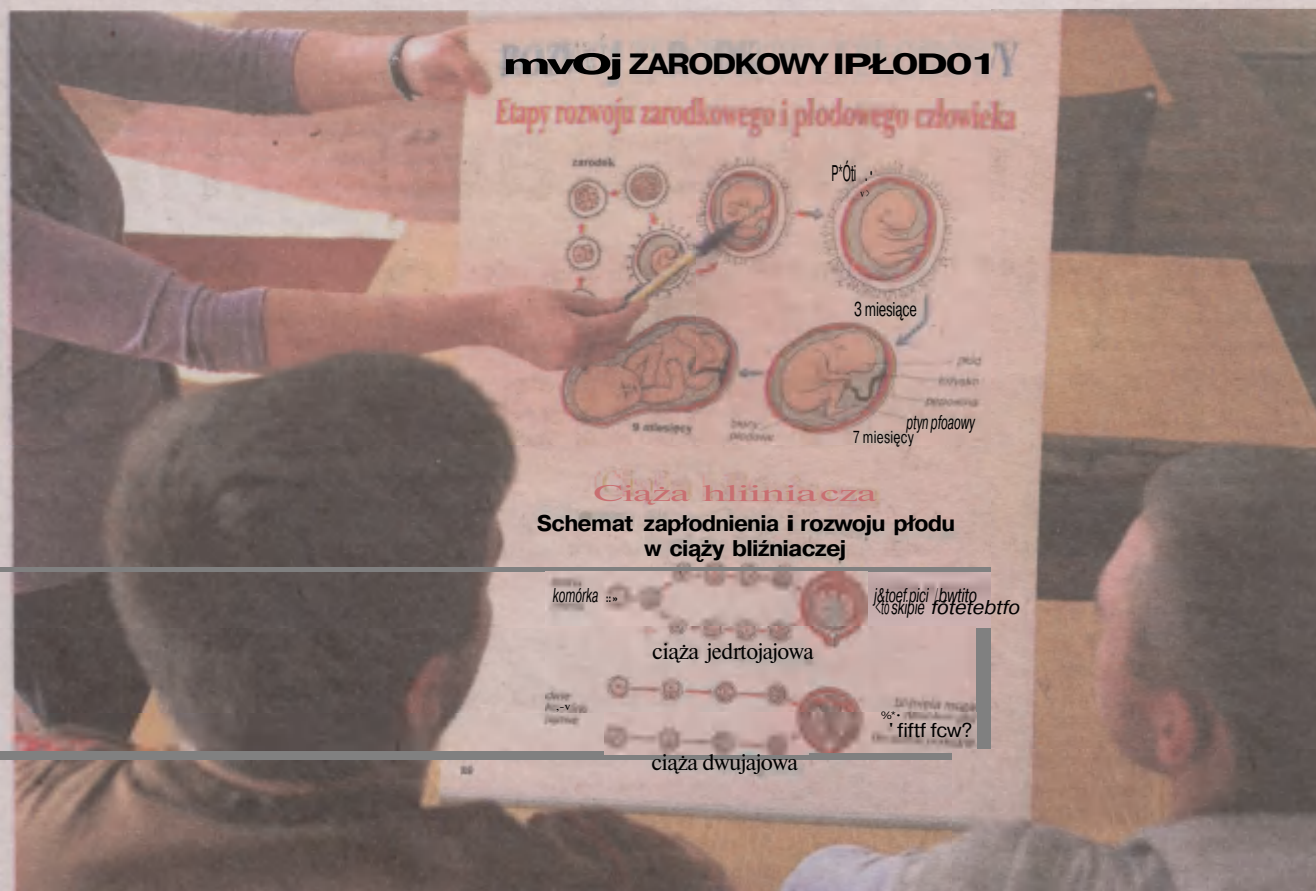
Przed Słupskiem otwierają się też kolejne możliwości. Miasto może stać się centrum technologicznym w zakresie przetwórstwa ryb w szerszym spektrum. Paula Fish poprzez zwiększenie inwestycji może myśleć o dalszym rozwoju, co zaowocuje kolejnym zwiększeniem zatrudnienia i pozytywnym oddziaływaniem na rozwój Słupska i gminy.



Paula Fish to lokalny inwestor i pracodawca, któremu zależy na tym, żeby w Słupsku działało się jak najlepiej. Obawy mieszkańców o to, czy ich standard życia zmieni się na gorsze, są zrozumiałe i po prostu ludzkie. Firmie bardzo zależy na tym, żeby przekonać mieszkańców Słupska i okolic, że powstanie zakładu przerobu ryb na mączkę i olej odbywa się w sposób racjonalny, z myślą o ludzkim zdrowiu i o środowisku naturalnym.

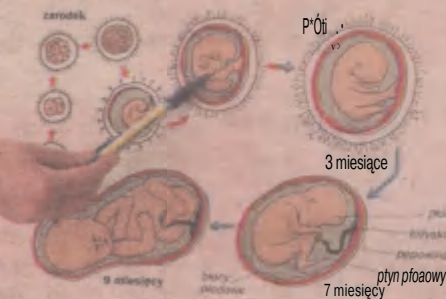
Jako dojrzały inwestor, z 20 letnim doświadczeniem, Paula Fish podkreśla transparentność całego procesu powstawania inwestycji.

„Nasza inwestycja jest nie tylko nieszkodliwa, ale również przemyślana pod kątem korzyści z niej płynących. Od samego początku liczyło się dla nas pokazanie prawdy, dlatego każdy zainteresowany inwestycją otrzyma wyczerpujące informacje na jej temat. Nie zdecydowałbym się na projekt, który mógłby pogorszyć zdrowie i komfort życia lokalnej społeczności. Jestem jej częścią i jako dojrzały przedsiębiorca przy każdej inwestycji przejmuję odpowiedzialność za lokalnych mieszkańców” - podkreśla prezes Paula Fish, Sławomir Gojdz.

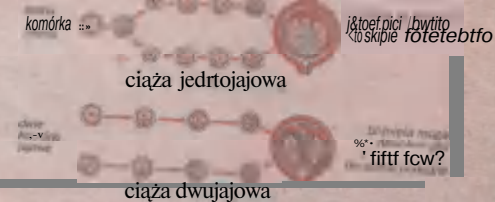


mvOj ZARODKOWY I PŁODO1

Etapy rozwoju zarodkowego i płodowego człowieka



Cięża hliinia cza
Schemat zapłodnienia i rozwoju płodu
w ciąży bliźniaczej



Jaka jest różnica między flirtem a molestowaniem, czym jest płeć i równouprawnienie, to tematy dodatkowych zajęć

Sex w mniejszym mieście. Słupsk chce na to program

Alek Radomski
ateksander.radomski@gp24.pl

Słupsk

Władze Słupska chcą dodatkowych zajęć w miejskich szkołach z edukacji seksualnej. Na najbliższej sesji rada ma decydować o uchwale w tej sprawie. Najpierw powstać ma program. Przy dobrych wiatrach zostanie wdrożony do września.

Edukacja seksualna, dotycząca nie tylko kwestii związanych z biologią, zdrowiem i czy prokreacją, ale też spraw związanych z dojrzewaniem. Do tego rolę płci, równouprawnieniem i samodecydowaniem o sobie. Również z takimi kluczowymi kwestiami jak wolność seksualna, przyjemność, ico wydaje się być równie istotne, zapobieganiem przemocy. Na przykład

wskazując na różnice między flirtem a molestowaniem.

- Jednym z przyczynków do tego, aby się tym zająć jest między innymi ogólnoswiatowa akcja #metoo - objaśnia Beata Maciejewska, pełnomocnik prezydenta Roberta Biedronia ds. zielonej modernizacji, szef jego gabinetu i pomysłodawczyni programu. Dodajmy, że „Metoo” to kampania medialna odnosząca się do sprawy hollywoodzkiego producenta Harveya Weisnteina oskarżonego o molestowanie znanych amerykańskich aktorek. - Dzięki niej wiemy jak potężnym zjawiskiem jest przemoc na tle seksualnym. My mamy wolę, aby w Słupsku nie było tylko edukacji dotyczącej prokreacji czy zdrowia, bo to nie jest wystarczające we współczesnym świecie. Chcemy, aby taka edukacja dotyczyła też wolności seksualnej czyszacunku.

W uzasadnieniu do uchwały napisano, że „...niedostateczna edukacja seksualna sprawia, że młodzi ludzie mogą nie być świadomi wybranych emocji, zagrożeń i zjawisk i nie radzą sobie z nimi. Wiedzę na temat tej sfery czerpią z internetu, od przyjaciół, koleżanek i kolegów, a także próbują rozmawiać z rodzicami. W rezultacie nie są przygotowani do dobrego funkcjonowania w sferze życia seksualnego, które sta-

PROJEKT

ZUZASADNIENIA PROJEKTU UCHWAŁY

W ocenie ekspertów ds. edukacji seksualnej (w uchwale nie pada żadne nazwisko) podstawa programowa w szkole jest zawężona do wybranych tematów prezentowanych w sposób ogólny, budzi wątpliwości co do stanu wiedzy naukowej w niej zawartej oraz nie zawierają istotnych elementów z zakresu nowoczesnej edukacji seksualnej dotyczącej m.in. równouprawnienia w związkach seksualnych czy samodecydowania o sobie.

W analizach przygotowanych na zlecenie Rzecznika Praw Obywatelskich (nie wiadomo, o które analizy chodzi) eksperci wskazują, iż podręczniki szkolne stereotypowo traktują m.in. rolę płciowe i osoby starsze, a prezentowane w nich treści nie znajdują odzwierciedlenia w danych statystycznych i badaniach naukowych np. w odniesieniu do orientacji seksualnej czy transpłciowości.

©

nowi jeden z ważnych elementów rozwoju”.

Zajęcia dotyczące tej sfery mają być dodatkowe i przewidziane dla młodzieży zeszkoła ponadpodstawowych. Na razie uchwała ma charakter intencyjny i tak na prawdę dotyczy utworzenia odpowiedniego programu. W praktycznie wiadomo, ile projekt ma kosztować, jak często miałyby się odbywać zajęcia. Tajemnicą pozostaje też, kto miałby takie lekcje prowadzić. Mówi się o wsparciu ze strony zewnętrznych organizacji. Jeśli radni dadzą zielone światło edukacja seksualna miałaby wystartować od września.

- Pominięto ten głos. W zasadzie oceniamy, że nie ma przez to podstawy prawnej, aby zająć się projektem - mówi Tadeusz Bobrowski, szef klubu radnych PiS. - Co do meritum, o momencie kiedy należy edukować dzieci w tej sprawie decydować powinni rodzice.

O pianach ratusza nie słyszał jeszcze Jerzy Mazurek, przewodniczący klubu SPO w radzie. - Ale jeśli projekt nie przeszedł przez komisję, to będą rekomendować głosowanie przeciw.

Platforma nie wypracowała stanowiska, ale jak zaznacza Jan Lange z PO prezydent nadwyrężył swojej władzy pomijając komisję.

©

Wójt gminy Słupsk ustala, kto jest stroną w sprawie mączkami

Społeczeństwo

Bogumiła Rzeczkowska
bogumila.rzeczkowska@gp24.pl

Wójt gminy Słupsk Barbara Dykier uznała wnioski o wznowienie postępowania o wydanie decyzji środowiskowej. Teraz urzędnicy gminni zajmują się ustalaniem stron postępowania.

Pierwotnie postępowanie zakończone zostało wydaniem ostatecznej decyzji środowiskowej 15 lutego 2016 roku na wniosek firmy PTP Forma. Pół roku temu decyzja została przeniesiona na inwestora, który buduje zakład produkcji mączki oleju z ryb - firmą Paula Fish.

Jednak inwestycja, już po wydaniu pozwolenia na budowę oraz w początkowej fazie budowy, została oprotestowana przez mieszkańców, głównie Włynkówka. Odbyło się kilka burzliwych spotkań, podczas których przeciwnicy mączkami zarzucali wójt Barbarze Dykier, że została całkowicie pominięta podczas postępowania. Domagali się też wstrzymania budowy.

Jak informowaliśmy, postępowanie zostało wznowione na wniosek Agnieszki Waleszczyk, która we wniosku stwierdziła, że pominięto ją jako stronę postępowania, i przywołała kwestię najbliższego sąsiedztwa planowanej inwestycji.

Wójt wzięła też pod uwagę pisma prezydenta Słupska oraz SM „Dom nad Słupią”.

To wszystko urzędnicy gminni ogłosili na stronie internetowej. Tym razem, nie tylko w Biuletynie Informacji Publicznej, lecz także głównej. Informacje dotyczące wznowienia postępowania trafiły też na tablice ogłoszeń.

- Teraz będziemy ustalać strony postępowania. Każdy, kto uważa, że ma uzasadniony interes prawny może dożyć wniosek - mówi Adam Sędziński, sekretarz gminy Słupsk. - My też z urzędu będziemy ustalać zakres podmiotów. Natomiast raport sporządzony w postępowaniu pierwotnym zostanie przekazany do weryfikacji biegłym, dysponującym wiedzą specjalistyczną.

W tym postępowaniu raport środowiskowy, sporządzony w postępowaniu pierwotnym, zostanie przekazany do weryfikacji biegłym, z wiedzą specjalistyczną Adam Sędziński

- Toczony przedłużający się proces, by inwestor mógł dokończyć budowę - twierdzi Mariusz Bożęcki ze Stowarzyszenia „Gmina jest nasza”. - My analizę raportu będziemy mieli już w poniedziałek. Oczekiwaliśmy uchylecia decyzji środowiskowej. Zostaliśmy wprowadzeni w błąd. ©

Odszedł Jan Soduła

Słupsk

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

Nie żyje Jan Soduła, prezes słupskiego inspektoratu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Zmarł w czwartek we własnym domu w Słupsku. Miał 92 lata.

Przysięgę w AK złożył w maju 1942 r. Przyjął pseudonim

„Lew”. Po wojnie, do listopada 1945 roku ukrywał się, a następnie wyjechał na Pomorze. W 1989 r. organizował w Słupsku Stowarzyszenia Byłych Żołnierzy Armii Krajowej i słupskiego inspektoratu Światowego Związku Żołnierzy AK. Był też inicjatorem nadania SP nr 8 im. Żołnierzy Armii Krajowej. Odznaczony Krzyżem Walecznych i Medalem Wojska Polskiego.



Nie żyje Jan Soduła, prezes słupskiego inspektoratu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej

FOT. UWASZCZCOWA

REKLAMA 007999622

Vigor TAXI

598422 700

607271717

59196-25

NAJTAŃSZE TAXI W SŁUPSKU

Pozbądź się wstydu – by pokonać problem nietrzymania moczu,

Ta metoda błyskawicznie usuwa przyczyny i objawy nietrzymania moczu



Mark Owell - ekspert w dziedzinie urologii

Pełna kontrola nad pęcherzem już po 14 dniach

^ Krępujące dolegliwości znikają już po 4-5. zastosowaniu innowacyjnej formuły, a dyskomfort i częste wizyty w toalecie stają się tylko niemiłym wspomnieniem. Setki osób w całej Europie potwierdzają skuteczność nowej metody, która bezinwazyjnie uszczelnia układ moczowy, całkowicie uwalniając od problemu nietrzymania moczu.

Metoda odkryta przez Marka Owella – światowej sławy eksperta w dziedzinie urologii, to ogromny przełom na rynku medycznym. Badania potwierdziły, że aż 92% uczestniczek testów laboratoryjnych pozbyło się problemu popuszczania moczu i odzyskało kontrolę nad swoim pęcherzem już po kilku dniach kuracji. Pełna, miesięczna kuracja pozwala całkowicie /likwidować nieprzyjemne uczucie parcia na cewkę moczową, wzmacnia mięśnie dna miednicy i zmniejsza nadwrażliwość pęcherza na poziomie komórkowym. To oznacza, że każdy może trwale pozbyć się problemu nietrzymania moczu bez inwazyjnych zabiegów i krępujących wizyt u specjalisty – w mniej niż 30 dni.

Lecznicze działanie natury

Formuła Owella to połączenie nauki i naturalnych substancji, które budują odpowiednie napięcie i jędrność tkanek układu moczowego. Bazując na ogromnej wiedzy i wieloletnim doświadczeniu w leczeniu podobnych schorzeń, Owell stworzył metodę, która działa już na poziomie komórkowym – i to dwutorowo:

1 Odbudowuje błonę śluzową cewki moczowej – czyniąc ją znacznie **bardziej sprężystą i szczerłą.**

2 Wzmacnia mięśnie dna miednicy i rozluźnia mięśnie pęcherza – zwiększa tym samym kontrolę nad trzymaniem moczu, jednocześnie **zmniejszając parcie** na cewkę moczową.

Nowa metoda wykorzystuje naturalne zdolności regeneracyjne ludzkiego organizmu, pobudzając komórki do wzmożonej produkcji estrogenów i testosteronu - związków odpowiedzialnych za przywracanie prawidłowego trzymania moczu. Właśnie dlatego efekty stosowania

„Koniec utrapienia”

*Nigdy nie pomyślałem, że problem z nietrzymaniem moczu może spotkać właśnie mnie. I to w wieku zaledwie 42 lat! Byłem w szoku, gdy na bieliznie zaczęły pojawiać się mokre plamy, a ja miałem trudności z dotarciem do toalety na czas... Było mi okropnie wstyd, dlatego odwlekałem wizytę u urologa. W międzyczasie natknąłem się na Uronal i zachęcony pozytywnymi opiniami postanowiłem go wypróbować. Efekty zauważyłem już na drugi dzień, a po miesiącu **całkowicie zapomniałem o problemie!***

Krzysztof, 42 lata, Bydgoszcz

nowej formuły zauważalne są niemal natychmiast. Już w pierwszych dniach parcie na pęcherz ulegnie złagodzeniu, a Twoje mięśnie dna miednicy będą mocniejsze nawet o 60% - dzięki temu skończy się popuszczanie moczu, przestaniesz odczuwać dyskomfort i będziesz w stanie o wiele dłużej wytrzymać z pełnym pęcherzem, co wydłuży czas między kolejnymi wizytami w toalecie.

Łagodzi i redukuje przykre dolegliwości – NA STAŁE

Specjaliści są zgodni, że zawarte w nowej formule substancje aktywne są w stanie całkowicie zredukować problem nietrzymania moczu, a efekt takiej kuracji jest trwały. Wzmacniając tkanki poszczególnych odcinków dróg moczowych, cały

„Wreszcie uwolniłam się od wstydlivych problemów”

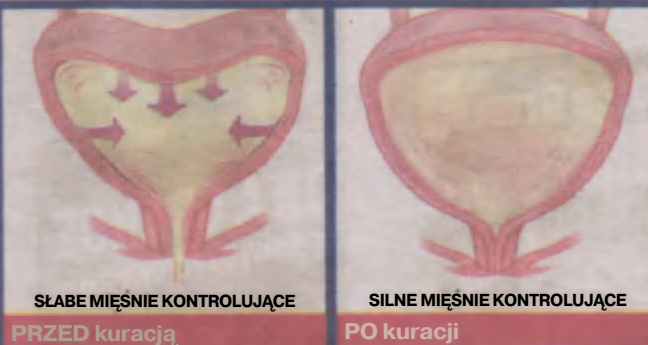
Kłopoty z nietrzymaniem moczu zaczęły się u mnie prawie 2 lata temu. Przez ten czas odwiedziłam wielu specjalistów, ale żaden nie był w stanie mi pomóc. „Taka pani natura” – słyszałam. Wstydziłam się wychodzić na basen, unikałam spotkań ze znajomymi – wystarczyło kichnąć albo zakaszczyć, żeby pęcherz nie wytrzymał. Potwornie utrudniało mi to życie. Uronal był strzałem w dziesiątkę – w ciągu kilku dni osłabił parcie na pęcherz i pozwolił mi odzyskać kontrolę nad trzymaniem moczu. Dziś chodzę do toalety jak każdy zdrowy człowiek – co kilka godzin, a nie co kilkanaście minut. Dzięki za Uronal!

Barbara, 39 lat, Wrocław

Rozpocznij nowe życie bez wstydlivych problemów

Innowacyjna formuła Owella z każdym dniem zyskuje na popularności w całej Europie, a osób zadowolonych z działania preparatu wciąż przybywa. Nic dziwnego - kapsułki z wysokim stężeniem substancji aktywnych szybko zmniejszają nadwrażliwość pęcherza, a w efekcie pomagają przywrócić komfort życia bez wstydu i przykrych dolegliwości. W Polsce oryginalny preparat kupić można wyłącznie w sprzedaży telefonicznej. Taka forma zamawiania jest w pełni bezpieczna i nie wymaga dokonywania żadnych płatności z góry. Co więcej - producent przygotował specjalną liczbę opakowań promocyjnych dla 120 pierwszych osób.

układ staje się bowiem nawet 3x szczelniejszy, a mięśnie odpowiadające za trzymanie moczu – nawet 4-krotnie mocniejsze. Co więcej – metoda Owella skutecznie uwalnia od dolegliwości bez względu na ich przyczynę. Nie ma znaczenia, czy popuszczanie moczu ma charakter neurologiczny czy wysiłkowy – w każdym przypadku problem nietrzymania moczu może zostać skutecznie wyeliminowany.



Niezpęczający, przyczyna nietrzymania moczu...
dolegliwość jest...
i tkanki po kuracji...
fi.* imjsni dna miednicy. Kluczem do zwalczenia...
cenienie ora* poprawa napięcia tkanek budują...
wojnie... (poibawtomrjedmo...
ny) i po lewej zdrowy p<jcht*... którego mięśnie...
sa wzmacnione! pracują właściwie

SPECJALNA PROMOCJA

Tylko dla 120 pierwszych osób!

By otrzymać oryginalny preparat **ze zniżką -70%** zadzwoń:

95 766 55 90

pon. - pt. 8.00 - 20.00, sob. - nd. 9.00 - 20.00

Oferta ważna do 12.02.2018

Liczba opakowań jest ograniczona **mm**

Uronal
»Kipple«n»t

VO

520mg sn one capsule

Ministerstwo Środowiska: Koniec wycinki puszczy

Warszawa

Kacper Rogadn
Twitter: @krogadn

-Chcę zastosować się do wyroku Trybunału Sprawiedliwości w sprawie Puszczy Białowieskiej - zapowiedział minister środowiska Henryk Kowalczyk w RMF.

Wygląda na to, że właśnie w celu zakończenia długiego i grożącego wielkimi karami finansowymi (100 tys. euro dziennie za kontynuowanie wycinki harwesterami w Puszczy Białowieskiej) władze Prawa i Sprawiedliwości z Jarosławem Kaczyńskim na czele podjęły decyzję o zastąpieniu dotychczasowego ministra środowiska nowym człowiekiem - Henrykiem Kowalczykiem. Inie minął jeszcze miesiąc, odkąd Kowalczyk wprowadził się do gabinetu szefa resortu środowiska, a retoryka ministerstwa bardziej się zmieniła.

- Chcę się zastosować do wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej - oświadczył minister w czwartkowej rozmowie z RMF FM. Dodał przy okazji, że ministerstwo szykuje zmiany w prawie łowieckim, ale bez wątpliwości kwestia wycinki w Puszczy Białowieskiej wzbudza największe emocje.

- W wyroku było o zawieszeniu, czyli zaprzestajemy wycinki do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia całej sprawy - mówił Henryk Kowalczyk.

- Chcemy się do tego dostosować i się praktycznie dostosowa-

waliśmy. Przekonujemy teraz Komisję Europejską i Trybunał, że się dostosowaliśmy - dodał.

Jednocześnie minister środowiska stwierdził, że współpraca polskiego rządu z Komisją Europejską wymaga nowego otwarcia.

Wymaga z pewnością, bo kiedy 20 listopada 2017 r. Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej - groząc gigantycznymi karami finansowymi - nakazywał Polsce zaprzestania wycinki drzew w Puszczy Białowieskiej, ówczesny minister środowiska Jan Szyszko twierdził, że nie ma powodów do obaw. „Polska w stu procentach respektuje prawo Unii Europejskiej” - zapewniał. Tego samego dnia ogromne harwestery opuściły jednak puszcze, choć - jak tłumaczył minister - nie z powodu groźby kar, ale dlatego, że „stan sanitarny” został już uporządkowany wystarczająco sposobem. Od tamtej pory prace były wykonywane już tylko ręcznie.

Nakaz wydany przez Trybunał Sprawiedliwości UE był jednak tylko jednym z wielu etapów konfliktu o wycinkę w Puszczy Białowieskiej. Polski rząd wcześniej wielokrotnie ignorował apele i decyzje europejskich organów i kontynuował wycinanie drzew. Zdaniem ministerstwa środowiska była ona konieczna ze względu na drastycznie zwiększone występowanie komika, który powoduje masowe usychanie drzew. By powstrzymać przemieszczanie się insektów, stosowano cięciasanitarnie. ©

Rząd: Neonaziści to margines. Socjolodzy: To groźny margines

Warszawa

Jakub Oworuszko
jakub.oworuszko@polskapress.pl

Minister spraw wewnętrznych i administracji Joachim Brudziński przekonywał w czwartek w Sejmie, że neonaziści w Polsce to margines. - To powód do dumy dla nas wszystkich - mówił. Mniej optymistyczni są politycy opozycji i socjolodzy.

Nie milkną echa po reportażu „Superwizjera” TVN na temat polskich neonazistów. Eksperti zwracają uwagę, że marginalne zjawisko może się przerodzić w większy problem - biorąc pod uwagę hasła głoszone na Marszu Niepodległości czy ataki na osoby o odmiennym kolorze skóry.

Do sprawy odniósł się w Sejmie szef MSWiA Joachim Brudziński, który podkreślał, że po emisji reportażu służby, prokuratura i politycy podjęli zdecydowane działania. - Musimy walczyć z marginesem, ale nie możemy przy tym zapominać o prawdzie. A prawda jest taka, że Polska jest narodem ofiar, a nie sprawców. I dopóki rządzi Prawo i Sprawiedliwość, nie pozwolimy, by ktokolwiek zamieniał nas miejscami z naszymi katami - podsumował Brudziński, zaznaczając, że należy potępiać nawet te marginalne zdarzenia.

Według Brudzińskiego aktualnie groźniejsze są ataki



Incydent z tortem wafelkowym to problem wizerunkowy - podkreślał w Sejmie szef MSWiA Joachim Brudziński

Ataki na obcokrajowców wynikają z przyzwolenia na hasła rasistowskie na Marszu Niepodległości

- prof. Andrzej Rychard

na biura posłów. - W 2016 r. było ich 46, a weszłym już 86. Trzy zdarzyły się w ciągu tego nowego roku. Musimy wspólnie powstrzymać spiralę. Zagrożone jest ludzkie życie - przekonywał.

Szef MSWiA zapewniał również, że „wbrew temu, co twierdzi opozycja”, w Polsce nie wzrasta liczba przestępstw z nienawiści. Z danych resortu

wynika, że w 2015 r. stwierdzono ich 791, rok później policja odnotowała ich 765, a w 2017 r. - 726.

Jednak nie wiadomo, jaka była waga tych przestępstw, a choćby te z ostatnich tygodni są wyjątkowo bulwersujące. Na początku roku w Warszawie pobito 14-letnią dziewczynkę pochodzenia tureckiego - powodem ataku miał być jej kolor skóry. Natomiast w grudniu trzech pijani mężczyźni pobili na przystanku tramwajowym we Wrocławiu obywatela Indii.

Słów krytyki wobec polityki rządu nie szczędziła opozycja. - W Polsce panuje dobry klimat dla neofaszystów - oceniła z sejmowej mównicy Urszula Pasławska z PSL. - Ta debata

jest o politykach, którzy tych ludzi wyciągnęli z lasu i postawili na rynku w Katowicach i pozwolili im tam przy kamerach, w sposób symboliczny, wieszać swoich przeciwników politycznych - przekonywał poseł PO Sławomir Nitras.

Eksperti zwracają uwagę, by nie bagatelizować sprawy neonazistów w Polsce. - Można równie dobrze powiedzieć, że zabójstwa są marginesem, bo mamy więcej wypadków drogowych. Ale to nie powód, by nie przejmować się zabójstwami. Oczywiście, że problem z neonazistami jest marginalny, ale z czasem może się stać poważniejszy - przekonuje w rozmowie z Agencją Informacyjną Polska Press socjolog dr Jarosław Flis.

W podobnym tonie wypowiada się prof. Andrzej Rychard. - Ten margines powoli penetruje społeczeństwo i jest bardzo groźny - ocenił socjolog. Według niego większym problemem od świętowania urodzin Adolfa Hitlera jest np. niezwracanie uwagi na to, kto stoi za organizacją Marszu Niepodległości. - Należałoby rozważyć delegalizację Obozu Narodowo-Radykalnego - przyznał Rychard, zwracając uwagę na rasistowskie hasła na marszu, który 11 listopada przeszedł ulicami Warszawy. - Ataki na obcokrajowców wynikają właśnie z przyzwolenia na takie hasła - podsumował. ©

PROMOCJA

008027144

Ojca Grande przepisy na zdrowe życie

* Cztery tomy z kompletnym zbiorem porad zdrowotnych słynnego zakonnika

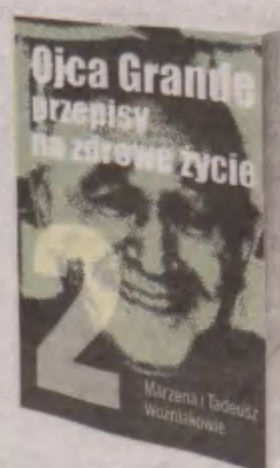
- Zupa przeciw starości i inne przepisy na tanie dania gwarantujące dobre samopoczucie
- Naturalne diety oparte na mądrości przodków

Wznowiona edycja
książek dostępna
w dobrych księgarniach
oraz Placówkach
Pocztowych

 Poczta Polska

Książki możesz też zamówić

na www.ksiegarnia.dziennikbaaltycki.pl



Marek Boszko-Rudnicki
o swojej książce „Remedium 111”

str.10

Wyznanie ojca „Kuśnierza”
podejrzanego o okrutny mord

str. 12-13

Bałtyk to jeden z najbardziej
zapalnych punktów na świecie

str. 16

magazyn



m Sm

Arek ma 5 lat, jest sparaliżowany od pasa w dół. Jego rodzice nie traktują tego schorzenia jako choroby, chcą dać chłopcu normalne dzieciństwo. Czy się uda? Okaże się po latach

Chory? Jak ma katar to jest chory

Nie marudzić, nie uzalać się nad sobą, walczyć i brać życie takim jakie jest - to dewiza Marzeny Sadłoń, inamy Arka. Zawstydził on dorosłych, którzy zmęczyli się drogą do Morskiego Oka. ar.is

Ta historia przypomina jazdę corvetta, w której ktoś uszkodził hamulce

Bogna Skarał

bognaikarul@pol5kapress.pl



literatura i sensacja

Rozmowa z Markiem Boszko-Rudnickim, naszym redakcyjnym kolegą, autorem thrilleru „Remedium Tli”.

W księgarniach pokazała się twoja najnowsza książka „Remedium 111”. Która to już twoja pozycja?

To zależy jak liczyć. Z oficjalnych, to będzie chyba czwarta, ale coś też naskrobałem dla pieniędzy i nie pod swoim nazwiskiem. Dla mnie każda nowo wydana jest pierwsza.

Pierwsza sensacyjna.

Wcześniej, jak w „Bękartach bogów” były to głównie tematy związane z paleoastronautyką. Skąd ta zmiana?

Kuzyn wziął mnie pod włos, gdy siedzieliśmy kiedyś nad szklaneczkami dobrej whisky, rozprawiając o wyprawach na Ukrainę. Świetnie nam się gadało, a on zaproponował, aby tospisać. No to napisałem...

Znam cię od ładnych paru lat. Jesteś niespotykanie spokojnym człowiekiem, kiedy więc zaczęłam czytać „Remedium Tli” nie wierzyłam swoim oczom. To książka, w której tak dużo się dzieje, że czasami aż trudno się połapać. To zupełnie do ciebie nie pasuje.

Dziś nie, ale gdy byłem młodszy, to byłem bardziej narwany. Później zmądrzałem. Poza tym w długim życiu dziennikarskim miałem wiele momentów, kiedy nie mogłem opisać tego, czego byłem świadkiem. Parę z tych zdarzeń przemyciłem w książce, choć oczywiście, nie na wprost i nie dosłownie.

To jakie zdarzenia są prawdziwe?

Chcesz, żebym dostał po łbie? Powiem tak: jakiegokolwiek podobieństwo do faktów i zdarzeń jest całkowicie przypadkowe i niezamierzone i tego będę się trzymał. Natomiast elementy z historii Pomorza są prawdziwe, nawet pewne wątki związane z dziwnymi sytuacjami nie zostały wymyślone, a tylko przetworzone. A reszta to fa-



W księgarniach pojawiła się nowa książka Marka Boszko-Rudnickiego, dziennikarza „Głosu”

buła literacka. Thriller nie polega na westchnieniach, tam musi się ciągle coś dziać!

Zamek w Dreżewie istnieje?

I ma się dobrze. Opiswane piwnice istnieją, ale katakumby już nie - chyba że o czymś nie wiem. Przed wojną w Zamku mieściła się siedziba starego rodu von Boninów. Toszlachta pomorska, o czym zapominamy, a która wrosła w te ziemie już za czasów Słowian. Aby przetrwać, musiała przystosowywać się do zmieniających się realiów politycznych. A Zamek w Dreżewie jest nadal tajemniczy. W tej chwili jeszcze nie odbudowany, zaniedbany. Żał mi go, ale mam miłe wspomnienia z nim związane.

Akcja książki dzieje się w różnych krajach. Dlaczego tak ją rozproszyłeś?

Rzeczywiście, rzecz dzieje się w Niemczech, Hiszpanii, na Ukrainie, USA, ale wszystkie drogi prowadzą do nas, do naszego zachodniopomorskiego regionu. To jest opowieść o terroryzmie, dziś zjawisku ogólnosiątkowym.

Skąd pomysł, aby właśnie w Rewalu zorganizować ogólnosiątkowy festiwal folkowy?

Po prostu mam sentyment do Rewala. To jeszcze parę lat temu najszybciej i najdynamiczniej rozwijająca się gmina i na Pomorzu, i w Polsce. Lubię tam jeździć.

Jednym z głównych bohaterów opowieści jest były „esesman”. Dość szybko okazuje się, że to bardzo pozytywna postać. Dlaczego „postawiłeś” na faceta ZSS?

W wydawnictwie też pytałem, czy przypadkiem nie gloryfikuję typu, który ma w życiorysie służbę w tej w najbardziej zbrodniczej formacji militarnej. Postać Zygi została stworzona dla konkretnej fabuły. Częściowo wzorowana była na człowieku, którego nigdy nie znałem, a który jako młody chłopak wstąpił do SS. Opowiadał mi, że podobnie jak u nas młodzi ludzie garną się do harcerstwa, jego uwiodła zmilitaryzowana formacja z pięknymi hasłami. Szybko oprzytomniał, ale okazało się, że trochę za późno było na wycofanie się. Pierwowzór Zygi walczył w czasie wojny właśnie na Pomorzu. Po wojnie ten mój znajomy zmienił nazwisko, ale cień przeszłości pozostał. Jako dojrzały mężczyzna, a w tym wieku go poznałem, był dobrym człowiekiem, b wielkiej wiedzy

i ogromnym sercu. Zależało mi na tym, aby przez postać Zygi pokazać zawiłości historii, która inaczej wygląda z perspektywy czasu, inaczej kiedy się w niej uczestniczy i odmiennie, gdy opowiada się o niej w podręcznikach. Bo życie to nie „majteczki w kropeczki”, a bardziej mieszanka ambrozji z fekaliami.

Drugim głównym bohaterem jest Peter, dziennikarz. Kto jest jego pierwowzorem?

Nie ma jednej osoby. Jestem dziennikarzem, więc łatwo mi było obdarzyć Petera przyzwarami i plusami tej profesji. Peter pracuje w gazecie, a to wolny zawód. Poza tym nikt się nie dziwi jak dziennikarz zadaje pytania. A to zadawanie niewygodnych pytań i dociekliwość potrzebna była mi przy tworzeniu tej opowieści.

Twoi bohaterowie przeżywają niesamowite historie. Jak napisał wydawca „te historie przypominają jazdę corvetta, w której ktoś uszkodził hamulce”. Pisałeś je po obejrzeniu jakichś filmów sensacyjnych?

Część przeżyć bohaterów, to transpozycja moich doświadczeń. Mam przyjaciela, byłego milicjanta, którego wyrzucono z wydziału przestępstw gospodarczych w okresie przemian gospodarczych, bobył zbyt dociekliwy. Założył pierwszą agencję detektywistyczną na Pomorzu. Trochę maczałem palce w niektórych jego akcjach. Jedna nawet zamieniła się w strzelaninę przynam, najadłem się wtędy strachu jak cholera. Pewne więc zdarzenia widziałem, o innych nasłuchiwałem się od znajomych ze służb specjalnych. I tu muszę wspomnieć o dużym sentymencie komandosów z Kompanii 56., ale nie tylko ich. A reszta to wyobraźnia.

W książce „Remedium 111” trup wręcz się sieje. Liczyłeś ile osób w ten sposób ukatrupiłeś?

Nie, nie liczyłem. Tak jak w dziennikarstwie news bez trupa i krwi nie jest dobrym newsem, tak dobra powieść sensacyjna bez trupa właściwie nie ma sensu. Zresztą ta moja książka jest przede wszystkim dla mężczyzny. Kobiętom możesz nie zobaczyć, b wielkiej wiedzy

Zauważyłam, bo pierwsza kobieta, jaka pojawia się w książce występuje dopiero w połowie opowieści. Dlaczego?

Sam nie wiem. Kobiety jak piszą książki, to mówią, że piszą je również dla mężczyzn. Ale mi się wydaje, że to nie jest prawda. Generalnie kobiety piszą dla kobiet. A ja chyba nie umiem pisać dla kobiet.

Jak długo pisałeś „Remedium 111”?

Trudno powiedzieć, bo stworzona była w wolnych chwilach przez około dwa lata. Podchodziłem do komputera bez żadnego schematu, planu, a nawet nie miałem szkieletu opowieści. Po prostu bawiło mnie przelewanie na klawiaturę tego, co tworzyło się w mojej głowie. Z powstałych wątków rodziły się kolejne, a po dodaniu tego, co miałem we wspomnieniach, zaczął wyłaniać się pewien konkret. I tak to poszło. Gdy całość wysłałem do wydawnictwa, to od razu kazali mi książkę skrócić. Teraz ma ponad 660 stron, a miała o 300 więcej.

Zależało mi, aby pokazać zawiłości historii, która inaczej wygląda z perspektywy czasu i inaczej kiedy się w niej uczestniczy.

Mark Boszko-Rudnicki

Czy żona wiedziała, że piszesz nową książkę?

Nie wiedziała. Nawet często dziwiła się, że nocami siedzę nad komputerem, jakbym nie miał lepszego zajęcia. Co innego synowie, bo w trakcie pisania dawałem im rozdziały do przeczytania. Oni to recenzowali.

Ico mówił?

Muszę przyznać, że zachęcali mnie ciągle do pracy, bo z natury jestem leniwy. A później kazali robić skróty.

Posłuchałeś?

Hmm... Chyba nie do końca.

Piszesz kolejną książkę?

Już zacząłem, ale bez śpiechu. Jedno jest pewne, że w tej kolejnej nie będzie już aż tak dużo wątków, choć znowu będzie to thriller

Już 3269 mężczyzn po pięćdziesiątym roku życia odzyskało 100% możliwości seksualnych

Nowy naturalny środek NAPOTENCJĘ dla mężczyzn 50+

Wyprodukowany specjalnie dla mężczyzn w wieku dojrzałym, bije rekordy popularności za oceanem. Nazwany afrodyzjakiem XXI wieku przywraca pełnię zdolności seksualnych, naturalnie odbudowuje libido i wzmacnia erekcję.



Statystyki są przygnębiające: ponad 60% 50-latków uprawia seks tylko 1-2 razy w miesiącu, a aż 1/4 wcale. Z kolei wśród 60-latków tylko połowa jest aktywna seksualnie, pozostali zamieniają się we sfrustrowanych i zrzędzących emerytów, którym trudno przyznać się, że najbardziej w życiu boli ich brak seksu. Tylko że to NIE JEST ich wina! Osłabienie libido i problemy z erekcją dotyczą już co czwartego mężczyzn w Polsce, czego przyczyną są głównie: stres, przepracowanie, pośpiech, niezdrowy tryb życia oraz niski poziom testosteronu we krwi. W końcu przychodzi taki moment, że mężczyzna zaczyna mieć poważne problemy ze wzrodem. Rodzi to ogromną frustrację, która niszczy jego samoocenę i rujnuje jego związek.

pokonać. I tak stworzyli **preparat, który łączy w sobie 5 najsilniejszych substancji wzmacniających erekcję**. Środek, który składa się w 100% z naturalnych wyciągów roślinnych (w przeciwieństwie do sztucznych dopalaczy dostępnych na rynku, działających krótko i doraźnie).

Pan Marcin W. z Krakowa był jednym z tysięcy mężczyzn w Polsce, których dotknął problem spadku libido i braku erekcji. Oto jego relacja:

Mam 57 lat, żonę i dwójkę dorosłych dzieci. Od 28 lat pracuję jako organista w kościele. Problemy ze wzrodem zaczęły się u mnie od choroby prostaty. Z początku myślałem, że to chwilowe, ale niestety, chęć do seksu spadła, nie miałem wzwodu i stresowałem się. A moja żona lubi seks! Czuję, że zawodzę ją na całej linii, że nasze życie intymne gaśnie. Wiagry nie chciałem

Skuteczność preparatu wynika z 3 faz działania:

- ✓ Naturalnie stymuluje produkcję tlenu azotu
- ✓ Umożliwia lepszą kontrolę erekcji na poziomie nerwowym i biologicznym
- ✓ Odbudowuje i uzdrowia libido, poprawia wydolność seksualną oraz wzmacnia kondycję

brac ze względu na nadciśnienie. No ale co ma zrobić facet, któremu nie staje? Samoocena leci w dół, zacząłem sobie saczyć wino wieczorami. A moja żona zamieniła się w prawdziwą jedźdę, biegając tylko po domu i trzaskała garnkami. Czuję się jak niepełnosprawny staruszek...



któregoś dnia przeczytałem w gazecie, że poszukują chętnych do wypróbowania nowego preparatu na potencję. I zgłosiłem się. Zwłaszcza, że pisali, iż mogą go brać osoby z nadciśnieniem, choroby na serce i prostatę. Po kilku dniach dostałem preparat pocztą. Dyskretnie opakowany w zwykłe, szare, tekturowe pudełko. Zaczęłem brać, jak pisali: jedną rano, drugą wieczorem. I stał się cud! [śmiech]

Dokładnie trzeciego dnia wieczorem poczułem, jak narasta we mnie ochota na seks. Jakiś taki entuzjazm we mnie wstąpił i energia. Poczułem, jak sztywnieję. Rewelacja. Tego dnia uprawialiśmy seks jak daw-

niej, a nawet lepiej, bo mogłem długo. I tak już zostało! Moja żona przemieniła się znów w fajną babkę, chodzi zadowolona taka. Dobrze jest!

W jaki sposób preparat odbudowuje i wzmacnia mechanizm erekcji?

Działanie preparatu z Houston jest dogłębne i trwałe. Nie tyle sztucznie wywołuje erekcję (co w wypadku popularnych na rynku preparatów może być bolesne), ile **permanentnie uzdrowia cały mechanizm i odbudowuje męskie libido począwszy od hormonów (zwiększa naturalną produkcję testosteronu w organizmie), na naprawieniu mechanizmu erekcji kończąc**. Preparat działa na TRZECH głównych płaszczyznach: **1) zwiększa produkcję tlenu azotu**, który odpowiada za prawidłowy dopływ krwi do penisa i nasilenie erekcji;

2) wzmacnia erekcję i pozwala lepiej ją kontrolować oraz wydłuża czas jej trwania poprzez zwiększenie ukrwienia ciała jamistych i utrzymanie na stałym poziomie stężenia cGMP; **3) poprawia libido i wydolność seksualną** (m.in. zawiera tzw. **naturalną wiagrę, czyli peruwiański korzeń rośliny Lepidium meyenii – skuteczny afrodyzjak zwiększający doznania seksualne**, stosowany m.in. przez starożytnych Inków). W efekcie mechanizm erekcji zostaje **NA TRWAŁE zregenerowany** za pomocą naturalnych i bezpiecznych dla zdrowia ekstraktów roślinnych. A mężczyzna odzyskuje możliwości seksualne takie, jakie miał w wieku 20- bądź 30-kilku lat! Bez chemii i sztucznego pobudzania, jak to ma często miejsce w wypadku wielu innych dostępnych na rynku środków.

Dla kogo przeznaczony jest preparat?

Preparat został stworzony specjalnie z myślą o mężczyznach DOJRZAŁYCH, w tym również cierpiących na nadciśnienie, dolegliwości układu krążenia czy prostaty. Nie powoduje skutków ubocznych, ponieważ nie wywołuje erekcji sztucznie, tylko naprawia jej mechanizm. Ale mogą go oczywiście stosować również młodszy mężczyźni.

Preparat dotarł niedawno do Europy i Polski. Jest dostępny wyłącznie w telefonicznej sprzedaży klubu rabatowego (nie można go kupić w sklepach). Technologia produkcji preparatu nie jest tania. Ale dzięki specjalnemu dofinansowaniu uczestnictwa w klubie rabatowym ograniczona liczba mężczyzn może skorzystać z niego aż o 70% taniej. Ilość opakowań jest ograniczona – decyduje kolejność zgłoszeń.

DOFINANSOWANIE DLA PIERWSZYCH 120 OSOB!

Pierwszym 120 osobom, które zadzwonią do 29 stycznia 20X8 r., przysługuje specjalne dofinansowanie! Otrzymasz wówczas suplement diety na odbudowanie potencji i wzmocnienie erekcji za udział w klubie rabatowym za jedyne 521 ^ 377A (przesyłka GRATIS)!

Zadzwoń: 61 250 93 95

Pon.-pt 8:00-20:00, sob. i niedz. 9:00-20:00 (Zwł. połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

Mój syn nigdy nie uśpił ryby, ani nie zarzynał kury! Wyznania ojca Roberta J., który miał zabić studentkę i zdjąć z niej skórę

Artur Drożdżak

artur.drozdzak@polskapres5.pl

Rozmowa

Przed 19 laty, w styczniu, z Wisły wyłowiono fragmenty ciała młodej kobiety. Tak zaczęło się jedno z najtrudniejszych śledztw w historii polskiej kryminalistyki. Blisko cztery miesiące temu aresztowano podejrzewanego o zbrodnię Roberta J. Rozmawiamy z jego ojcem Józefem.

Widział się pan z synem w więzieniu?

Prokurator nie zgadza się na jego kontakt z rodzicami.

Widzę, że ma pan listy od syna.

Nieliczne, większości prokuratura nie przekazała ich adresatom, czyli nam, rodzicom. To samo stało się, kiedy ja wysłałem list do Roberta. Został zatrzymany i dołączony do akt sprawy.

O czym pisze syn?

O Bogu, okrzywdzie, która go spotkała, o krzywdzie, która i nas spotkała, a zdaje sobie sprawę, że mamy my, rodzice, 72 i 75 lat. Prosił w liście o książeczkę do modlitwy i o różaniec.

To prawda, że w poszukiwaniu śladów zbrodni przenicowano nawet mieszkanie pana byłej żony?

Tak. Dziury w ścianach, w podłodze, pozrywano kafelki. Mieszkanie zostało doprowadzone do użytku, dokonano remontu, choć wiele rzeczy zostało zniszczonych, pogubiono kilka kluczy i trzeba było dorobić na własny koszt nowe. Większość rzeczy zabrano w depozyt. Nie sporządzono spisu zabranych rzeczy i nie mamy potwierdzenia ich zabrania.

Jaki syn ma charakter?

Odstawał od reszty, żył w swoim wyimaginowanym świecie. Nie kumplował się z nikim, nie bardzo odnajdy-

wał się wespole ludzkim. To introwertyk, nie bardzo dzielący się tym, co w danej chwili myśli. Z drugiej strony bardzo dokładny, uczynny, urodzony społecznik, zawsze spieszący drugiemu z pomocą. Naprawiał schody, pomagał ludziom wnieść ciężkie siatki na piętra, z szacunkiem odnosił się do świąt narodowych, jak i kościelnych. Pobożny aż do przesady. Nie pali, nie pije, nigdy nie zażywał narkotyków. Jest punktualny i słowny.

Czy cieszy się pan, gdy przyszedł na świat?

Zawsze mężczyzna się cieszy, gdy rodzi mu się męski potomek.

Kto wybrał mu imię?

Żona, i nie był to szczęśliwy wybór. Ja wierzę w takie rzeczy jak rezonans i ciepłota imienia, w zodiak, w astrologię jako naukę. Kiedy się urodził, był rok 1965, ciężkie czasy. Jasporo jeździłem na delegacje, bo prowadziłem pań-

stwową hurtownię papierniczą na całą Polskę, byłem też kierownikiem administracyjno-handlowym w Zakładach Tworzyw Sztucznych w Wieliczce. Pracowałem również jako zegarmistrz kilka lat.

W szkole miał problemy?

W podstawówce podczas przerwy czasem zamykał się w szafie, śmiano się, że jest gruby.

Bił go pan?

Ja dostawałem baty od mojego ojca i nie chciałem powiełać tego wzorca w stosunku do Roberta. Tylko dwa razy w jego życiu dostał ode mnie lanie. Razza to, że zabrał bez pytania 10 srebrnych dwustułotówek i zamienił je na byleco, i drugi raz, że zabrał zegarek i się z kimś wymienił, też na byle co. Z czasem dowiedziałem się, że moi rodzice go bili, kiedy przez parę lat u nich mieszkał. Bymi się nie skarżył,

dostawał od nich błyszczące groszówki i pięciogroszówki.

Uprawiał sport?

Brałem go na mecze, chciałem, żeby się włączył do jakiejś drużyny, ale on siadał na ławce i mówił, że nie będzie z 22 wariatami biegał za piłką. Od kilku lat zajmował się podnoszeniem ciężarów.

Ma rodzeństwo?

Mam jeszcze młodszą córkę, którą uznałem sądownie. Raz ich wziąłem nad Wisłę, choć pomiędzy nimi jest duża różnica wieku, ale syn nie był zainteresowany tą znajomością. Zresztą powiedział mi, że to on jest ten pierworodny.

Kobiety w jego życiu?

Przychodzi czas u mężczyzny, że chce się kogoś poznać, a Robert jakoś nie, a może był na tyle tajemniczy? Poszedłem więc do biura matrymonialnego i założyłem mu kartotekę. Raz poznał dziewczynę, umówili się, nie przyszła

na czas naspotkania. Powiedział: pięć minut spóźnienia – dyskwalifikacja. Ona go wtedy walnęła książką w głowę i sobie poszła. Nie toleruje spóźnień.

Podobno prześladował sąsiadkę.

Po drugiej stronie ulicy, na przeciw, mieszkała kobieta nieco starsza, wolna. Przychodzili do niej mężczyźni. Robert chciał z nią rozmawiać, tak po sąsiedzku, a nawet przyszedł do niej z kwiatami, ale ona poskarżyła się na niego na policji. Poszedłem ją przeprosić.

Pracował w prosektorium?

Odrabiał w szpitalu wojsko, mył tam okna i wykonywał inne polecenia, a w mediach zrobiono z niego patomorfologa. Gdybym był na miejscu prokuratora, zabrałbym Roberta do prosektorium, by z ukrycia patrzeć, co umie, jak to zabiera się do zdzierania skóry. I to byłby dowód. W życiu swoim nie uśpił ryby i nie zarzynał kury. To była moja robota.

Praca była dla niego warcją?

Tak, umiał docenić cudzą pracę, moją pracę, ale sam się nie angażował dotej zarobkowej. Tłumaczył, że jest od niej zwolniony w związku z chorobą i takie są zalecenia lekarzy. Od dłuższego czasu choruje na depresję i choroby jej towarzyszące. Zażywał leki.

Pan jest literatem i poetą ze sporym dorobkiem. Syn czytał pana utwory?

Nie interesował się poezją, ale moje utwory czytał. Twierdził, iż wielu nie dorównuje mi intelektem, i wyrażał żal, że nie poszedłem dalej się kształcić. W jakiejś pokrewnej dziedzinie. W mediach podają, że mój syn to morderca. Boli mnie to. Przecież żaden wyrok nie zapadł, a on nosi moje nazwisko. Uczyliśmy go, rodzice, szacunek dla ludzi, siebie i Boga.

Pytał go pan o sprawę zbrodni?

Odparł, że nie jest winny, że go wrobili. Powtarzał, że osobiście nie znał Katarzyny Z.

Śledztwo już trwa 19 lat.

Jak go zatrzymali za pierwszym razem, 18 lat temu, to gotrzywali kilka godzin. Pobrali mu włosy do badania, zabrali dokumentację lekarską, jakieś osobiste rzeczy i dali mu pozorny spokój, ale nie było mowy, że to on zrobił.

A jeżeli jest winny?

Ja wyznaję zasadę, że za dobro się wynagradza, a za zło się karze. Jeśli popełnił coś, o czym nie wiem, musi za to odpowiedzieć.

Był pan przesłuchiwany?

Nie przez prokuratora, choć się zwracałem o przesłuchanie, chcąc w ten sposób pomóc dojść do prawdy. Przesłuchiwała mnie jedynie policja. Sam prosiłem o badanie mojej prawdomówności na wariografie. Poddałem się tym badaniom dwukrotnie. Namaślałem też syna do tego rodzaju badania.

Myśli pan, że dopuścił się zbrodni?

Ja nie mam pojęcia, gdzie leży prawda. Wiem, że Robert to dobry, wrażliwy, uczuciowy człowiek, inteligentny.

Często chodził do kościoła?

Blisko nas jest zakon bonifratrów i ich szpital, a niedaleko kościół Bożego Ciała. Rozmawiałem z przeorem i proboszczem i mają wielki szacunek dla Roberta. Dawali mu do renowacji kielichy, lichtarze i różne inne precjoza do czyszczenia. Wykonywał te prace sumiennie, a oni go wynagradzali wycieczkami do sanktuariów, a nawet opłacali jego wycieczki zagraniczne. Teraz duchowni się za niego modlą.

Miał jakieś tajemnice?

Pisał jakiś pamiętnik, który zarekwirowano i jest w rękach prokuratora. Ciągłe wiele spraw jest dla mnie zagadką.



Józef J. jest poetą, malarzem. I ojcem aresztowanego Roberta J., którego media ochrzczili „kuśnierzem”

Tajemnica kamizelki z ludzkiej skóry

Roberta J. śledczy podejrzewają o dokonanie zbrodni bez precedensu w dziejach kryminalistyki. Ofiarą była studentka UJ, 23-letnia Katarzyna Z. Zabójca odciął jej głowę, kończyny, zdjął skórę z korpusu i spreparował coś na kształt damskiego body.

Kasia

Niska blondynka, przy kości. Mądra, oczytana. Kochała góry, jeździła tam z rodzicami, ale dwa lat wcześniej ojciec miał wypadek pod Tatrami. Trafił do szpitala, niedługo potem zmarł. Ta śmierć pograżyła ją w depresji.

W czwartek, 12 listopada 1998 r. była umówiona na wizytę w przychodni. Matka tam na nią czekała, bez skutku... Bogusława Z. poszła na policję zgłosić zaginięcie córki. Kazali czekać, może dziewczynasama się odnajdzie. Kobieta zaczęła szukać pomocy w zakonie dominikanów, którzy mieli doświadczenie w wyciąganiu młodych ludzi z sekt. Ten trop prowadziła donikąd. Zakonnicy polecieli usługi prywatnego detektywa. Szukał, bez efektu.

W końcu policja podjęła działania i okazało się, że zamknięta w sobie Kasia miała swoje tajemnice. Od trzech tygodni nie chodziła na zajęcia na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie studiowała religioznawstwo. Przed zniknięciem zaczęła się odchudzać, zmieniła fryzurę. Czy to nie były objawy zakochania? Być może, wtedy nikt nie poszedł tym śladem.

Znalezisko

Dwa miesiące po zaginięciu Katarzyny Z., w styczniu 1999 r., Mieczysław M. kierował pchaczem Łoś na Wiśle. Cumował barkę, gdy niespodziewanie obroty gwałtownie spadły. Kapitan podejrzewał, że w turbinę wkręciły się śmieci. Dokończył cumowanie. Następnego dnia rankiem zmechanikiem próbowali dostać się do śruby i wtedy zauważyli ludzką skórę.

Specjalista z Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie, który badał znalezisko, sądził, że turbina łodzi mogła spowodować ściągnięcie skóry ztopielca. Okazało się, żeeta wstępna hipoteza była błędna. Kiedy biegły wnikliwie obejrzał znalezisko, stwierdził, że zwody wyciągnięto z fragmentu kobiety. Okazało się, że skóra zo-



Zatrzymanie Roberta J. po blisko 19 latach od zaginięcia i morderstwa studentki Katarzyny Z.

stała precyzyjnie odcięta od ciała. Kolejne dni upłynęły śledczym na przeczesywaniu Wisły. Tydzień później odkryto ludzką nogę, która pasowała do wcześniej odkrytego fragmentu ciała. Badania śladów DNA potwierdziły przypuszczenia. Było jasne, że Katarzyna Z. nie została zamordowana nad rzeką, ale przetrzymywana w ustronnym miejscu i torturowana.

LISTZ ARESZTU

TAJEMNICA ZBRODNI

Fragment listu z zakładu karnego. Rzeszów, grudzień 2017: „Mamo, Tato, pamiętajcie, że siedzę tu za niewinność. Od stycznia mam 53 lata, a tu się zanosi na udługę. Ja już naprawdę mam dość tego wszystkiego. Chcą mi zasądzić dożywocie. (...) Chodzę ubrany na czerwono jako niebezpieczny bandyta, rewizje codziennie w celi, dwa razy dziennie rozbieranie do naga. Na rękach i nogach mam kajdany spięte łańcuchem i wożę mnie pod łufami karabinów. Jestem odcięty od radia, tv, gazet. Tu nie ma tylko wegetacja z dnia na dzień. Brak mi mszy św. i komunii. Tragedia. Wasz syn Robert”.

wała do wcześniej odkrytego fragmentu ciała. Badania śladów DNA potwierdziły przypuszczenia. Było jasne, że Katarzyna Z. nie została zamordowana nad rzeką, ale przetrzymywana w ustronnym miejscu i torturowana.

Nowe śledztwo

Podjęto ją na nowo w 2012 r. Kryminolodzy wyrazili przekonanie, że w sprawie można mówić o tzw. zabójstwie ekwiwalentnym, w czasie którego sprawca zastępuje stosunek seksualny wymyślnymi torturami i morderstwem. To właśnie zadawanie bólu daje mu satysfakcję podobną do tej, jaką odczuwa osoba o normalnym popędzie seksualnym w czasie i postosunku. Zabójstwo ekwiwalentne jest uznawane za krańcową postać sadyzmu.

Policjanci z krakowskiego Archiwum X zdecydowali się na ekshumację wyłowionych z Wisły szczątków i ponowną sekcję zwłok.

W jej trakcie odkryto na ciele fragmenty roślin, które nie pochodząły ze środowiska wodnego. Występowanie tej

flory było ograniczone tylko do pewnych miejsc w Krakowie. Było jasne, że Katarzyna Z. nie została zamordowana nad rzeką, ale przetrzymywana w ustronnym miejscu i torturowana.

Aby wyjaśnić, jak zginęła, na początku 2014 r. śledczy nawiązali współpracę z portugalskim specjalistą od medycyny sądowej, biegłym ONZ w zakresie śladów torturowania na ciele ludzkim. Z jego opinii wynikało, że na odnalezionej nodze mogą być ślady urazów zadanych przez kogoś, kto trenował sztuki walki.

Laboratorium Ekspertyz 3D Katedry Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego wrocławiu pod okiem dr. Krzysztofa Maksymowicza po raz pierwszy w Polsce odtworzyło sposób działania sprawcy zabójstwa Katarzyny Z. w oparciu o dane biometryczne studentki i ślady działania sprawcy na niektórych tkankach ofiary. Powstał trójwymiarowy obraz przebiegu zabójstwa.

Specjaliści z Katedry Biologii Eksperymentalnej Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, pod kierunkiem prof. Krzysztofa Marycza, przy użyciu najnowszych metod wykryli związki chemiczne, jakie były podawane Katarzynie Z. przez sprawcę, gdy ją więził.

Zatrzymanie

4 października 2017 r. antyterrorystyci zatrzymali Roberta T. Mieszkał blisko miejsca, w którym odkryto zwłoki. Kawaler, 53 lata, niekarany. Nie przyznał się do winy.

Pojawiła się informacja, że trenował sztuki walki oraz że wojsko odrabiał w szpitalu bonifratrów, gdzie jest prosektorium, oraz że przedlaty był pracownikiem Instytutu Zoologii, w którym m.in. zajmował się skórowaniem zwierząt.

To pasuje do układanki śledczych. Podobnie jak news, że odwiedzał grób Katarzyny Z. na cmentarzu. Ale to przecież jednak nie dowód jego winy. Ojciec Roberta, poeta, malarz, artysta, nie wierzy w jego winę.

Na razie do 31 marca br. Robert J. pozostaje w areszcie. Grozi mu dożywocie.

©@

REKLAMA 007985337

Bayjet
Opera of 1 / 1550

CARMEN
a SHEHERAZADE & fcl

i i %

KOSZALIN 04 III
FILHARMONU godz. 18.00

SPRZEDAŻ BILETÓW: **94 342 62 20**

BILETY GRUPOWE: **533 955 593**

kup bilecik

008042815

motofakty.pl

WSZYSTKO
O SAMOf.Hf>DA.CI1



W Puszczy Knyszyńskiej mamy Trójkę Bermudzki: znika sztuka wagi ciężkiej!

Magdalena Kuźmiuk
mkuźmiuk@poranny.pl



Szuka i łodzię

**Pośrodku puszczy nagie wyrosła wielka głowa. Kamien-
na. Kilka dni później, w innym
miejscu, znaleziono kolejną.
Ujawnił się też autor niesamowitych rzeźb. Inagle obiekty kilkunastokilogramowe, potężne głowy - zniknęły. Gdzie się podziały?**

Pojawienie się olbrzymiej, wyrzeźbionej w kamieniu zafrasowanej twarzy wzbudziło sensację. Rzeźba pojawiła się w lesie, na skraju Puszczy Knyszyńskiej, w pobliżu drogi z Białegostoku do Augustowa.

Zdjęcia głów szybko trafiły do internetu. Zagadką do rozwiązania natychmiast stało się to, skąd się wzięła kamienna głowa pośrodku lasu i kto ją tam przywiózł. My już wiemy.

Z miłości do kamieni

Od prawie 10 lat Piotr Pytasz prowadzi z żoną pensjonat pod Białymstokiem. Mieści się tam też jego firma architektoniczna. Miłość do kamieni zrodziła się jakieś siedem lat temu.

- Przy pensjonacie jest kawałek lasu. Chciałem go zagospodarować. Znalazłem tam różne kamienie. Zacząłem je oglądać, składać w grupy. Wtedy dotarło do mnie, jakie te kamienie są niezwykłe, jakie piękne. Niektóre prawie czarne, zielonkawe, czerwone, żółte, czarno-biało-niebieskawe, nakrapiane, w kolorze ludzkiej skóry, kwarc jest przecież miejscami zupełnie przezroczysty - zachwyca się Piotr Pytasz.

Spróbował. Niektóre kamienie nie poddawały się łatwo. Inne wprost przeciwnie - dały się ciąć lekko jak masło.

- Dużo można z nich wyczarować. Im większy kamień, tym łatwiej nadać mu kształt. To kamień mi podpowiada, co z niego można wydobyć. I to jest niesamowite. Bo w takiej rzeźbie jest trochę ode mnie, trochę od natury - mówi pan Piotr.

Głowy przyszły naturalnie. Rzeźbiąc, chętnie nawiązuje do starożytności.

- Greckie rysy to taki samograj - śmieje się. - Ale moje głowy są różne: czasami wychodzą ładne, o regularnych ry-

sach, wręcz idealnych. Inneto głowy wredne, pokrzywione grymasem. Bardzo fajne są takie, które wychodzą niekompletne, tylko częściowo się wyłaniają z kamienia - opowiada z pasją rzeźbiarz.

Jego dzieła, które postawił w lesie za pensjonatem, podobają się klientom. Na tyle, że je kupują. Inni przed odjazdem po prostu biorą je do bagażnika jak swoje. Wtedy zrodził się pomysł wyrzeźbienia takiej

głowy gdzieś dalej od domu. W dzicy. Głaz musiał być duży. Żeby nie tak łatwo można było taką głowę ukraść z lasu.

Puszczańska tajemnica

Idealny kamień Piotr Pytasz znalazł niedaleko wsi Letniki. To skraj Puszczy Knyszyńskiej, dwa, trzy kilometry od strony Katrynki. W miejscu - jakimś - przepięknym. Otoczonym wzniesieniami, na skraju doliny rzeki Supraśl.

- Zacząłem rzeźbić w październiku. Trwało to kilka tygodni. Najpierw mi nie szło. Urządzenia mi wysiadały, przez pierwszy miesiąc szukałem odpowiedniego sprzętu. Ciężko szło, bo kamień był bardzo twardy. I to był też pierwszy raz w plenerze. Rzeźbiłem trochę z doskoku, gdy czasami pozwalał - opowiada rzeźbiarz.

Jak, czym? Pytasz zdradza: wykorzystał kątownik z odpowiednimi tarczami. - Nie, nie

było to rzeźbienie dłutem. Ani też lekka praca jak w marmurze - śmieje się pan Piotr.

Imponująca głowa była gotowa na święta Bożego Narodzenia. Wysła olbrzymia, lekko podłużna, niebieskawa, smutna, trochę niepokojąca. Pośrodku lasu. Ludzie zastanawiali się, skąd się wzięła, kto ją wykonał. Pojawiła się nawet sugestia, żeto okoliczny kamieniarz, który robi nagrobki i w ten sposób chciał zrobić sobie reklamę.

Piotr Pytasz czytał te komentarze z uśmiechem. Cieszył się, że udało mu się stworzyć taką puszczańską tajemnicę.

Zachęcony pozytywnym odbiorem jego nietypowej bądź co bądź sztuki, postanowił zrobić w lesie kolejną rzeźbę. - Drugą głowę zrobiłem już w ciągu tygodnia, może ciut dłużej. Kamień, tym razem czerwony i okrągły, był mniejszy i miękki. A ja już miałem opanowaną technikę pracy w plenerze - opowiada.

Wykonywał ostatnie szlify, kiedy został nakryty przez leśniczego, który nadjechał nagle samochodem. Akurat zmiałał miotełką pył z kamienia. Narzędzia miał rozłożone, generator prądu podłączony.

- To mnie pan nakrył! - krzyknął zdemaskowany autor do leśniczego.

- A co? Głowę pan znalazł? - dopytywał leśniczy.

- Tak - odpowiedział pan Piotr i zastanawiał się, czy leśniczy zobaczył tę jego szlifówkę kątową, czynie.

Ale leśniczy tak jakby jej nie dostrzegł. - To to, co tak ludzie szukają? Te głowy? Bo do mnie przychodzili i pytali, czy ja wiem, gdzie one są - pytał dalej.

Wtedy pan Piotr zdradził leśniczemu, że kamienne głowy są dawne. - Zwrócił uwagę, że mam generator, ale jakoś zdawał się nie skojarzyć, że służy mi do rzeźbienia tych głów. Pozamykałem narzędzia w samochodzie, wsiałem do jego auta i pojechaliśmy.

Gdy doprowadził leśniczego do pierwszej głowy, którą wykonał jesienią, rozstali się.

Ponieważ było już ciemno, autor nie zdążył zrobić zdjęcia skończonej głowy. Postanowił, że wróci następnego dnia.

Głaz ważył tonę

Jego głowy już jednak tam nie było. Ani jednej, ani drugiej.

- Byłem mocno zaskoczony. Ten pierwszy głaz miał metr średnicy i był gruby na 70 cen-

tymetrów. Ważył z tonę. Drugi do 500 kilogramów. Zobaczyłem ślady ciężkiego sprzętu. Takim sprzętem po puszczy jeżdżą ludzie wykonujący zlecenia nadleśnictwa - opowiada Piotr Pytasz.

Ruszył do nadleśnictwa w poszukiwaniu leśniczego, z którym dzień wcześniej rozmawiał.

- Był zaskoczony. Powiedział, że sprawą się zajmie i będzie, jak trzeba. Przyznałem, że ja te głowy wykonałem. I że chciałem, żeby to była atrakcja, aktoś miał lepkie ręce isię nimi, „zaopiekował” - opowiada pan Piotr.

Od tamtej rozmowy z leśniczym minęły trzy tygodnie. Głazów jak nie było z powrotem wpuszczy, tak nie ma. I nie wiadomo, gdzie są.

Zapytałem leśniczego: kto

To kamień podpowiada, co z nim można wydobyć. I to jest niesamowite. Bo w takiej rzeźbie jest trochę ode mnie, trochę od natury

Piotr Pytasz

zabrał głowy? - Pojęcia nie mam. Ale odkryjemy to. Kiedyś... - zapewnił mgliście. - Tak, tak, to puszczański głaz.

- Ale jak to? Przecież tonowy głaz nie znika z lasu ot tak? Ktoś musiał go wywieźć, ukraść? - dopytuje leśniczego.

- Nie tonowy, nie tonowy. I nie ukradł, tylko zabrał - mówi na to tajemniczo leśniczy.

- Dlaczego pan przez tyle czasu nie ustalił, gdzie z pana lasu zniknęły tak wielkie kamienie? - pytam dalej.

- Bo byłem bardzo zajęty - opowiada leśniczy. - Ale kiedyś, kiedyś... Może je znajdzie. Ja jestem człowiekiem, który wszystko znajduje.

Czekamy zatem na efekty tych poszukiwań. A zwłaszcza Piotr Pytasz. ©

Kitto! Kitto!

PUSZCZA KNYSZYŃSKA

Kompleks leśny (drugi pod względem wielkości po Puszczy Białowieskiej na Nizinie Podlaskiej) położony na Wysoczyźnie Białostockiej w województwie podlaskim. Siedzibą Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej jest Supraśl.



Piotr Pytasz na co dzień prowadzi pracownię architektoniczną. Projektuje budynki. Tworzenie kamiennych głów jest jego pasją, której oddaje się już od prawie siedmiu lat.

Paufirta Piotrowska
p.piotrowska@polsiapress.pl



Spoleczeństwo

W Polsce rozszczep kręgosłupa zdarza się raz na tysiąc urodzeń. Jednym z takich dzieci jest Arek. Marzena Sadłoń, jego mama, mówi: Nieużalamy się nad sobą, chcemy brać z życia jak najwięcej.

O Arku i jego rodzicach zrobiło się głośno, gdy 30 grudnia 2017 roku wintemecie opublikowali zdjęcia z wypadu nad Morskie Oko. „Arek ma 5 lat i siłę ducha, której pozazdrościć mu może pewnie 99 procent osób czytających ten post. Kilka dni temu dojechał nad Morskie Oko, ale w trochę inny sposób niż setki turystów każdego dnia” - taki wpis pojawił się na jednej ze stron zrzeszających miłośników gór.

Było to kilka dni po tym, jak grupa ponad 40 turystów utknęła w drodze powrotnej z Morskiego Oka i domagała się zwiezienia ich do Zakopanego samochodami. Media w całej Polsce opowiadały o chłopcu, który z wózka inwalidzkiego macha do jadących na wozach turystów.

Wpis zdobył taką popularność, że wspólna podróż z Arkiem rodzicom została nawet wystawiona na licytację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. „Wylicytuj niezwykłą wycieczkę nad Morskie Oko wraz z Arkiem, Adamem i Marzeną, która zostanie uwieczniona na niezwykłych fotografiach”. Licytacja zakończyła się kilka dni temu i osiągnęła sumę 1525 złotych.

Diagnoza

O tym, że Arek jest chory, jego mama dowiedziała się pod koniec ciąży. Miała mieć wywołany poród, zrobiono ostatnie USG. Wtedy okazało się, że nie może urodzić syna naturalnie. Lekarze zdecydowali się na cesarskie cięcie - tak, by nie zaszkodzić dziecku. Diagnoza: rozszczep kręgosłupa. Jego mama przyznaje, że najgorszy był dla nich pierwszy rok.

Chłopiec od małego jeździ na wózku inwalidzkim. - Pogodny, uśmiechnięty, cieszy się z każdego dnia - mówi o Arku mama.

Rozszczep kręgosłupa u każdego dziecka wygląda inaczej. Mówi się onich, że są jak płatki śniegu, bo niema dwóch identycznych przypadków, choć wada jest ta sama.

- U Arka rozszczep zaczyna się już w połowie brzucha i od tego momentu jest niedowład. Niema czucia w nogach, dolnej części brzucha i w zwieraczkach - mówi jego mama. Kręgosłup jest rozdzielony



Arka poznała cała Polska. Kiedy dorośli narzekali, że droga do Morskiego Oka przerasta ich siły, on pokonał ją z uśmiechem na wózku inwalidzkim

I co z tego, że Arek jeździ na wózku, skoro zawstydził silnych, zdrowych

Zastanawialiśmy się nie raz i nie dwa, jak by to było, gdyby Arek chodził, ale myślenie o tym do niczego nie prowadzi.

Arka skończył pięć lat. Jak mówi jego mama, nie jest chorym chłopcem. - Choroba dla Arka to kaszel i leżenie w łóżku.

na dwie części. Najczęściej dzieci rodzą się z dziurą w plecach, w miejscu, gdzie jest rozwinięty kręgosłup. Zamknięcie następuje w pierwszej dobie po urodzeniu i jest to

pierwsza z poważniejszych operacji dziecka.

Z rozszczepem kręgosłupa jest tak, że każdy milimetr może decydować o zaawansowaniu niedowładu i innych funkcji życiowych.

- Zastanawialiśmy się nie raz, jak by to było, gdyby Arek chodził, ale myślenie o tym do niczego nie prowadzi. Z takim podejściem zrobilibyśmy krzywdę sobie i jemu. Zobaczymy, co nam przyszło przyniesie, to jest loteria - mówi Marzena. Patrząc na uśmiechniętą twarz chłopca, szybko zapomina się jednak, że nie może chodzić.

Morskie Oko, Londyn...

- Licytacji wycieczki do Morskiego Oka nie zrobiliśmy na pokaz, nie myśleliśmy o tym, że nasza wycieczka zostanie tak nagłośniona - przyznaje Marzena. Dodaje, że Arek był zmęczony całym tym szu-

mem iślawą. Nietakie podróże ma już przecież za sobą.

Ich ulubionym miejscem jest Ło/Idyn. - Jeździmy tam, żeby odpocząć, pokazać Arkowi, jaki świat jest różnorodny - mówi Marzena.

Różne kolory skóry, stroje, wymieszanie kultur. Jeśli ktoś przez ulice jedzie na małym elektrycznym wózeczku, nikt na niego nie patrzy, nikt nie zwraca uwagi. Arek też nie czuje się tam inny, nie myśli o tym, że jeździ na wózku.

- W Londynie byliśmy już cztery razy. Cieszę się, że Arkowi też się tam podoba - przyznaje jego mama.

Chłopiec i jego rodzice mają też za sobą podróże do Budapesztu, Dortmundu czy na Wyspy Kanaryjskie.

Marzena ma 24 lata, jest fotografem. Tata Arka, Adam, jest programistą. Pochodzą z Nowego Sącza, mieszkają w Krakowie. Kobieta, oprócz pracy

i opieki nad synem, prowadzi blog nakolkach.com. Opisuje na nim ich wspólne podróże i codzienne życie.

- Nie chciałam, żeby mój blog polegał na opisywaniu życia matki, która ma niepełnosprawne dziecko. Chciałam pokazać, że możemy prowadzić normalne życie, a nie tylko użalać się nad sobą i żebrać każdy grosz. Jeździmy na wakacje, a nie tylko na turnusy rehabilitacyjne, chcemy zażywać życia - przyznaje.

Blog jest dla Marzeny miejscem, którego sama szukała, gdy się dowiedziała o chorobie synka, a nie znalazła, gdy Arek się urodził. Pokazuje w nim, że choroba tonie koniec świata, że trzeba walczyć o swoje i brać życie takim, jakie jest, nie marudzić, nie użalać się nad sobą.

Radzą się jej, pytają o zdanie. - Nie mogę im powiedzieć jak mają żyć, niczego im kazać, ale staram się odpowiadać na pytania - mówi.

Moja historia z podłogą

Choć Marzena ucieka od stereotypowego obrazu matki chorego dzieckiem, to dzieli się też przeżywanymi, które nie zawsze są pozytywne.

„Moja historia z podłogą w sali na oddziale zaczęła się 5,5 roku temu. Nie byłam pierwszą ani ostatnią mamą, która wiele nocy spędziła na gołej podłodze, karimacie, materacu czy krześle, czuwając 24 h przy swoim dziecku. Kiedy pierwszy raz weszłam na oddział, nie byłam świadoma tego, co mnie czeka. Naiwnie wierzyłam w to, że przecież nie może być tak źle. Niestety, i tu się rozczarowałam. [...] Czło-

wiek, kiedy niema wyjścia, będzie spała tejpięprzonej, zimnej, brudnej podłodze tylko po to, by móc być, jak najbliższe się da, swojego maleństwa, które cierpi i najbardziej potrzebuje teraz swojego rodzica, tego poczucia bezpieczeństwa, które mu on daje”.

Arka skończył pięć lat. I jak mówi jego mama, nie jest chorym chłopcem. - Nie traktujemy tego schorzenia jak choroby. Choroba dla Arka to kaszel i leżenie w łóżku, a niemo, że nie może chodzić - mówi.

Chłopiec chodzi do przedszkola, dwa razy w tygodniu ma rehabilitację.

- Żyjemy normalnie, a to, czy nam się udaje, okaże się za parę lat. Zobaczymy, czy Arek powie „miałem normalne dzieciństwo” - mówi Marzena. ©@

mSEMM

NIEPĘLNOSPRAWNI W POLSCE

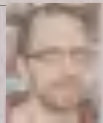
Według wyników Narodowego Spisu Powszechnego Ludności z 2011 roku, liczba niepełnosprawnych osób w Polsce na koniec marca 2011 r. wynosiła 4,7 mln (dokładnie 4697,0 tys.), co stanowiło 12,2 procent ludności kraju (średnio co ósmy Polak).

Według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), osoba niepełnosprawna to taka, która nie może samodzielnie zapewnić sobie możliwości normalnego życia na skutek wrodzonego lub nabytego upośledzenia sprawności fizycznej lub psychicznej.

Wyścig zbrojeń wokół Bałtyku. Więcej wojska, rakiet, samolotów

Bogdan Stech

bogdan.stech@polskapress.pl



Pomorze

Bałtyk stał się jednym z najbardziej zapalnych punktów na świecie. W zeszłym roku po Bałtyku pływała łódź podwodna z bronią atomową. Myśliwce NATO i Rosji zbliżyły się do siebie niebezpiecznie.

Gdy do granic zbliża się samolot, który nie jest nigdzie zgłoszony i nie reaguje na wezwania w powietrzu, podrywana jest para dyżurnych myśliwców. Najczęściej takie maszyny widma nadlatują od strony morza. Czasem lecą wzdłuż granicy, czasem zdarza im się na kilka sekund „przypadkowo” wlecieć w przestrzeń powietrzną NATO albo Szwecji. Są to oczywiście rosyjskie samoloty wojskowe - myśliwce, bombowce, rozpoznawcze. Takiego intruza dyżurna para przegania. To właśnie przechwycenie - zbliża się czasem na odległość kilku metrów, prezentując uzbrojenie i pilnując, by nie doszło do „pomyłki” i przekroczenia granicy. Spotkania takie są bardzo niebezpieczne, bo w powietrzu może dojść do zderzenia. W niebezpiecznych manewrach królują Rosjanie, którzy także przechwytyją czasem maszyny NATO. W rekordowym czerwcu 2017 w naszej części Bałtyku doszło do ponad 40 takich incydentów. Choć najczęściej powinniśmy mówić o świadomych prowokacjach. To światowy rekord - nigdzie indziej nie dochodzi do takiej liczby podobnych zdarzeń.

A to tylko czubek góry lodowej. W zeszłym roku na Bałtyk wpłynęła największa na świecie rosyjska łódź podwodna Dmitrij Donskoj z rakietaми zgłowicami atomowymi. Amerykanie zaprezentowali możliwości swoich bombowców strategicznych nad poligonem w Uście. Polskie F-16 przechwyciły nad Bałtykiem samolot z ministrem obrony narodowej Rosji, Rosjanie podczas manewrów „ZapadT7” potajemnie ćwiczyli atak bombowców wzdłuż południowego Bałtyku na obiekty w Danii, Belgii, Holandii oraz w północnej Polsce i Niemczech. Miałyby on wywołać szok w zachodnich społeczeństwach - twierdzą niemieccy dziennika-



Amerykańska piechota morska na poligonie na plaży w Uście podczas wspólnych ćwiczeń w 2017 roku



Brytyjski i amerykański żołnierz podczas wspólnego przejazdu przez Polskę



Polski pilot myśliwca F-16 czeka na instrukcje od obsługi naziemnej podczas pełnienia misji parasola powietrznego

rze, którzy ujawnili ten fakt. Jeśli dołożymy do tego dziesiątki innych zdarzeń, jak ćwiczeniacy transport wojsk, to nasz region Bałtyku staje się jednym z najbardziej zapalnych punktów na planecie.

Pomorze się zbroi

Nic więc dziwnego, że w regionalnym wyścigu zbrojeń znajduje się także Pomorze. Rozpoczął się proces formowania 7. Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej. Jej dowódcą został kmdr Tomasz Laskowski. Jego sztab ma się mieścić we Wrzeszczu. W Słupsku utwo-

rzony zostanie za to batalion OT. - Funkcjonować będzie tu, w naszych koszarach - mówi płk dypl. Rafał Ostrowski, dowódca 7. Pomorskiej Brygady Obrony Wybrzeża. - Nie jest

Wojskowe samoloty rosyjskie nie są oficjalnie zgłaszane do międzynarodowej kontroli lotów. Stanowią ogromne zagrożenie dla lotnictwa cywilnego.

f./i* v. cv. ii : 3 u j-i ii

wymagane do tego odbycie służby przygotowawczej. W oddziałach obrony terytorialnej szkolenie zorganizowane jest od podstaw. Słupski batalion lekkiej piechoty OT docelowo ma liczyć nawet 765 żołnierzy i składać się z ochotników, którymi dowodzić ma doświadczony oficer.

Z kolei pod koniec roku gotowa ma być baza amerykańska w podślupskim Redzikowie. Znajdzie się tam instalacja przeciw rakietom balistycznym - tzw. tarcza. Wyposażona w najnowszy radar i pociski przechwytyjące systemu AEGIS

W ostatnich dniach pojawiła się też informacja, że w Mirosławcu rozlokowana ma zostać jednostka dronów US Army. Informację o rozmowach w tej sprawie potwierdził rzecznik prasowy Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych, kmdr por. Czesław Cichy. Niewykluczone, że w Redzikowie też pojawią się jednostki amerykańskie z rakietami przeciwlotniczymi chroniąca tarczę.

Rosja pręży muskuły

Prawdziwym wstrząsem okazała się wiadomość, że Rosja zamierza znowu wzmocnić

swoje siły w obwodzie Kaliningradzkim. 11 stycznia rosyjskie Ministerstwo Obrony poinformowało o odtworzeniu w obwodzie kaliningradzkim pułku myśliwców. Jednostka ma zostać wyposażona w nowoczesne myśliwce Su-35 oraz zmodernizowane Su-27.

- Po decyzji o rozmieszczeniu w obwodzie systemów Iskander-M jest kolejnym krokiem Rosji w kierunku wzmocnienia jej obecności wojskowej w basenie Morza Bałtyckiego. Działania te zmieniają też równowagę sił w regionie - ostrzega w specjalnym wydanym komentarzu Polski Instytut Spraw Międzynarodowych - PISM.

Odtworzenie pułku myśliwskiego będzie wyzwaniem dla polskich sił powietrznych i lotnictwa tych państw NATO, które pełnią misję Air Policing nad terytorium krajów bałtyckich. Może to oznaczać wzrost liczby naruszeń przestrzeni powietrznej państw Sojuszu przez rosyjskie myśliwce, a tym samym konieczność nie tylko częstszego podrywania samolotów dyżurnych, ale również zwiększenia liczby patroli powietrznych. - Większa obecność rosyjskich samolotów bojowych może mieć także niekorzystne konsekwencje dla bezpieczeństwa lotów cywilnych. Piloci rosyjskich myśliwców często latają z wyłączonymi transponderami, co znacząco utrudnia śledzenie ich lokalizacji i identyfikację w powietrzu - ostrzega PISM. Najczęściej wojskowe samoloty rosyjskie nie są oficjalnie zgłaszane do międzynarodowej kontroli lotów. Stanowią tym samym ogromne zagrożenie dla lotnictwa cywilnego.

Do takiego przypadku doszło w 2014 roku, kiedy rosyjski myśliwiec niemal otarł się o pasażerski samolot relacji Poznań-Kopenhaga, będący już w szwedzkiej przestrzeni powietrznej. W tym roku wojska rakietowe obwodu kaliningradzkiego otrzymają także kompleksy Iskander-M. Iskandery przeznaczone są do atakowania celów lądowych. Zlokalizowanie w obwodzie kaliningradzkim systemów Iskander-M oznacza, że w jego zasięgu znajdują się znaczna część terytorium Polski, Litwa i większość Łotwy oraz duński Bomholm. - Celem rosyjskich pocisków mogą stać się elementy infrastruktury wojskowej, np. baza systemu obrony przeciw rakietowej w Redzikowie - ostrzega Anna Maria Dynar z PISM.

100 lat temu Woodrow Wilson upomniął się o niepodległą Polskę

Marek Jaszczynski

marek.jaszczynski@polskapress.pl



Historia

28. prezydent Stanów Zjednoczonych przedstawił 8 stycznia 1918 roku w orędziu do kongresu, program pokojowy. W 13. punkcie upomniął się o wolną Polskę, choć nie określił jej granic.

Dla Polski ważny był 13. punkt, mówiący o utworzeniu niepodległego państwa polskiego z dostępem do morza na terenach zamieszkałych w większości przez ludność polską. Był to czwarty rok Wielkiej Wojny, rok przełomowy jak się miało okazać. USA wspierały Wielką Brytanię i Francję w wojnie przeciw Niemcom i Austro-Węgrom. Jaki Woodrow Wilson miał cel, domagając się niepodległej Polski na forum międzynarodowym: liczył na głosy Polonii? Był to wyraz wyjścia USA z izolacji i wejście do wielkiej polityki? Był idealistą imiał swój pomysł na zakończenie wszystkich wojen.

- Sprawa polska była jednym z 14 punktów wymienionych w orędziu przez prezydenta Wilsona i mimo, że dla nas miała niebagatelne znaczenie, to dla prezydenta USA była kwestią drugorzędą - mówi dr Piotr Chrobak z Instytutu Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego. - Wilson, widząc, że polityka europejskich mocarstw doprowadziła do wybuchu Wielkiej Wojny, chciał zmienić sposób kształtowania się stosunków międzynarodowych, aby w przyszłości uniknąć podobnych konfliktów (w USA dominował nurt pacyfistyczny i izolacjonistyczny). Pokój miał być oparty nie na zasadzie równowagi sił (cogłosiła Wielka Brytania) czy wojskowych sojuszach jednych państw przeciwko drugim (jakimi były m.in. trójprzymierze i trójporozumienie), tylko w oparciu m.in. o zasadę samostanowienia, według której każdy naród miał żyć we własnym państwie. Sojusze wojskowe miały być zastąpione przez członkostwo w Lidze Narodów, która miała stworzyć system bezpieczeństwa zbiorowego. Było to dość idealistycznym założeniem oraz - tjak się okazało -



Wielka czwórka z konferencji paryskiej w 1919 roku: David Lloyd George, Vittorio Orlando, Georges Clemenceau i Woodrow Wilson



Thomas Woodrow Wilson (ur. 28 grudnia 1856 w Staunton w stanie Wirginia, zm. 3 lutego 1924 w Waszyngtonie)

nierealnym dospełnienia. W tej sytuacji powstanie Polski podobnie jak i innych państw, było efektem wspomnianej zasady samostanowienia, a niejakiego szczególnego stosunku do Polaków.

To jak niemieckie ręce na polskim gardle

Wilson mówił o wolnej Polsce, ale wydajesie, że nie zawsze rozumiał potrzeby Polaków. Weźmy pod uwagę to, co powiedział Roman Dmowski, który na pytanie Wilsona, czy Polakom nie wystarczy „neutralizacja” dolnego biegu Wisły

i port w Gdańsku odpowiedział, że jest to tak jakby amerykański prezydent powiedział: „Będziecie mieli całkowitą swobodę oddychania, tylko Niemcy będą ciągle trzymali

Pierwszy raz od momentu wybuchu wojny sprawa polska przestała być wewnętrzną sprawą zaborców.

dr Piołec Chrobak

rękę na waszym gardle”. Sam zaś Dmowski w „Polityce polskiej i odbudowie państwa polskiego” twierdził, że fakt uwzględnienia przez Wilsona sprawy polskiej w programie pokojowym jest zasługą przede wszystkim osobistego wpływu Ignacego Paderewskiego na prezydenta.

Jak Wilson wyobrażał sobie państwo polskie? Czy tak samo jak Polacy: z Kresami, Pomorzem, Śląskiem i Wielkopolską?

- Wilson mówił o powstaniu Polski z dostępem do morza, bez określenia konkretnych granic - wyjaśnia szczeciński politolog. - Państwo polskie miało powstać na obszarze zamieszkanym przez ludność bezspornie polską. Kształt granic należało ustalić na konferencji pokojowej, a jak się okazało niejednokrotnie trzeba było je wywalczyć. Nawet wśród polskich polityków ścierały się dwie koncepcje: korporacyjna i inkorporacyjna.

Jakie były skutki orędzia wśród Polaków: uwierzyli politykowi zza oceanu?

- Dla nas była to wielka szansa, z której w pełni skorzystaliśmy. Chodzi o to, że pierwszy raz od momentu wybuchu wojny sprawa polska przestała być wewnętrzną sprawą zaborców, tylko pojawiła się na forum międzynarodowym - uważa dr Piotr Chrobak. Wcześniej sprawa polska była traktę-

wana przez aliantów jako wewnętrzna sprawa Rosji. W chwili ogłoszenia orędzia Wilsona, Rosja miała jeszcze możliwość decydowania o Polsce?

- Po tym jak ziemie zaboru rosyjskiego znalazły się pod okupacją państw centralnych, Niemcy i Austro-Węgry próbowały pozyskać Polaków do swoich armii obiecując powstanie w przyszłości państwa polskiego, ale bez podania konkretnych warunków. W tej sytuacji car Mikołaj II, aby przyciągnąć Polaków na swoją stronę również obiecał utworzenie państwa polskiego. Dało to pretekst prezydentowi USA (za namową Paderewskiego) do stwierdzenia, że powinna powstać niepodległa Polska - mówi Piotr Chrobak. - Zaskoczył tym zaborców, którzy składając wspomniane deklaracje, nie mieli na myśli powstania niepodległej Polski. Dotychczas Wielka Brytania i Francja ze względu na fakt, że Rosja była ich sojusznikiem nie ingerowali w jej wewnętrzne sprawy, a za taką uważano sprawę polską. Dopiero kiedy po obaleniu caratu Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, następnie rosyjski Rząd Tymczasowy, a później bolszewicy ogłosili, że popierają powstanie niepodległej Polski, kraje Ententy mogły w pełni zająć się naszą sprawą. W ten sposób

przeciwko państwom centralnym, zwłaszcza po wycofaniu się Rosji z wojny. Pamiętajmy, że początkowo Roman Dmowski opowiadał się po stronie Rosji, a Józef Piłsudski po stronie Niemiec i Austro-Węgier. Piłsudski zakładał, że Rosja przegra, a następnie państwa centralne zostaną pokonane przez Ententę, co umożliwi powstanie niepodległej Polski.

Moda na Wilsona

Dodajmy, że po odzyskaniu niepodległości rozpoczęła się moda na Wilsona. A jej przejawy były dość zaskakujące. Jego zdjęcia znajdowały się w szkołach, biurach i miejscach użyteczności publicznej, a wielu ulicom i skwerom nadano imię amerykańskiego prezydenta. W całej Polsce niektóre szkoły oraz ochronki otrzymały imię Wilsona, a w Białymstoku był także szpital nazwany na jego cześć. Nie da się ukryć był bohaterem narodowym. Czy wobec tego można nazwać Woodrowa Wilsona przyjacielem Polaków?

- W polityce - zwłaszcza międzynarodowej - nie ma przyjaźni, tylko twarde interesy. Skuteczny polityk zawsze będzie się kierował na zimno wyliczonymi kalkulacjami. W tym przypadku interes USA pokrywał się z interesem Polaków - wyjaśnia Piotr Chrobak. - Na przykład podczas II wojny światowej w Teheranie, kiedy przywódca ZSRR, Wielkiej Brytanii i USA decydowali o losach powojennego świata, to prezydent Roosevelt nie zabrał głosu w sprawie Polski (gdzie już wtedy ustalono, że znajdziemy się w radzieckiej strefie wpływów), aby w przypadku upublicznienia decyzji, które miały pozostać tajne, nie stracić głosów polonii podczas wyborów prezydenckich. Dlatego, żadnego polityka nie nazwałbym przyjacielem jakiegokolwiek innego państwa.

Pod koniec prezydentury Wilsona spotkał spory cios. Nieratyfikowanie przez Senat USA traktatu wersalskiego było ciosem. W marcu 1921 r. odchodził z Białego Domu schorowany i rozczarowany postawą Amerykanów, którzy nie poparli jego planów politycznych. Gorycz porażki Wilsona potęgował fakt, że gdy tylko wycofał się z życia politycznego, rodacy dość szybko zapominali o nim - niedawno tak popularnym i uznawanym polityku, laureacie Pokojowej Nagrody Nobla.

Niemożliwe? Dziś

Maria Mazurek
nunazurek@gk.pl

Religia

Mało kto wie, że w Kościele katolickim w Polsce obchodzony jest co roku Dzień Islamu. Dzisiaj – już po raz szesnasty. Z tej okazji rozmawiamy z doktor Joanną Barcik z Katedry Filozofii Religii Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

Czy jest coś, czego możemy się nauczyć od muzułmanów?

Zacznę głosem nie swoim, a autorytetu. Jan Paweł II, który wiele zrobił dla dialogu chrześcijańsko-muzułmańskiego, mówił odważnie: oni w wielu sprawach mogą być dla chrześcijan wręcz wzorem. Wzorem w codziennej modlitwie. Pięć razy dziennie, bez względu na okoliczności, zwracają się do Boga. Papież w swoich przemówieniach wskazywał też na ascezę, jałmużnę i ćwiczenia duchowe, przez które realizują wartości religijne i wyrażają wierność Bogu.

Jan Paweł II. skoro już onim mowa. był pierwszym papieżem, który modlił się w meczecie.

Pierwszym papieżem, który modlił się w meczecie, i pierwszym papieżem, który spotykał się z muzułmanami – i z młodymi, i z przywódcami wspólnot. Był otwarty na wyznawców islamu, ale ta otwartość działała w dwie strony: ci przywódcy również chcieli się z nim spotykać i traktowali nie tylko jako partnera do dialogu, ale również jako kogoś, od kogo można się czegoś nauczyć.

Pierwszy dokument dotyczący stosunku Kościoła do islamu pojawił się jednak wcześniej, w latach sześćdziesiątych, jako deklaracja Soboru Watykańskiego II.

To dokument „Nostra aetate”, o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich, w którym pojawiają się słowa, że Kościół spogląda na muzułmanów z szacunkiem i że islam, jako religia monoteistyczna, odgrywa szczególną rolę w dialogu Kościoła z innymi tradycjami.

Natrafiłam na opinię że islam w tej deklaracji został wspomniany jedynie ze

względów politycznych – początkowo Kościół miał w niej „wyciągać dłoń” jedynie do Żydów ale to nie spodobało się niektórym nie lubiącym Żydów biskupom. Więc dodanie wzmianki również o islamie miało kh ułagodzić.

Zwolennicy teorii spiskowych mogą traktować to jako pomyłkę albo działanie pod naciskami politycznymi. Ale można też na to spojrzeć w inny sposób, jako na działanie Opatrzności. Deklaracja „Nostra aetate” powstawała w wielkich bólach. Jej przeciwnicy, przywiązani do chrześcijańskiej tożsamości przedsoborowej, widzą w niej deklarację zrezygnowania z testamentu Jezusa – wezwania do ewangelizacji. Ale dialog międzyreligijny już nie jest podporządkowany misji ewangelizacji; już nie chodzi w nim o to, żeby osoby innej wiary przekonywać do swojego stanowiska, ale żeby się spotkać, wysłuchać, usłyszeć. Ustalenie wspólnej doktryny – Jan Paweł II doskonale zdawał sobie z tego sprawę – nie jest możliwe, ale nie o to chodzi w dialogu międzyreligijnym. Różnice teologiczne pomiędzy islamem a chrześcijaństwem są zbyt duże.

Przecież Jan Paweł II mówił do muzułmanów: „Wasz Bóg inasz Bóg jest jeden i ten sam”. To z 1985 roku. z Rzymu.

Powtarzał też: modlimy się do tego samego Boga. Jan Paweł II był o tym przekonany, a te różnice w obrazie Boga nazywał tajemnicą, która, miał nadzieję, zostanie rozjaśniona przed obliczem samego Boga.

Ta największa różnica dotyczy Jezusa. Muzułmanie widzą w nim proroka, nie Boga. I odrzucają jego zmartwychwstanie.

Bóg islamu jest Bogiem absolutnie transcendentnym. Jako Stwórca różni się od człowieka stworzenia we wszystkim. Wobec tak rozumianego Boga człowiek nie może być jego obrazem, tak

Jan Paweł II mówił, że Bóg chrześcijan i muzułmanów jest ten sam. Różnice w obu religiach nazywał tajemnicą, która zostanie wyjaśniona przed obliczem Boga

jak jest w chrześcijaństwie i judaizmie. W islamie między Bogiem a człowiekiem jest przepaść, u nas „zasypała” przez Jezusa. Muzułmanie, to oczywiście, z boskością Chrystusa nie mogą się więc zgodzić. Ale w dialogu międzyreligijnym, powtórzę, nie chodzi o uzgodnienie wspólnego stanowiska. Chodzi przede wszystkim o to, żeby nauczyć się wspólnie żyć w pokoju.

Czy to jest w ogóle dzisiaj możliwe? Kiedykolwiek będzie?

Po pierwsze, to już się dzieje. To nie jest tak, że jak przyjadą muzułmańscy uchodźcy do Polski, to my nagle będziemy musieli z nimi żyć. Muzułmanie już żyją w Polsce.

Żyją, ale w nie wielkiej liczbie. dwudziestu kilkudziesięciu.

Tak, więc nie każdy miał okazję ich poznać. I również stał wrogiem nastawienia społeczeństwa. Mam taką nadzieję, że w momencie kiedy więcej z nami spotka, kiedy zaczniemy rozmawiać i usłyszymy siebie nawzajem, to okaże się, że nasze potrzeby – życia w pokoju, w bezpieczeństwie, we wzajemnym szacunku – okazały się takie same. A to ułatwi budowanie dialogu.

Na razie przeciętny Polak niewiele o islamie wie; słyszy o nim głównie w kontekście zamachów dokonywanych przez Państwo Islamskie – zresztą, już sama nazwa tej organizacji napawa strachem przed islamem.

Papież Franciszek apelował, by nie utożsamiać islamu z przemocą. I dlatego takie inicjatywy jak Dzień Islamu w Kościele katolickim w Polsce są tak potrzebne. To jest dla niektórych jedyna szansa, żeby można było spotkać żywego muzułmanina, posłuchać, co ma do powiedzenia, co stoi za jego przekonaniem. Przekonać się, że fundamentalistyczne interpretacje islamu nie tylko nie są jedynymi możliwymi, ale są marginalne. Że – jakkolwiek niewiarygodnie by to nie zabrzmiało – większość muzułmanów tak nie żyje. Ważne, żeby wspólnie pokazać, że fundamentalistyczne interpretacje w religiach są naszym wspólnym wrogiem; zagrożeniem tak samo dla chrześcijan, jak i dla muzułmanów.



FOT. G. SZCZEPANIK / WYSTĘP

Agata Kornhauser-Duda w sukni zaprojektowanej i uszytej przez Pawła Kuzika

Pierwsza Dama RP ubiera się u Kuzika

Moda

Anna Groncewska
a.groncewska@dziennik.lodz.pl

Kto powiedział, że Pierwsza Dama musi się ubierać u światowych projektantów? Agata Kornhauser-Duda zamawia sukienki u młodego projektanta i krawca w Łodzi.

Kiedy w lutym ubiegłego roku Paweł Kuzik dostał e-mail z Kancelarii Prezydenta RP z pytaniem, gdzie można zobaczyć jego kolekcję, przymierzyć wybrane sukienki i czy można umówić, początkowo myślał, że ktoś chce go wkłócić. Owszem, skończył specjalistyczne studia związane z modą, był w świecie, nawet projektował i szył w Dubaju, de w domu na peryferiach Łodzi ma tylko skromną pracownię w piwnicy. Projektuje i szyjesam, bona razie nie stać gonawet nazatrudnienie pracownika.

– Okazało się, że wintemecie moje sukienki znalazła Kinga Duda, alespodobały się jej mamie – mówi Paweł Kuzik. – Zaprosiłem Kingę do swojej pracowni. Jakie musiały być zdziwienie sąsiadów Pawła, gdy pewnego dnia przed jego dom na peryferiach Łodzi zjechały trzysamochody Biura Ochrony Rządu. Wszystko sprawdzali. Weszli do domu i do pracowni.

– Pewnie i mnie wcześniej sprawdzili – śmieje się Paweł.

Kinga Duda przyjechała do pracowni Pawła ze specjalistką od wizerunku w Kancelarii Prezydenta RP. Córka pary prezydenckiej, studentka prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim, wybrała sobie wtedy sukienkę na połowinki, ale kupiła też kilka innych kreacji na różne wydarzenia w Pałacu Prezydenckim.

– Nie szyłem dla niej specjalnie, wybrała rzeczy z kolekcji – zaznacza projektant. – Sukienki klasyczne, niewyzywające, ponadczasowe.

Podczas tej wizyty specjalistka od wizerunku w Kancelarii Prezydenta RP wybrała też kilka rzeczy dla żony prezydenta Andrzeja Dudy.

Część się Agacie Dudzie spodobała.

– Po tygodniu Kancelaria Prezydenta RP zaproponowała mi stałą współpracę – mówi z dumą Paweł Kuzik. – Pani prezydentowa kupuje u mnie

Kiedy Paweł Kuzik dostał e-mail z Kancelarii Prezydenta z pytaniem o kolekcję sukienek, pomyślał; że zwyczajnie ktoś go wkłóca

sukienki kosztujące kilkaset złotych.

Pierwsza Dama raz odwiedziła pracownię Pawła, on też był w Pałacu Prezydenckim.

– Agata Kornhauser-Duda ma bardzo ładną, proporcjonalną sylwetkę, jest wysoka i wydaje się, że wszystko na nią pasuje – zauważa fachowo Paweł Kuzik. – Jest jednak wąska w talii. To sprawia, że standardowy rozmiar jest na nią za duży. Jednak mam wymiary Pierwszej Damy i potrafię skonstruować dla niej kreację.

Agata Kornhauser-Duda lubi rozkloszowane sukienki. Jeśli wybiera długą suknię, to wybiera tzw. styl ołówkowy. Ale i wtedy suknia musi mieć rozcięcie.

– W uszytym przeze mnie płaszczu pani prezydentowa była w Gruzji – opowiada Paweł Kuzik. – W mojej sukience wystąpiła na inauguracji choinki w Pałacu Prezydenckim, podczas „Szlachetnej Paczki” i na koncercie z okazji 11 Listopada w Katowicach.

Z Pałacu Prezydenckiego przychodzą kolejne zamówienia.

– Mam dla pani prezydentowej uszyć kolejną sukienkę – mówi Paweł. – Ta w kolorze fuksji tak się jej spodobała, że chce podobną, tylko winnym kolorze. ©

est Dzień Islamu w polskim Kościele



Jan Paweł II spotykał się z przywódcami wspólnot muzułmańskich. Kair, 24 lutego 2000 r. Obok papieża mufti z Al-Azhar, największy autorytet sunnitów

go Centrum Społeczności Żydowskiej JCC (reprezentuje ona również Instytut Judaistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego) i muzułmankę, Dżennetę Bogdanowicz z Regionalnego Centrum Kultury Tatarów Polskich w Kruszyńskich. Obie są Polkami, mieszkają w Polsce i od lat aktywnie uczestniczą w dialogu międzyreligijnym.

Fajnie, że to będzie rozmowa trzech kobiet. Bo rola kobiet we wszystkich tych religiach, w szczególności w islamie, jest postrzegana jako zmarginalizowana. Czyba że się mylę?

W każdej z tych trzech wielkich tradycji religijnych rola kobiet przejawia się przede wszystkim w płaszczyźnie prywatnej. Natomiast pomysł, żeby do tej rozmowy zaprosić same kobiety, nie był mój, tylko jednego z organizatorów Dnia Islamskiego.

Pani uważa, że kobiety w tym dialogu międzyreligijnym powinny zająć szczególne miejsce?

Nie.

Nie?

Chodzi mi o to, że - według mnie - wszyscy jesteśmy za to w równym stopniu odpowiedzialni. W nauczaniu Kościoła często kobieta jest przedstawiana jako ta z natury bardziej otwarta na relacje i budowanie pokoju. A takie mówienie, według mnie, zwalnia z odpowiedzialności mężczyzn. Nie zgadzam się na to. Jesteśmy za to odpowiedzialni - kobiety i mężczyźni - dokładnie w takim samym stopniu. Ale ktoś musi zacząć działać. I to możemy być my. Kobiety. ©©

OBCHODY

DZIEŃ ISLAMU W KOŚCIELE KATOLICKIM W POLSCE PO RAZ 16.

Organizowany po raz 16 przez Radę ds. Dialogu Międzyreligijnego Episkopatu Polski i Radę Wspólną Katolików i Muzułmanów. Uroczystości odbędą się w Warszawie (dziś o godz. 16 w Akademiku Praskim, ul. Floriańska 3; w programie wspólnie modlitwy, czytanie Ksiąg Świętych, dwugłos chrześcijańsko-muzułmański o trosce o wspólny dom) i Krakowie (od godz. 15.30; najpierw nabożeństwo u Franciszkanów, później debata przy Franciszkańskiej \ sala 200).

No tak, ale w Koranie jest wezwanie do świętej wojny. Z drugiej strony, Ewangelia według świętego Mateusza też kończy się tym, że Jezus wzywa uczniów, aby szli do narodów - co katolicy przez lata traktowali jako podstawę brutalnego ewangelizowania.

Może moje słowa zostaną źle odebrane, ale i chrześcijaństwo, i islam mają za sobą okresy brutalnej przemocy wobec wyznawców innych religii. Bez sensu byłoby teraz porównywać, kto zabił więcej osób. Jan Paweł II w swoich przemówieniach wielokrotnie podkreślał, że mamy za sobą całe wieki wzajemnego niezrozumienia, niechęci, nienawiści i przemocy. Co znamienne, mówił o tym jako o przeszłości. Apelowal: teraz jest moment, żeby to się zmieniło.

Po jego śmierci, mam wrażenie, ta niechęć jeszcze się pogłębiła...

Więc tym bardziej powinniśmy teraz powiedzieć: dość, przerwijmy tę spiralę nienawiści. Ktoś ją musi przerwać.

Rękę do muzułmanów wyciąga też papież Franciszek. Obrywa mu się za to bardziej niż Janowi Pawłowi II. Po wizycie w Błęki

nym Meczezie w Stambule wielu uznało go za fałszywego proroka. Krytykowano go też za słowa wypowiedziane w samolocie, gdy wracał z Krakowa, że jeśli ma mówić o przemocy islamskiej, musiałby mówić również o przemocy katolickiej.

Myślę, że ci, którzy obrażają papieża Franciszka, prawdopodobnie nigdy nie czytali przemówień Jana Pawła II. Nie wiem, czy jego byłoby w stanie zaatakować. A przecież to, co mówi Franciszek, nie jest żadną nowością - to kontynuacja zapoczątkowanej przez Sobór otwartości wobec innych tradycji religijnych postawy Kościoła. Ja jestem wychowana - widzę to dopiero teraz, w zetknięciu ze studentami, którzy są bardziej radykalnie nastawieni w otwartości wobec dialogu. To jest dla mnie naturalna postawa. W tym sensie jestem dzieckiem Soboru, wychowanym przez Sobór. Nie wyobrażam sobie innej postawy. Moi studenci natomiast często reprezentują postawę przedsoborową. Kilka dni temu wysłuchałam na egzaminie, że celem dialogu międzyreligijnego jest przekonanie kogoś do swoich racji.

Dlaczego współcześni młodzi chrześcijanie częściej

niż ich rodzice się radykalizują?

Przyczyny, jak sądzę, są złożone. Myślę, że jedną z głównych jest strach. Ludzie teraz szukają bezpieczeństwa, a pluralizm religijny i światopoglądowy traktują jako zagrożenie - też dla tożsamości, własnej i Kościoła. Nie chcemy się otwierać, bo innych traktujemy jako tych, którzy chcą nam zrobić krzywdę, którzy próbują działać przeciwko nam. Więć na wszelki wypadek zamykamy się. Poza tym młodzi często nie chcą świata pełnego innych poglądów, wyznań; nie chcą świata różnic i pytań. Szukają jednoznacznych odpowiedzi, które dają komfort oparcia się na czymś twardym.

Dziwne. Zdawałoby się, że większy pluralizm, większa różnorodność powinny młodych ludzi inspirować. Dzięki niej mogą wybierać, mogą żyć, jak chcą, i wie-

Myślę, że d. którzy obrażają Franciszka, nigdy nie czytali przemówień Jana Pawła II. Nie wiem, czy jego byłoby w stanie zaatakować

rzyć, w co chcą - to chyba wygodniejsze?

Tak by się wydawało. Ale z tego, co widzę, ta różnorodność jest raczej źródłem lęków.

Przed?

Przed pytaniami, które musimy sobie zadać. Przed wątpliwościami, które mogą się pojawić. My nie chcemy tych wątpliwości. Więć obwarowujemy się w swojej twierdzy.

Wątpliwości i pytania mają przecież również osoby głęboko wierzące, w tym duchowni. Ale chyba łatwiej jest zatkać na nie uszy?

Jeśli ktoś traktuje wątpliwości i zadawanie sobie pytań jako zagrożenie, to będzie za wszelką cenę ich unikał. Również za cenę zamknięcia się. I wtedy będziemy obudowywać się w postawie, że dialog z innymi nie jest nam potrzebny - bo oto my jesteśmy w posiadaniu jedynej prawdy, a jeśli mamy prawdę w całości, to już nikt nie jest w stanie nam cokolwiek do niej dołożyć.

A przecież nawet Kościół oficjalnie nie stoi na stanowisku, że jesteśmy w posiadaniu jedynej prawdy, i nie mamy jej iść i iść

W jednej z encyklik Jana Pawła II, „Fides et ratio”, jest napisane, że nie jesteśmy w posiadaniu Prawdy, tylko na drodze do Prawdy.

Różnica, wbrew pozorom, zasadnicza.

Tak, bo jeżeli jesteśmy na drodze do Prawdy, to znaczy, że na tej drodze są również inni.

Którzy mają inny punkt widzenia?

I właśnie dzięki temu mogą nas wzbogacić. Bo skoro nie mamy absolutnej wizji rzeczywistości Boga - którą ma wyłącznie sam Bóg - to osoba, która inaczej ją widzi, może nasze poznanie poszerzyć, a nie mu zagrozić.

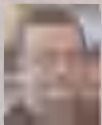
Pani podczas dzisiejszego Dnia Islamu w Kościele katolickim będzie opowiadać o tym, co robimy i co jeszcze możemy zrobić dla pokoju między religiami. Zatem: co jeszcze możemy zrobić?

Trochę inaczej. Nie będę o tym opowiadać. Będę o tym rozmawiać. Zaprosiłam do tej rozmowy - bo występuję podczas niej jako przedstawicielka katolicek, w pewnym sensie pełnię więc rolę gospodarza - dwie inne kobiety. Żydówkę, dr Edytę Gawron z krakowskie-

Magda Mielcarz.

Dawna Ligia bierze teraz byka za rogi

Paweł Gzył
pawel.gzyl@p0fekapre5s.pl



Rozmowa

Magdalena Mielcarz (40L). polska aktorka, modelka i piosenkarka pracująca w Stanach Zjednoczonych. W 2001 zadebiutowała rolą Ligii Kalliny w filmie Jerzego Kawalerowicza „Quovadis”. Wyszła za mąż za amerykańskiego prawnika i biznesmena Adriana Ashkenaz/egp. Mają dwie córki, w wieku 9 i 5 lat

Kiedy zagrałaś pierwszą rolę, w „Quovadis”, w 2001 roku. Kariera aktorska w Polsce stała przed Tobą otworem. Dlaczego wyjechałaś do Stanów?

Po „Quo vadis” dostałam propozycję zagrania we francuskim filmie, potem we włoskim. Jedna rzecz prowadziła do drugiej. To było coś cudownego: przenosiłam się z planu na plan, z kraju do kraju. Ten styl życia bardzo odpowiadał mojej duszy, bo potrzebowałam nowych wrażeń. Ale w którymś momencie te role zaczęły się robić coraz bardziej skomplikowane. I okazało się, że nie uciągnę tego tylko na spontanicznym podejściu do tematu. Zrozumiałam, że jeśli chcę to robić dobrze, muszę iść do szkoły. Zdecydowałam się na Nowy Jork, bo zawsze fascynowało mnie to miasto.

Warto było uczyć się za oceanem?

Szkoła aktorska była niesamowitym doświadczeniem. Każdemu człowiekowi przydałoby się ono, niekoniecznie po to, aby być aktorem, ale po to, aby w pełni

otworzyć się na siebie i innych. Każdy z nas jest wychowywany w jakimś systemie – a w szkole większość ćwiczeń polega na odrzucaniu nabytych struktur i wydobyciu z siebie atawistycznych impulsów. Możemy się o sobie wiele dowiedzieć i poznać sfery, które są w nas głęboko schowane. Szkoła sprawiła też, że zrozumiałam, iż aktorstwo to ciężki zawód, a nie chichranie się na planie. Na aktorstwie trzeba sobie wypruć flaki, żeby było autentyczne.

Dlatego w końcu odpuściłaś sobie film?

Tuż po studiach zrobiłam historyczny dramat w Rogi. Wszłam w swoją rolę bardzo głęboko emocjonalnie, dużo mnie on kosztował. Tosię zbiegło z tym, że w tym samym czasie odczułam mocno potrzebę urodzenia dziecka. Pomyślałam: „Jak to będzie wyglądało, kiedy założę rodzinę, a będę musiała fruwać po świecie i nurzać się w egzystencjalnych dramatach?”. Kiedy urodziłam dziecko, okazało się, że trudno mi połączyć bycie matką i aktorką. A rodzina zawsze była dla mnie najważniejsza. Nie wyobrażałam sobie spędzania 12 godzin na planie, gdy moje dziecko siedzi w przyczepie z opiekunką.

Nie brakuje Gdzisiaj filmu?

Chętnie zagrałabym, ale na zasadzie przygody, a nie kariery. Zdecydowanie wolę skupić się na muzyce. Przyzwyczaiłam się już do życia w jednym miejscu – w Los Angeles – i mogę sobie tutaj śpiewać i nagrywać, nie robiąc tego kosztem rodziny.

Mieszkasz w USA już prawie tyle samo co w Polsce. Jak Oę zmieniła Ameryka?

Mam dzisiaj w sobie więcej luzu. Amerykanie są pracowici, ale kiedy coś im się nie uda, to nie rozpaczają. Dla nich życie to wzloty i upadki. Nie trzymają się kureczowo poczucia porażki. Zamiast tego wybierają się do roboty – i próbują od nowa. To mi bardzo pasuje. Nadal dużo jednak we mnie polskości. Amerykanie zawsze się uśmiechają i mówią, że wszystkim jest wspaniale. Tego nie potrafiłam od nich przejąć. Lubię prawdziwe emocje.

Jak mąż odbiera Twoją polskość?

On nie mógłby być z typową Amerykanką. Sam jest obywatelem świata: mieszkał na Hawajach, w Londynie i w Argentynie. Mówi w wielu językach. Nie jest typowym Amerykaninem. Myślę, że kocha to, co we mnie polskie. Choć czasem się z tego śmieje. Kiedy zaczynaliśmy, te kulturowe różnice były dość trudne. Choćby podejście do rozwiązywania problemów i sytuacji, kiedy nam się coś nie udaje. Moje podejście do tematu było naturalne: sięść i płakać. Na to on mówił: „No dobrze, ale co ty zamierzasz z tym zrobić?”. „Nic nie zamierzam z tym robić. Będziemy tu razem siedzieć i płakać” – odpowiadałam. Na to on się śmiał. Wkurzało mnie to – bo jak on mógł się śmiać z poważnej sytuacji! Z czasem to się zmieniło. Amerykanie mają bowiem we krwi umiejętność radzenia sobie – to postawa, którą przejęli od swoich pionierów. Nauczyłam się więc brania odpowiedzialności na swoje barki. To wielka zmiana w myśleniu.

Jak wychowujesz swoje dzieci?



Są bardzo z Polską związane. Potrafią mówić po polsku – nie było to tematem negocjacji. Szlifujemy język za każdym razem, kiedy odwiedzamy kraj. Todla mnieniesamowicie ważne również ze względu na pewnego rodzaju wrażliwość. Chodzi przede wszystkim o odpowiednie podejście do spraw materialnych.

Co masz na myśli?

Kiedy zapytałyby moje dzieci, gdzie chciałyby pojechać na wakacje, odpowiedziałyby, że na Mazury. Co roku jeździmy tam, jemy pierogi, a dziewczyny bawią się z polskimi dziećmi. Tam jest nieoczywiste piękno – ot, zwykłe jezioro i las. Nie każdy może to zrozumieć i odebrać. A dziewczyny to odbierają. Mazury dają im też wolność. Dzisiaj dzieci w Stanach są nadprogramowane: nie pozwala im się nudzić, tu mają lekcje języka, tu naukę gry na fortepianie, tu szkołę baletową, tu idą na przyjęcie urodzinowe. Zabiera im się w ten sposób beztroskę dzieciństwa. A moje dziewczyny na Mazurach biegają, szaleją, łapią żaby.

Co przekazujesz im amerykańskiego stylu życia?

„Leadership” – czyli umiejętność brania spraw w swoje ręce. Tutaj dziewczynki nie są już uczonę, by być cicho i ładnie wyglądać, tylko żeby być przywódczyniami, szefowymi, politykami. Bardzo się z tego cieszę, bo w wielu regionach świata kobietą nadal sprowadzane do usługowej roli. A stąd krok do tego, by mężczyzna je źle traktował.

Kiedyś trudno było powiedzieć, czy jesteś modelką, aktorką, czy wokalistką. Dziś stawiasz na śpiewanie?

U mnie muzyka była od najmłodszych lat czymś, co powodowało, że serce biło mi szybciej. Droga do tego, aby zająć się nią profesjonalnie, prowadziła jednak trochę naokoło.

Podobno do śpiewania zaczęła Gę Kayah?

To piękna historia. Kayah zawsze mnie inspirowała jako piosenkarka, ale też jako kobieta. Ceniłam jej wrażliwość i głębię. Kiedy nagrałam swoją pierwszą piosenkę, nie wiedziałam, czy jest dobra, czy nie. Ponieważ znałam Kayah, zapytałam, czy mogę ją poddać jej do oceny. „Jasne, Madzia, chętnie posłucham” – odpowiedziała. Drżąc z przerażenia, wysłałam jej ten utwór. „Madzia, to jest super. Słucham tego w kółko!” – powiedziała. Mam więc wobec Kayah dług wdzięczności. Bo nie wiem, co by było, gdyby mnie wtedy skrytykowała. Zamiast tego dałam mi poczucie

wiary w to, że moje małe marzenie ma sens.

O sofidamności między kobietami mówi Ttaojanowa piosenka – „Isther Army”.

Ostatnio dużo czytałam o tym, jak wiele kobiet doznało we współczesnym świecie niesprawiedliwości. Ja mam szczęście – bo mam wokół siebie mnóstwo kobiet, niektóre mogę liczyć w trudnych sytuacjach. To mała armia moich „sióstr”. I o niej zaśpiewałam w tej piosence. Jej przesłanie jest proste: zamiast skupiać się na tym, aby podobać się facetom, skoncentrujmy się na własnej sile i spełnianiu swych marzeń.

Prowadzisz działalność na rzecz bezdomnych kobiet w Los Angeles?

Los Angeles wydaje się rajem na ziemi – tymczasem i tutaj zdarza się, że kobieta musi z dziećmi uciekać do domu, bo jest przemoc, ich życie jest zagrożone. Nie brak takich niepełnych rodzin mieszkających na ulicach czy w samochodach. Powstała organizacja, która pomaga w takich sytuacjach. Zaczęłam tam chodzić z koleżankami jako wolontariuszka.

Tobie się powiodło w USA. Przecież urodziłaś się w Chicago, a w Polsce za czasów PRL.

Wyjeżdżając na Zachód, czułam się obywatelką trzeciej kategorii. Postanowiłam to zmienić. Sama nauczyłam się dobrze angielskiego, zaczęłam bywać w towarzystwie i w końcu poczułam się komfortowo.

Co dobrego dała Ci Polska?

W PRL nie mieliśmy wielu rzeczy materialnych. Całym życiem był więc wtedy dla mnie zespół Gawęda, z którym śpiewałam i tańczyłam. Czy było mi wtedy coś innego do szczęścia potrzebne? Nie. Jeździliśmy z rodziną rosyjską ładą – i wystarczało nam, że gdzie do przodu, skręca w prawo i wlewo. Nawet nie myślałam, że są lepsze i wygodniejsze samochody. I to mi pozostało. Liczysz się dla mnie tylko to, dla czego moje serce szybciej bije. Teraz to jest muzyka. Czy będą ją nagrywała w małym, czy w wielkim studiu, nie ma dla mnie znaczenia. Póki mogę torobić, jestem szczęśliwa. Totak jak w PRL, kiedy cieszyła mnie zwykła zabawa z patykami. ©

Tutaj dziewczynki nie są już uczone, by być cicho i ładnie wyglądać, tylko żeby być przywódczyniami, szefowymi, politykami.

Pingwin potrafi, czyli jak to robią zakonnice z Broniszewic

Wiara i przedsiębiorczość

Wystarczyły trzy lata, żeby siostrzom dominicanikom z małych Broniszewic (Wielkopolska) udało się zebrać 5 mln złotych na budowę nowego Domu Chłopaków dla 56 niepełnosprawnych chłopców.

Jedni trafili tutaj kilkanaście miesięcy temu. Inni mieszkają w Broniszewicach od ponad 30 lat. Dominikanki podkreślają, że „chłopcy” są dla nich jak synowie. Każdy z nich jest jedynym w swoim rodzaju i każdego kochają najmocniej jak to jest tylko możliwe. Ich podopieczni mieszkają w starym, XIX-wiecznym pałacyku, który od dawna nie spełniał żadnych wymogów bezpieczeństwa, akonserwator zabytków nie zgadzała się na jego przebudowę. Dlatego siostry postanowiły wziąć sprawę w swoje ręce i zrobić wszystko, aby chłopcy nie stracili domu i miejsca, w którym czują się bezpiecznie. Bez doświadczenia w budowie i prowadzeniu zbiórki pieniędzy zakasały rękawy i habity...

Żebractwo doskonałe

Decyzja o rozpoczęciu budowy nie była łatwa. Trzeba było zaryzykować, a lenie miałyśmy wyjścia. Nie mogłyśmy pozwolić na to, żeby naszych chłopców przenieśli do innych placówek rozsianych po całym kraju – podkreśla s. Dorota Regina Krzesz, dyrektorka Domu Pomocy Społecznej w Broniszewicach i dodaje, że skoro Pan Bóg tak chciał, to jego głowa była w tym, żeby cały plan się udał. I tak w małej podpleszewskiej wsi powstał wyjątkowy dom – Dom Chłopaków.

Zbiórkę pieniędzy siostry zaczęły od kwest, które trwały w parafiach w całej Polsce oraz poza jej granicami. Pierwsze fundusze spływały z Niemiec, Irlandii czy Anglii, a nawet Stanów Zjednoczonych. W ten sposób na koncie udało się zgromadzić potężną kwotę. W Londynie siostry zebrały 100 tys. złotych, w Chicago blisko 70 tysięcy. Dominikanki śmiały się, że „zebractwo prawdziwie doskonałe”.



Zakonnice i ich dzieło

Później rozpoczęła się akcja na portalu społecznościowym, dzięki której na konto siostrzypierwszy milion. Wspominają, że nagle okazało się, że jeden z rolników pilnie musi sprzedać kawałek ziemi. Wówczas siostry kupiły teren, na którym dziś w stanie surowym z oknami, płytkami stoją.

Wychodziły 5 milionów

Największą sławę przyniósł im kilkusekundowy filmik z okazji Dnia Pingwina, na którym dwie zakonnice drepczą po korytarzu jak pingwiny. Podpis głosił: „Dziś Światowy Dzień Pingwina. Przyjmujemy życzenia. Zamiast kwiatków i bombonierek przyjmujemy ciegiełki na domchłopakow.pl”. Swaim poczuciem humoru siostry podbiły serca internautów, którzy wykazali się sporą hojnością. 9-sekundowy filmik okazał się dochodowym przedsięwzięciem. Tuż po opublikowaniu filmiku na koncie pojawiło się blisko 90 tysięcy złotych.

– Wiemy, że przypadków nie ma. Wszystko dziejesię w odpowiednim momencie. Filmik powędrował w świat, a dla nas było to coś niewiarygodnego. Chciałyśmy, żeby na twarzach naszych przyjaciół, po obejrze-

Nie mogłyśmy pozwolić na to, żeby naszych chłopców przenieśli do innych placówek rozsianych po całym kraju

niu tego filmiku, pojawił się uśmiech, a wraz z nim pojawiły się niewielkie sumy pieniędzy, których z czasem było coraz więcej – wspomina siostra Dorota Krzesz.

Teraz siostry w internecie chwalą się kolejnym filmikiem, na którym wraz ze swoimi podopiecznymi wyliczają ostatnie 10 kwot, które wpłynęły od darczyńców i pozwoliły zebrać potrzebne 5 milionów złotych. Łącznie zbiórka na budowę nowego domu wsparła blisko 7 tysięcy darczyńców, a jeden z nich przekazał kwotę w wysokości 160 tys. zł!

To jeszcze niekoniec

Do tej pory siostrzom z Broniszewic udało się postawić budynek w stanie surowym. Wewnątrz otynkowano pomieszczenia, położono również płytki oraz posadzki, a w kotłowni zamontowano nowy piec. Budynek nabiera powoli charakteru. – Chłopcy cały czas z podziwem patrzają na ich oczach rośnie nowy dom. Bardziej cieszą się już nie mogą doczekać się, kiedy zamieszkają w nowych pokojach – podkreśla dyrektorka.

W planach jest również wykończenie elewacji zewnętrznej oraz dokończenie reszty pomieszczeń w środku. Oprócz wyposażenia pokoi, siostry zbierają pieniądze na budowę oczyszczalni, chodników i ścieżek przepiękanych, wykończenie pomieszczeń do rehabilitacji wraz z niezbędnym sprzętem oraz wyposażenie łazienek. – Cały czas liczymy na opatrność i ludzką życzliwość. Piotr FeNer

Magdalena Mielcarz (401.), polska aktorka, modelka i piosenkarka pracująca w Stanach Zjednoczonych. Jest uznawana za jedną z najpiękniejszych Polek

punkt obserwacyjny na okręcie	zagrała Michałkę Wiślicką	kuchinka turysty	rytmiczność uderzeń tętna	halny dawny harcownik	rodzaj zamka do drzwi lub baśniowa dziewczynka	Przesmyk Koryncki	unikaj ryzykownych działań	zabronienie	kurze w piekarniku	imię Rosjanki szukała w piosence mężczyzn	nagły zwrot stanowiska	polecenie rządu reżimu		
grząski teren		1					*	1		kicz literacki grecka litera		1		
U			jasne piwo z pubu		zebra lub koń				25	roślina na koszyki	zwalcza chorobę tkwi w bucie	28		
czarny w westemie		22		6	urząd szefa resortu						31			
czeski traktor			dopływ Wisły kończy walkę		upięk-szenie					... rzepakowiec, szkodnik roślin oleistych				
r						7				i	udzielana przez adwokata	egipski bogTeB	wojsko chana	żywnotnik z igłami
prze-nośna zasłona	wokół czapki pułkownika				dawna srebrna moneta	brzusz-ny		metal w słowie batalia		tkanina na garnitury				
uratował Nel	stolica Albanii				i									
porcja wino-gron			26		duże miasto w Japonii					imię kalifów				nie czyni mędrca
leśny ul					anglo-saski hektar									
U					polski port rybacki									
roślinny motyw dekoracyjny		27			Janusz Gajos	córka Tantalusa								
zapada wieczorem														
drogowe lub szczególne					odmiana jabłoni									
£														
motyl nocny					przebieg debaty									
skoczny taniec ludowy					wędzony boczek									
r														
napad rabunkowy	piłka do kometki													
wypełniona pastą														
np. Jose Carreras														
r														
zupa na zakwasie					znak ręką ślad po ciosie									
metropolia Kolumbii														
r														
Trybała, aktorka dla reportera	historia rodu													
drapieżny ssak, miodozer														
U														
but na płuchę														
i Tomek														
U														



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 34 tworzą rozwiązanie – aforyzm Françoise Sagan.

Zasady bezpiecznego kupowania na wyprzedażach

Zakupy

Jerzy Szych
jefzyznych@polskapress.pl

Posezonowe wyprzedaże trwają w najlepsze, a sklepowe witriny kuszą obniżkami. Dla domowych budżetów dodatkowe zakupy mogą być jednak zbyt dużym obciążeniem po świątecznych wydatkach.

Eksperti Związku Firm Pośrednictwa Finansowego radzą, jak mądrze i bezpiecznie korzystać z promocji, by pierwszego miesiąca 2018 r. nie kończyć z dziurą w domowych finansach.

Wyprzedaże przyciągają nie tylko do sklepów stacjonarnych. Polscy konsumenci coraz chętniej robią bowiem zakupy również w sieci. Rosną też rachunki za zakupy w internecie. Z badania ARC Rynek i Opinia wynika, że ponad 30 proc. realizowanych zamówień przez e-sklepy opiewa na wartość 201-500 zł.

Jednorazowo wydane duże kwoty na zakupy mogą być jednak problemem, szczególnie gdy nie były one dobrze przemyślane, a w domowym budżecie zaczyna brakować gotówki.

Najpierw dokładnie przemyśl

Kupując na wyprzedażach, warto kierować się kilkoma prostymi krokami, dzięki którym wydamy mniej. Przede wszystkim najpierw dobrze jest przyjrzeć się domowym finansom i sprawdzić, jak wygląda stan konta oraz czy w ogóle możemy pozwolić sobie na dodatkowe wydatki.

- Jeśli planujemy zakupy na wyprzedażach, wcześniej określmy, jaką sumę możemy na nie przeznaczyć, a później konsekwentnie pilnujemy, by nie przekroczyć zaplanowanej kwoty - radzi Leszek Zięba, ekspert ZFPF, mFinanse. - Dobrze jest wcześniej wypłacić gotówkę, co pomoże w lepszym kontrolowaniu finansów. Taka strategia pozwoli uniknąć problemu ze zbyt dużymi, impulsywnymi wydatkami. Skutecznym sposobem może być robienie zakupów dopiero po kilku dniach od wybrania rzeczy. Może po przemyśleniu okaże się, że cena nie jest tak korzystna, jak na początku myśleliśmy, a ostatecznie nowa rzecz wcale nie jest nam potrzebna.

Nie przesadzaj z kredytem

Zakupy na wyprzedażach dotyczą głównie produktów, które nie są częścią stałych wydatków. Dlatego najlepiej finanso-

wać je z oszczędności lub bieżących środków. Jeśli jednak nie posiadamy takich funduszy, a zależy nam na skorzystaniu z promocji, możemy rozważyć zaciągnięcie kredytu konsumenckiego.

- Wcześniej warto przeanalizować całkowite koszty pożyczki i zastanowić się, czy raty nie będą zbyt wysokie - mówi Mariusz Wypchlak, ZFPF, Alex T. Great. - Pamiętajmy także o tym, że koszty takiego zobowiązania mogą znacznie różnić się w zależności od oferty, zwróćmy więc uwagę nie tylko na oprocentowanie, ale także prowizję, marżę, czy RRSO.

Ważne, by nie podejmować decyzji o zakupach na kredyt pod wpływem emocji. Raty trzeba będzie spłacać przez kilka miesięcy, a nawet lat. Zanim zdecydujemy się na jakąś konkretny produkt, pamiętajmy też o porównaniu dostępnych oferty, najlepiej z konkurencyjnych banków. Przeglądu dostępnych dla nas kredytów możemy zawsze dokonać bezpłatnie u pośrednika.

Czasem lepszym rozwiązaniem jest skorzystanie z karty kredytowej pod warunkiem, że spłacimy zobowiązanie w okresie bezodsetkowym. Jeśli wiemy, że nie będzie to możliwe, lepiej zostawić kartę w domu i płacić wyłącznie gotówką.

Zwroty

Zakupy powinny być przemyślane również dlatego, że zwroty nie zawsze są możliwe, jeśli po czasie zmienimy zdanie.

- Zgodnie z polskimi przepisami sklepy stacjonarne nie mają obowiązku przyjmowania zwrotów - tłumaczy Leszek Zięba, ekspert ZFPF, mFinanse. - To zależy od ich polityki i indywidualnego regulaminu. Inaczej jest w przypadku sklepów internetowych, w których można odstąpić od umowy w ciągu 14 dni.

Bez względu na miejsce zakupu, każdy konsument ma możliwość reklamowania wadliwych produktów. Dotyczy to także rzeczy kupionych na wyprzedażach, ponieważ je również obejmuje rękojmia do 2 lat od momentu nabycia.

Konsument ma prawo do złożenia żądania wynikającego z rękojmi nawet rok od momentu zauważenia wady. Jeśli usterka zostanie wykryta po 23 miesiącach

użytkowania, to czasna złożenie żądań wynosi kolejnych 12 miesięcy. ©

Marnowana żywność, marnowane pieniądze

Oszczędności

Jerzy Szych
jerzy.szych@polskapress.pl

Przeciętny Polak marnuje rocznie 50 kg żywności. Zaczynamy nad tym panować, oszczędzając pieniądze i ekosystem.

Polacy przyznają się do regularnego wyrzucania jedzenia, jednak deklarują też, że robią to rzadziej niż w latach ubiegłych. Daleko nam jednak Słowenów, czy Maltańczyków. Co za-

tem może zrobić przysłowiowy Kowalski na planie własnej kuchni, aby zmienić te niechlubne statystyki?

Kuchnia funkcjonalna to ta, po której będziemy poruszać się po najkrótszej linii podczas codziennych czynności, i w której wszystko znajdujesz w zasięgu ręki. Przechowywanie produktów spożywczych w głębokiej szafce z drzwiami niesprzyja racjonalnej gospodarce. Niewiedząc, co kryjesz wczeluściach, z pewnością nie wykorzystasz. Rozwiązanie? - Na etapie pro-

jektowania pomyśl o szufladach kuchennych gwarantujących pełny dostęp do zawartości. Różne wysokości szuflad pozwalają przechowywać różnorodne kategorie produktów. Pomieszczą zapasy niezależnie od ich gabarytów oraz wielkości pojemników, w których są przechowywane

Przygotowanie jadłospisu na kolejny dzień rozpoczni od sprawdzenia dat przydatności do spożycia produktów, które zajmują miejsce w twojej lodówce.

Nie masz pomysłu co przygotować z produktów, które zalegają w twoich szufladach? Zaprzyjaj się z dostępnymi aplikacjami, które zaplanują wszystko za ciebie. Wystarczy wprowadzić do nich listę posiadanych zapasów, aby wygenerować spis gotowych przepisów.

Dostępne aplikacje poinformują cię także o zbliżającym się terminie przydatności produktów w lodówce, pomogą sporządzić racjonalną listę zakupów. ©

REKLAMA

008078201

CIVIC

PODEJMIJ WYZWANIE
I ZOBACZ, DOKĄD CIĘ
ZAPROWADZI

HONDA
The Power of Dreams

CIVIC 1.8L 150 KM, 170 KM, 180 KM, 200 KM, 220 KM, 240 KM, 260 KM, 280 KM, 300 KM, 320 KM, 340 KM, 360 KM, 380 KM, 400 KM, 420 KM, 440 KM, 460 KM, 480 KM, 500 KM, 520 KM, 540 KM, 560 KM, 580 KM, 600 KM, 620 KM, 640 KM, 660 KM, 680 KM, 700 KM, 720 KM, 740 KM, 760 KM, 780 KM, 800 KM, 820 KM, 840 KM, 860 KM, 880 KM, 900 KM, 920 KM, 940 KM, 960 KM, 980 KM, 1000 KM, 1020 KM, 1040 KM, 1060 KM, 1080 KM, 1100 KM, 1120 KM, 1140 KM, 1160 KM, 1180 KM, 1200 KM, 1220 KM, 1240 KM, 1260 KM, 1280 KM, 1300 KM, 1320 KM, 1340 KM, 1360 KM, 1380 KM, 1400 KM, 1420 KM, 1440 KM, 1460 KM, 1480 KM, 1500 KM, 1520 KM, 1540 KM, 1560 KM, 1580 KM, 1600 KM, 1620 KM, 1640 KM, 1660 KM, 1680 KM, 1700 KM, 1720 KM, 1740 KM, 1760 KM, 1780 KM, 1800 KM, 1820 KM, 1840 KM, 1860 KM, 1880 KM, 1900 KM, 1920 KM, 1940 KM, 1960 KM, 1980 KM, 2000 KM, 2020 KM, 2040 KM, 2060 KM, 2080 KM, 2100 KM, 2120 KM, 2140 KM, 2160 KM, 2180 KM, 2200 KM, 2220 KM, 2240 KM, 2260 KM, 2280 KM, 2300 KM, 2320 KM, 2340 KM, 2360 KM, 2380 KM, 2400 KM, 2420 KM, 2440 KM, 2460 KM, 2480 KM, 2500 KM, 2520 KM, 2540 KM, 2560 KM, 2580 KM, 2600 KM, 2620 KM, 2640 KM, 2660 KM, 2680 KM, 2700 KM, 2720 KM, 2740 KM, 2760 KM, 2780 KM, 2800 KM, 2820 KM, 2840 KM, 2860 KM, 2880 KM, 2900 KM, 2920 KM, 2940 KM, 2960 KM, 2980 KM, 3000 KM, 3020 KM, 3040 KM, 3060 KM, 3080 KM, 3100 KM, 3120 KM, 3140 KM, 3160 KM, 3180 KM, 3200 KM, 3220 KM, 3240 KM, 3260 KM, 3280 KM, 3300 KM, 3320 KM, 3340 KM, 3360 KM, 3380 KM, 3400 KM, 3420 KM, 3440 KM, 3460 KM, 3480 KM, 3500 KM, 3520 KM, 3540 KM, 3560 KM, 3580 KM, 3600 KM, 3620 KM, 3640 KM, 3660 KM, 3680 KM, 3700 KM, 3720 KM, 3740 KM, 3760 KM, 3780 KM, 3800 KM, 3820 KM, 3840 KM, 3860 KM, 3880 KM, 3900 KM, 3920 KM, 3940 KM, 3960 KM, 3980 KM, 4000 KM, 4020 KM, 4040 KM, 4060 KM, 4080 KM, 4100 KM, 4120 KM, 4140 KM, 4160 KM, 4180 KM, 4200 KM, 4220 KM, 4240 KM, 4260 KM, 4280 KM, 4300 KM, 4320 KM, 4340 KM, 4360 KM, 4380 KM, 4400 KM, 4420 KM, 4440 KM, 4460 KM, 4480 KM, 4500 KM, 4520 KM, 4540 KM, 4560 KM, 4580 KM, 4600 KM, 4620 KM, 4640 KM, 4660 KM, 4680 KM, 4700 KM, 4720 KM, 4740 KM, 4760 KM, 4780 KM, 4800 KM, 4820 KM, 4840 KM, 4860 KM, 4880 KM, 4900 KM, 4920 KM, 4940 KM, 4960 KM, 4980 KM, 5000 KM, 5020 KM, 5040 KM, 5060 KM, 5080 KM, 5100 KM, 5120 KM, 5140 KM, 5160 KM, 5180 KM, 5200 KM, 5220 KM, 5240 KM, 5260 KM, 5280 KM, 5300 KM, 5320 KM, 5340 KM, 5360 KM, 5380 KM, 5400 KM, 5420 KM, 5440 KM, 5460 KM, 5480 KM, 5500 KM, 5520 KM, 5540 KM, 5560 KM, 5580 KM, 5600 KM, 5620 KM, 5640 KM, 5660 KM, 5680 KM, 5700 KM, 5720 KM, 5740 KM, 5760 KM, 5780 KM, 5800 KM, 5820 KM, 5840 KM, 5860 KM, 5880 KM, 5900 KM, 5920 KM, 5940 KM, 5960 KM, 5980 KM, 6000 KM, 6020 KM, 6040 KM, 6060 KM, 6080 KM, 6100 KM, 6120 KM, 6140 KM, 6160 KM, 6180 KM, 6200 KM, 6220 KM, 6240 KM, 6260 KM, 6280 KM, 6300 KM, 6320 KM, 6340 KM, 6360 KM, 6380 KM, 6400 KM, 6420 KM, 6440 KM, 6460 KM, 6480 KM, 6500 KM, 6520 KM, 6540 KM, 6560 KM, 6580 KM, 6600 KM, 6620 KM, 6640 KM, 6660 KM, 6680 KM, 6700 KM, 6720 KM, 6740 KM, 6760 KM, 6780 KM, 6800 KM, 6820 KM, 6840 KM, 6860 KM, 6880 KM, 6900 KM, 6920 KM, 6940 KM, 6960 KM, 6980 KM, 7000 KM, 7020 KM, 7040 KM, 7060 KM, 7080 KM, 7100 KM, 7120 KM, 7140 KM, 7160 KM, 7180 KM, 7200 KM, 7220 KM, 7240 KM, 7260 KM, 7280 KM, 7300 KM, 7320 KM, 7340 KM, 7360 KM, 7380 KM, 7400 KM, 7420 KM, 7440 KM, 7460 KM, 7480 KM, 7500 KM, 7520 KM, 7540 KM, 7560 KM, 7580 KM, 7600 KM, 7620 KM, 7640 KM, 7660 KM, 7680 KM, 7700 KM, 7720 KM, 7740 KM, 7760 KM, 7780 KM, 7800 KM, 7820 KM, 7840 KM, 7860 KM, 7880 KM, 7900 KM, 7920 KM, 7940 KM, 7960 KM, 7980 KM, 8000 KM, 8020 KM, 8040 KM, 8060 KM, 8080 KM, 8100 KM, 8120 KM, 8140 KM, 8160 KM, 8180 KM, 8200 KM, 8220 KM, 8240 KM, 8260 KM, 8280 KM, 8300 KM, 8320 KM, 8340 KM, 8360 KM, 8380 KM, 8400 KM, 8420 KM, 8440 KM, 8460 KM, 8480 KM, 8500 KM, 8520 KM, 8540 KM, 8560 KM, 8580 KM, 8600 KM, 8620 KM, 8640 KM, 8660 KM, 8680 KM, 8700 KM, 8720 KM, 8740 KM, 8760 KM, 8780 KM, 8800 KM, 8820 KM, 8840 KM, 8860 KM, 8880 KM, 8900 KM, 8920 KM, 8940 KM, 8960 KM, 8980 KM, 9000 KM, 9020 KM, 9040 KM, 9060 KM, 9080 KM, 9100 KM, 9120 KM, 9140 KM, 9160 KM, 9180 KM, 9200 KM, 9220 KM, 9240 KM, 9260 KM, 9280 KM, 9300 KM, 9320 KM, 9340 KM, 9360 KM, 9380 KM, 9400 KM, 9420 KM, 9440 KM, 9460 KM, 9480 KM, 9500 KM, 9520 KM, 9540 KM, 9560 KM, 9580 KM, 9600 KM, 9620 KM, 9640 KM, 9660 KM, 9680 KM, 9700 KM, 9720 KM, 9740 KM, 9760 KM, 9780 KM, 9800 KM, 9820 KM, 9840 KM, 9860 KM, 9880 KM, 9900 KM, 9920 KM, 9940 KM, 9960 KM, 9980 KM, 10000 KM

Mojsiuk Auto KM, Stare Bielice 128 k/Koszajina tel.: 94/347 73 62, www.hQnda.mojsiuk.pi

nFARINP
A/WIICJak 2...
Przez internet: ogłoszenia.gratka.pl
W Biurze O... oszeń:Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24.75-004 Koszalin, tel. 94 347 3516, 347 3511, 347 3512, fax 943473513
Oddział Słupsk ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 8103, fax 59848 8156
Oddział Szczecin ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 9148133 61, 48133 67, fax 91433 4860

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- (ZMERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA
- /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

ogłoszenia.gratka.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MAŁE 2-pok. Koszalin, 661-138-536**ZDECYDOWANIE** kupię mieszkanie 2-3 pokoje osiedle Na skarpie / Przylesie do II piętra 694128292

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

2-POK. Koszalin, 606-173-151. Tanio!**2-POKOJOWE.** Słupsk, 889-023-840**POKÓJ,** 530-301-392.

DOMY - SPRZEDAM

DOM 200 m² z zabudowaniami, ogrodem 1,17 ha w Byszewie 15 km od Kołobrzegu. Cena do negocjacji tel: 506-416-059**DOM,** budynki gosp. koło Postomina ewent. przyległymi 3 ha, była pieczarkarnia, stawem, 606990061**PILNIE** dom na wsi, 722002009.

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

CAŁOROCZNY ośrodek rehabilitacyjny w Ustroniu Morskim wynajmie pomieszczenia na działalność kosmetyczną/SPA, f"zjerską. Kom: 518-425-300**MANHATAN** parter box witrzyna wynajmę lub sprzedam. Tel 883079883

GARAŻE

Garaże blaszane, konstruk. profil, kojce dla psów, partnerstal.pl, 698-230-205, 798-710-329

008022661
GARAŻE Blaszane BRAMY Garażowe KOJCE dla Psów

PRODUCENT

Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Dogodne **RATY**
Transport i montaż
omni cały KRAJ

94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

INNE

"OMEGA" - wyceny, obrót Słupsk, ul. Starzyńskiego 11, tel. 598414420, 601654572 www.nienjchomosa.slupsk.pl

Handlowe

JUBILERSTWO

www.bizuteria-silvershine.pl

FOTO, KSIĄŻKI

ALBUMY, książki, płyty muzyczne. Skup. Dojazd. Tel. 509-675-586, 508-245-450.

REKLAMA

20007093

ABAKUS

NIERUCHOMOŚCI
najchętniej wybierane biuro nieruchomości
pilnie poszukujemy
skrajnej szeregowki
na wydanie Klienci mogą poczekać
94 345-22-75 ZADZWOŃ!

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl3 pok., balkon, rej. Struga
194 000,- możliwa zamiana**TANIA** działka budowlana
tylko 31900,- za 8 arów
(centrum Świeszyna)3 pok. loggia po remoncie
rej. Lelewela 254 000,-parter (34 m²)
wyremontowane
rej. Jagoszewskiego 134 000,-nowsze budownictwo 60 m²
(loggia) - zamiana
na 3 pok. lub sprzedażkup **TANI** dom za
365 000 tys. rej. Gierczak
dom blisko sądów 589 000,-
lub zamiana

MATERIAŁY BUDOWLANE

STYROPIAN producent, dostawa, tel. 52/331-62-48.

MATERIAŁY OPAŁOWE

A-DREWNO Słupsk 694-295-410**DREWNO** asortyment suche. 698721191.**DREWNO** liściaste/miesz. 511787151

INNE

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607703135.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

PEUGEOT 607,2.2 + LPG, 2004r., serwisowany, 607-544-710.**VW** Passat, 1.8, benzyna, 1992r., kombi, 502-668-343

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup - skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

Praca

ZATRUDNIĘ

CAŁOROCZNY ośrodek rehabilitacyjny w Ustroniu Morskim zatrudni: gł. księgowego, pielęgniarkę, specjalistę ds. marketingu, recepcjonistkę, tyflopędagoga. Kom: 518-425-300. Mail: osrodek@klimczok.eu**DO** wykończeniówki 601201617 GK**EUROPAK** Palety zatrudni pracowników tartaku - Kliszno9. Tel. 695-920-045.**Firma budowlana zatrudni Inżynierów budowy, murarzy, zbrojarzy, cieśli szalunkowych tel. 694479372****FIRMA** DOMAR w Tatowie zatrudni: kierownika robót wodno-kanalizacyjnych oraz kierownika robót drogowych. Oferty prosimy przysłać: jolanta.czupajlo@domar-k.pl Tel. 94 316-09-40**FIRMA** DOMAR w Tatowie zatrudni: tokarza. Oferty prosimy przysłać: tomasz.dorszynski@domar-k.pl Tel. 664-410-796**FIRMA** eWindows w Miastku zatrudni montażystów do pracy w Niemczech przy wstawianiu okien. Mile widziana znajomość j. niemieckiego. Oferta dla osób z doświadczeniem w branży okiennej. Zapewniamy transport miejsce noclegowe itp. Szczegóły oferty pod numerem telefonu 509 560 204-Piotr**FIRMA** spawalnicza z Białogardu zatrudni: spawaczy TIG, osoby do przyuczenia na produkcje tel: 883-046-231, 608-882-572 lub osobiście Białogard ul. Chocimska 5**FIRMA** z Miastka poszukuje kierowców C+E w transporcie międzynarodowym. Bardzo dobre warunki pracy. Wymagane doświadczenie oraz znajomości czasu pracy kierowcy. Kontakt: biuro@neko24.pl lub tel. 607249520**HOLANDIA:** Spawaczy i monterów stocznioowych. Tel 606 849 918**HURTOWNIA** zatrudni stróża nocnego Tel 94 347 64 88**KIEROWCA** kat. D 505-406-909. gk**KIEROWCA** międzynarodowym C+E ZEWA-TRANS, tel. 94/340-73-81**KIEROWNIKA** budowy z dośw., prawo jazdy 606-652-330.**KUCHARKĘ** doświadczoną zatrudnię. Hotel Trawa w Koszalinie 512 373 650**MCDONALDS. Zostań pracownikiem restauracji McDonalds w Koszalinie, aLMonte Cassino 26 tel. 602-332-341****OPERATOR** CNC-laser 605129435 GK**OPIEKUNKI** do Niemiec tel. 535340311 www.ambercare24.pl dzisiaj 70 ofert!**OPIEKUNKI** do opieki nad osobami starszymi na terenie Niemiec. Bezpieczna i legalna praca. Senectus24Germany, tel. 726250081**PIEKARZA** Słupsk, 598428276.

POMERANIA Frucht Sp. z O.O.

Dziwigóra poszukuje Technologa Produkcji Odpowiedzialność za proces planowania i optymalizacji technologii produkcyjnych oraz analizę ich efektywności. Ważne: dobre zarządzanie jakością i efektywnością, obsługa komputera. CV i LM nadsyłać do 31-01-2018 na adres: katarzyna.szalek@pomerania.pl

POMERANIA Frucht Sp. z O.O.

z siedzibą w Dziwigórze, k. Połczyna Zdroju (woj. zachodniopomorskie) zatrudni pracowników z uprawnieniami na wózki widtowe, z możliwością uzyskania szkolenia w zakładzie firmy. Zainteresowanych kandydatów prosimy o przesłanie CV na: katarzyna.szalek@pomerania.pl

POSZUKUJEMY: kobiet imięczyzn

do ochrony centrów handlowych. Miejsce: Szczecin różne dzielnice Elastyczne godziny ochrony w systemie dziennym. Zapraszamy również uczniów i studentów (oferta zatrudnienia tymczasowego Personalna wpis do rejestru agencji zatrudnienia Nr 13354) Tel. 667-998-461, 603-150-541

PRACA biurowa w Mielnie rezerwacje@hthouseboats.com

REKLAMA

018048301

Największa inwestycja mieszkaniowa w regionie

VIKTORIA PARK

Przyjdź i zarezerwuj dla siebie mieszkanie

Wmm

SPRZEDAŻ (D 602 264 351
www.agrobud-nieruchomosci.eu**Biura Nieruchomości**
• INICIO Nieruchomości
• ANKAM Nieruchomości Koszalin
• HOME BROKER
• METROHOUSE

Uff 3000 li / fmltw

Agrobud
US Hendzei

Agrobud

PRACA dla opiekunki seniorów w Niemczech. Legalna praca, składki ZUS od średniej krajowej, dobra pensja w ramach jednej czytelnej umowy! Bonusy świąteczne. Zadzwoń 505-337-777, Promedica24

Praca Niemcy. Zbiór szparagów od kwietnia do czerwca.
Tel.: +494541-842 61 albo +49151 63812923 w godz. 8:40-13:00 (pon-pł) oraz www.kaiserhof-salem.de

PRACA opiekunki seniorów w Niemczech. Legalna praca, składki ZUS od średniej krajowej, dobra pensja w ramach jednej czytelnej umowy, kursy j. niemieckiego bez opłat. Zadzwoń 509892644. Promedica24

PRACA w Anglii, OPIEKUNKA osób starszych. Atrakcyjne zarobki, sprawdzone kontrakty i dodatkowy Bonus do 300 Funtów. **SPRAWDŹ** - Zadzwoń: 505 338 888.

PRACA w magazynie - OD ZARAZ! 15zł/h + premia do 15%, darmowy transport i obiad za Iz! Kontakt: 22/230-91-11. APT 364.

PRACA w Niemczech dla kobiet i mężczyzn, sortowanie surowców wtórnych, demontaż RTV i AGD, rozładunek paczek, kierowca kat C, operator wózka widłowego, koparki. REMAX Sp. z o.o., tel. 727 010114, www.remax-praca.pl

PRACOWNIKÓW budowlanych, Koszalin, Białogard. 508-265-996.

PRACOWNIKÓW ogólnobud., 601774284

ZATRUDNIĘ do pracy w Holandii: regipsiarzy, płytkarzy szpachlarzy. Z prawem jazdy j. angielski komunikatywny 48669-776-305 po 20

ZATRUDNIĘ kierowcą C+E do przewozu żywych zwierząt, transport krajowy i międzynarodowy, tel. 606-267-225.

ZATRUDNIĘ kierowcę C+E. Zatrudnię kierowcę C. Trasy międzynarodowe. Atrakcyjne wynagrodzenie. Słupsk, 601-684-252.

Zdrowie

CHIRURGIA

CHIRURGIA Ogólna, Estetyczna, USG laseroterapia. Powieki brodawki, korekta uszu, mezoterapia, trądzik zmarszczki. K-lin, 94/340-31-50; 507-233-959.

GINEKOLOGIA

515417467 Ginekolog -farmakologia

A-Z GINEKOLOG, 790-80-35-37

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

STOMATOLOGIA

STOMATOLOG K-lin, NFZ, 531-444-602.

INNE SPECJALIZACJE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

OPIEKA

ALKOHOLIZM - leczenie, zastrzyki, Esperal tel: 601-968-537

PRACA opiekunki seniorów w Niemczech. Legalna praca, składki ZUS od średniej krajowej, dobra pensja w ramach jednej czytelnej umowy, kursy j. niemieckiego bez opłat. Zadzwoń 501357022. Promedica24

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603-775-878

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z remonty 797233 448

BALUSTRADY bramy 602 825 699.

CYKLINOWANIE bezpył. 502-302-147

CYKLINOWANIE bezpył. 511-323-367

DACHY - dekarstwo 94/3412184

GAZ junkersy, WOD-KAN, kuchenki - naprawa, wymiana, 606-579-846 GK

KAFELKARZ dokładnie 691-601-412

OOCIEPLENIA pianą PUR tel.504 564 077

REMONTY

doświadczenie.880-437-887

STANY surowe 94/3412184

SUCHE zabudowy 94/3412184.

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607-703-135.

HYDRAULIK solidnie 509-765-180. GK

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży

piwnic, wywóz starych mebli, 607-703-135

UROCYSTOŚCI

"EUROPEJSKA" Wesela, 608-431-242

INNE

DETEKTYW-KOSZALIN.PL,

602-601-166

Zwierzęta

INNE

SHIH-TZU i York, 530128810.

Różne

BURSZTYN kupię, tel. 603-762-148 gk

SÓL drogowa, piasek z solą, chlorek magnezu, topaty. Koszalin, 94/3410676

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne, tel. 602 811423.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

PROSIĘTA sprzedam 603355795

Towarzyskie

ADA Słupsk, 513-751-832.

AKTYWNA -dojrzała. K-lin, 507-719-333.

BASIA Słupsk 797-221-767

HOJNĄ Panią poznam. Wiek 45-55 lat. Kuba, tel.511617336.

KOSZALIN, 531-600-712.

ZANETA 461,693-771-552 Koszalin

REKLAMA

008081197

REKLAMA

018048284



Chcesz kupić samochód?

WEJDŹ NA GRATKA.PL

gratka

Największy portal ogłoszeń naprawdę ważnych



Gotowe domy na sprzedaż w Starych Bielicach

SPRZEDAŻ (5) 602 264 351
www.agrobud-nieruchomosci.eu

Biura Nieruchomości

INICIO Nieruchomości • ANKAM Nieruchomości Koszalin
• HOME BROKER • METROHOUSE

fair Agrobud
tmml Hencizei

Agrobud

ZAREZERWUJ

swójdom
w
Skwierzynie

(*%» 2 minuty do Emki)

Szukasz
pracy?

WEJDŹ NA GRATKA.PL



gratka

Największy portal
ogłoszeń naprawdę ważnych**WOJŹT GMINY POTĘGOWO
OGŁASZA II PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
NA SPRZEDAŹ NIERUCHOMOŚCI**

Tereny Wielofunkcyjnego Ośrodka Przemysłowo-Ustługowego w Potęgowie

działka nr 745 obręb Potęgowo o pow. 1,5218 ha. *Cena wywoławcza: 227.174,00 zł (+VAT 23%). Wadium: 22.717,00 zł* płatne do dnia 21.02.2018 r. *Termin przetargu: 27.02.2018 r. o godz. 10.00***działka nr 731 obręb Potęgowo** o pow. 2,2060 ha. *Cena wywoławcza: 329.312,00 zł (+VAT 23%). Wadium: 32.931,00 zł* płatne do dnia 21.02.2018 r. *Termin przetargu: 27.02.2018 r. o godz. 10.30***działka nr 732 obręb Potęgowo** o pow. 1,7512 ha. *Cena wywoławcza: 261.419,00 zł (+VAT 23%). Wadium: 26.142,00 zł* płatne do dnia 21.02.2018 r. *Termin przetargu: 27.02.2018 r. o godz. 11.00***działka nr 739 obręb Potęgowo** o pow. 1,1914 ha. *Cena wywoławcza: 177.852,00 zł (+VAT 23%). Wadium: 17.785,00 zł* płatne do dnia 21.02.2018 r. *Termin przetargu: 27.02.2018 r. o godz. 11.30***działka nr 741 obręb Potęgowo** o pow. 1,1931 ha. *Cena wywoławcza: 178.106,00 zł (+VAT 23%). Wadium: 17.811,00 zł* płatne do dnia 21.02.2018 r. *Termin przetargu: 27.02.2018 r. o godz. 12.00*Przetargi odbędą się w sali Urzędu Gminy Potęgowo, ul. Kościuski 5. Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z pełną treścią ogłoszenia o przetargu wraz z warunkami do jego przystąpienia zamieszczonymi na stronie internetowej bip.potegowo.pl lub na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Potęgowo. Informacje na temat przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy Potęgowo, pokój nr 23 lub pod nr tel. 59 845 49 86.

Wójt Gminy Potęgowo – Dawid Litwin

PDF

Czytaj bez wychodzenia z domu

Głos Pomorza ze wszystkimi dodatkami w formacie PDF i nieograniczonym dostępem do treści internetowych

Co warto wiedzieć o minimalnym wynagrodzeniu za pracę w 2018 r.

**GŁOS
POMORZA**Wielka Orkiestra
w Słupsku zagra
po 12.26.**Nadzwyczajnie o Czarnych.
Apel przegłosowany**

Słupscy radni przegłosowali uchwycę w sprawie pomocy dla KS Orni ni



Wejdź na stronę z ofertą

plus.gp24.pl kupWybierz pakiet
z e-wydaniemPrenumerata "szczęśliwa" jest
najkorzystniejsza!W jej ramach codziennie e-wydanie i do-
stęp do serwisu kosztuje mniej niż 1 zł.mniej niż
1 zł dziennie
w prenumeracie
rocznej

Deklaracja palności

Wypełnij prosty formularz, a następnie
zapłać szybko i wygodnie! % - zrn < * ~ c) to -
w 3? lub I " Ir k o w m i t z) t t " ~ (3 * i ~ s i z s :
na telefonie, tablecie lub komputerze.

Jesteś przedstawicielem firmy lub instytucji?
Skontaktuj się z nami, a my przygotujemy dla Ciebie
dedykowaną ofertę na prenumeratę cyfrową.

Napisz do nas:
plus@gp24.pl

Stoch przed konkursami w Polsce: - Oj, teraz będzie się działo!



Przed rokiem polscy skoczkowie zdobyli złoty medal w konkursie drużynowym w Lahti, ale w Zakopanem jeszcze nigdy nie święcili zespołowego triumfu

Andrzej Stanowski
sport@glos.com



Mammiurskie

Od dzisiaj oczyciają sportowej Polski skierowane będą na Zakopane, gdzie odbędą się dwa konkursy o Puchar Świata. W sobotę rywalizować będą drużyny, w niedzielę przewidziano konkurs indywidualny, do którego kwalifikacje odbędą się już dziś. Zawody ma oglądać w każdy dzień komplet widzów, po 24 tysiące osób.

Do pierwszego konkursu olimpijskiego w Pjongczangu pozostały już tylko dwa tygodnie. Dlatego wszystkie ekipy bardzo poważnie traktują zakopiańską imprezę, na liście startowej są sametuzy. Z czołówki światowej zabraknie tylko Słowenka Jerneja Damiana, który wolał postawić na treningi w swoim kraju.

Polacy po mistrzostwach świata w lotach pozostali na dwa dni w Oberstdorfie, gdzie

ćwiczyli na normalnej skoczni. - Chcieliśmy sobie przypomnieć technikę skakania na mniejszym obiekcie. Teraz czeka nas wielkie wyzwanie, bo wiem jak polscy kibic traktują zakopiańskie konkursy - mówi trenerańskiej kadry Stefan Homgacher.

Tozawody priorytetowe

Nasi skoczkowie zawsze powtarzają, że dla nich konkursy w Zakopanem są priorytetowe. Na Wielkiej Krokwi bardzo często odbudowywali formę przed wielkimi imprezami. Tak było np. w 2002 roku, kiedy Adam Małysz zwyciężył w Zakopanem, a potem przywiózł dwa medale zigrzysk z Salt Lake City, podobnie zwycięstwo Kamila Stocha w 2012 roku było zapowiedzią dwóch złotych krążków z Soczi. Teraz emocje też są gwarantowane, nasz najlepszy zawodnik mówi wprost: - Oj, teraz dopiero będzie się działo!

- Rzeczywiście Wielka Krokiew jakby dodawała sił naszym zawodnikom. Teraz jednak jest inaczej, niż w czasach kryzysu - nasi skoczkowie są w wysokiej dyspozycji, chodzi tylko o to, by

w Zakopanem ją potwierdzić i utrwalić. Na mistrzostwach świata w Oberstdorfie rywalizację zdominowali Norwegowie, ale w Zakopanem wszystko równa się na nowo - uważa prezes PZN Apoloniusz Tajner, który zauważa, że konkursy w Zakopanem będą próbą generalną przed igrzyskami olimpijskimi w Pjongczangu, ale też będą... próbą przeżycia.

Prezes jest optymistą

- Jeśli chodzi o poziom sportowy, jesteśmy spokojni. Natomiast problemem jest ogromne zainteresowanie i uwielbienie skoczków przez naszych kibiców. Oczywiście, jest to fantastyczne, a doping podczas zawodów niesie, ale poza konkursami jednak jest trochę obciążające. Do tego są konferencje, spotkania, których niesposób uniknąć, a trzeba potrenować i odpocząć. Dlatego z przymrużeniem oka zawsze mówię, że Zakopanego trochę się obawiam - mówi Tajner.

Prezes PZN oczywiście wierzy w dobrego reprezentanta Polski, bo od lat jest tak, że

nawet jak w sezonie naszym skoczkom coś nie wychodziło, to w Zakopanem zawsze spisywali się dużo, dużo lepiej. Teraz tym bardziej, gdy skaczą bardzo dobrze.

- Konkursy w Zakopanem nie będą dla naszych skoczków łatwe - dodaje dyrektor sportowy PZN Adam Małysz. - Jesteśmy u siebie, oczekiwania są dużo większe, do tego dojdzie presja tysięcy polskich kibiców. Ale z badań tych zawodów podejść jak do każdego innego. Wiadomo, że w tym roku najważniejsze są igrzyska olimpijskie i trzeba zrobić wszystko, żeby tam być w stu procentach przygotowanym i skoncentrowanym. Jak nawet nie wyjdzie teraz, nic wielkiego się nie stanie.

Ana zapleczu jest ile

W składzie naszej ekipy jest dziesięciu skoczków, na Wielkiej Krokwi wystartują: Kamil Stoch, Piotr Żyła, Dawid Kubacki, Maciej Kot, Stefan Hula, Jakub Wolny, Tomasz Pilch, Bartosz Czyż, Paweł Wąseki, Aleksander Zniszczoł. Polska zgodnie z regulaminem ma prawo wystawić

12-osobą reprezentację, ale sytuacja na zapleczu jest prosto żła (dwóch skoczków - Przemysław Kantyka i Krzysztof Leja - wystąpi w Pucharze Kontynentalnym), a do tego doszła choroba Klemensa Murańki, który miał wystartować w Zakopanem.

Zawody PŚ przykuwają uwagę jeszcze z jednego powodu. Będą to pierwsze konkursy pucharowe na przebudowanej Wielkiej Krokwi im. Stanisława Marusarza. Założono na niej tory lodowe, przebudowano bulę, punkt konstrukcyjny przesunięto z K120 na K125, a HS ze 134 m na 140 m.

- Będzie możliwość bezpiecznego lądowania w granicach 150-152 metrów - twierdzi Józef Zborowski, jeden z wykonawców przebudowy Wielkiej Krokwi. Czy więc padnie rekord skoczni należący od 2010 roku do Szwajcara Simona Ammann i wynoszący 140,5 metra? Z uwagi na obsadę to bardzo możliwe, choć oczywiście swoją rolę odegra pogoda.

Będą to już 44- i 45. zawody pucharowe w Zakopanem.

Wszystko zaczęło się w 1980 roku, pierwszy i jedyny jak do tej pory konkurs na Średniej Krokwi wygrał Stanisław Bobak, dzień później na Wielkiej Krokwi triumfował Piotr Fijas. Najwięcej zwycięstw odniósł w Zakopanem Austriak Gregor Schlierenzauer - pięć, Adam Małysz i Kamil Stoch mają po cztery wygrane. Przed rokiem triumfował Kamil Stoch przed Niemcami Andreasem Wellingerem i Richardem Freitagiem, a drużynowo Niemcy. Polacy jeszcze nigdy nie wygrali konkursu drużynowego.

Olimpijskie szanse skoczków

Oczywiście polscy skoczkowie są naszą największą medalową nadzieją na igrzyskach w Korei Południowej.

- Cała piątka jest na równym, bardzo wysokim poziomie. Konkurs drużynowy to chyba największa szansa medalowa. Indywidualnie liczymy też na Dawida Kubackiego i - oczywiście - Kamila Stocha. To jest fighter, który jest w stanie wygrać z najlepszymi. Trener Stefan Homgacher twierdzi, że Stoch podczas igrzysk będzie w swojej najlepszej dyspozycji, lepszej niż obecnie. W najbliższym czasie powinien poprawić drobniaki, które mu zostały - mówi Tajner. ©

Współpraca Tomasz Miński

Program zawodów

Piątek godz. 16 - oficjalny trening, godz. 18

- kwalifikacje.

Sobota godz. 16 - seria próbna, godz. 16 - konkurs drużynowy.

Niedziela

godz. 16 - seria próbna, godz. 16

- konkurs indywidualny



MULTIMULTI - 25.01.GODZ. 14
1,5,6,8,9,17,19,20,24,25,35,
42,43,47,51,53,56,59,69,73+43

KASKADA - GODZ. 14

4,6,8,12,15,16,18,19,20,22,23,24

MULTIMULTI - 24.01.GODZ. 21.40

5,8,11,16,19,24,25,27,32,37,38,
41,45,51,55,58,61,66,68,72+55

KASKADA - GODZ. 21.40

1,3,4,5,6,13,15,18,21,22,23,24

MINI LOTTO 7, 10, 26, 29, 32

EXTRA PENSJA 5, 6, 21, 22, 34 + 3

(STEN)

GŁOS

www.glos24.pl | www.glos.pl | www.glos24.pl

Prezes oddziału Poidea Press

Piotr Grabowski

Redaktor naczelny

Krzysztof Nalecz

Zastępcy

Ylona Husain-Sobecka

Marcin Stępanowski

Bogdan Stech (internet)

Dyrektor działu reklamy
Ewa Zelazko, tel. 500 324 240

Dyrektor (Mami)
Stanisław Sikora, tel. 94 340 35 98

Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 94 347 35 12

Prenumerata, tel. 94 347 35 37

Główny Kierownik
ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin M 94 347 35 99,
tel. 94 347 35 40, tel. reklama 94 347 35 12,
redakcja.g24@polskapress.pl,
reklama.sc24@polskapress.pl

Główny Kierownik
ul. Nowy Rynek 3,
71-875 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 483 48 64,
tel. reklama 91 481 33 92,
redakcja.g24@polskapress.pl,
reklama.g24@polskapress.pl

Główny Kierownik
ul. Armii Krajowej 12,
72-600 Swinoujście M 91 321 46 49,
(ax 91 321 48 40, reklama tel. 91 578 47 28

Główny Kierownik
ul. Ratuszowa 3/13, 78-100 Kołobrzeg,
tel. 94 354 50 80, fax 94 352 71 49

Główny Kierownik
ul. Wojska Polskiego 2, 77-100 Bytów,
tel. 59 822 60 13, tel. reklama 59 848 81 01

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Główny Kierownik
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama 59 848 81 01,
redakcja.g24@polskapress.pl,
reklama.g24@polskapress.pl

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Główny Kierownik
ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA

Polska Press Sp. z o.o.

ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 20 144 00, fax: 22 20 144 10

Prezes zarządu Dorota Stanek

Wiceprezes zarządu Dariusz Świder

Członek zarządu Paweł Fajara

Członek zarządu Magdalena Churczkiewicz

Dyrektor artystyczny

Tomasz Bocheński

Dyrektor marketingu

Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl

Dyrektor zarządzający biura reklamy

Maciej Kossowski

maciej.kossowski@polskapress.pl

Dyrektor Mportafci

Karol Wlazło karol.wlazo@polskapress.pl

Agencja AIP

kontakt@aip24.pl

Rzeczca prasowy

Joanna Pazio tel. 22 20 144 38, joanna.pazio@polskapress.pl

PiUatnozna
Turniej dla dzieci w Czarnej Dąbrówce
W sobotę odbędzie się Haiowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Prezesa GTS Czarna Dąbrówka. Turniej rozegrany zostanie w dniu w salisportowej Szkoły Podstawowej Czarna Dąbrówka przy ul. Słupskiej 17 w godz. 10.00-15.00. Wejście do obiektu przez salę sportową. Cel zawodów to współzawodnictwo w duchu fair play, integracja dzieci z obszarów wiejskich i miejskich, zapewnienie pozytywnych emocji przez aktywne spędzanie czasu wolnego z piłką, doskonalenie umiejętności piłkarskich. Prawo udziału mają dzieci z rocznika 2009/2010 i młodszy posiadający pełnoletniego opiekuna, aktualne badania lekarskie, legitymacje szkolne lub karty piłkarskie. Obowiązuje obuwie halowe. Obowiązują przepisy PZPN i Regulamin turnieju. Drużyny maksymalnie 10-osobowe. W polu zagra 4 zawodników + bramkarz + 5 rezerwowych, zmiany hokejowe. Drużyny podzielone zostaną przez organizatorów na 2 grupy po 4 zespoły. Dwa najlepsze zespoły z grupy grają o miejsca 1-4 w turnieju, a pozostałe zespoły o miejsca 5-8. Czas gry 1 meczu 10 minut, bez przerwy. Zespoły powinny posiadać jednolite stroje, bramkarz musi wyróżniać się strojem od zawodnika w polu. System gry w grupach „każdy z każdym”. W meczach o miejscach system pucharowy. W grupie A zagrają: GTS 2009 Czarna Dąbrówka, GTS 2010 Czarna Dąbrówka, Dolina 2009 Gałęźnia Wielka, Dębnieckie Orły i Dębniecka Kaszubska. W grupie B wykapiają: GTS II 2009 Czarna Dąbrówka, Dębnieckie Orły i Dębniecka Kaszubska, Młode Orły Łeba oraz Dolina 2010 Gałęźnia Wielka.



Trener Tadeusz Wanat przygotowuje do rundy wiosennej zespół Aniołów Garczegorze

Czwartoligowcy pilnie przygotowują się

I* Ukattozna

Jaroslav Stencel
jaroslavstencel@polskapress.pl

Anioły Garczegorze	3(1)
Gwardia Koszalin	2(1)

Biwikto Mariusz Karpiński (19), 1:1 Maciej Gregorek (44), 2:1 Daniel Sidor (60), 2:2 Maciej Gregorek (71), 3:2 Bartosz Stojek (80)

Anioły: Czekirda - Narewski, Żółć, Łapigrowski, Drzazgowski, Formela, Sidor, M. Staszczuk, Karpiński, Grigoryan, testowany oraz Czerniew, Kwiatkowski, FTomasiewicz, B. Tomaszewicz, Lange, Czerwonka, Stojek
Gwarcia: Dulewicz - Dondera, Bany, Silski, Szpak, Karbowski, Majtyka, Szabat, Gregorek, Greła, Brzeziński oraz Bachleda.

Znakomicie spisali się w meczu sparingowym czwartoligowcy piłkarze Aniołów Garczegorze, którzy w towarzyskim meczu rozegranym w Słupsku pokonali drugoligową Gwardię Koszalin 3:2.

Podopieczni trenera Tadeusza Wanata podtrzymują zatem niezłą formę uzyskaną w końcówce rundy jesiennej.

Dla zespołu z Garczegorza był to dopiero pierwszy mecz sparingowy.

Wcześniej przed nim zespół zdążył potrenować tylko dwa razy na Orliku. Brak jeszcze ciężkich treningów, jakie już od dłuższego czasu zaaplikował swojemu zespołowi trener gwardzistów - słupszczanin Tadeusz Żakieta był widoczny w grze obu zespołów. Garczegorzanie poruszali się nieco swobodniej. Prowadzenie po dobrej akcji zdobył zespół Aniołów. Wyrównał wy-

chowanek Gryfa Słupsk Maciej Gregorek, który zdobył jeszcze jednego gola w drugiej połowie. Zwycięskie bramki dla zespołu z Garczegorza zdobyli - były zawodnik Gwardii, dobrze znający ten zespół Daniel Sidor oraz 17-letni junior Bartosz Stojek.

- Idealna pogoda, boisko przygotowano bardzo dobrze. Brakowało nam jeszcze ogrania, bo to dopiero początek naszych przygotowań. Staraliśmy się grać jak najlepiej. Przeciwnik był bardzo wymagający. Gwardziści dużo biegali i trzeba było się sporo napocić, aby dotrzymać im kroku, ale daliśmy radę i z tego się cieszę. Akcje były w dwie strony, żaden ze-

Jestem bardzo zadowolony ze sparingu z Gwardią. Nie było widać różnicy poziomów ligowych

Tadeusz Wanat - trener Aniołów

spół nie murował bramki, a gra była otwarta i mogła się podobać. Można było przeciwyczyć nieco założeniom taktycznym oraz stałych fragmentów gry - powiedział Tadeusz Wanat senior, trener Aniołów Garczegorze.

Sparingi Aniołów

Kolejne mecze towarzyskie Aniołów Garczegorze: 31 stycznia w Stężycy z Radunią o 18.30, 3 lutego o 12.30 z Gryfem w Słupsku, 11 lutego o 15.00 ze Spartą Sycewice w Łęborku, 17 lutego o 15.00 ze Stołem Gniewinow Łęborku, 24 lutego o 18.00 z Wikędem Luzino w Łęborku, 4

marca z Jantarem Ustka o godz. 12.00 również na sztucznym boisku w Łęborku.

W planie zimowych przygotowań seniorskiej drużyny Pogoni wprowadzone zostały małe korekty. 17 lutego w Łęborku zespół Pogoni nie podejmie Wdę Lipusz, ale o wiele silniejszego przeciwnika, trzecioligowe GKS Przdokowo. Do zimowych meczów towarzyskich doszedł nowy sparing 4 lutego z KS Olimpie Warszko. Zaprzyjżniony z trenerem Lewandowskim klub spod Sławna zajmuje obecnie 5. miejsce w koszańskiej A-klasie. ©©

Sparingi Pogoni Łębork

Wszystkie mecze w Łęborku: 27 stycznia ogod. 12 z MKS Władysławo (V liga), 3 lutego o godz. 12 z Sokolem Karłino (IV liga), 10 lutego o godz. 12 z Kaszubią Kościerzyna (IV liga), 17 lutego ogod. 12 z GKS Przdokowo (III liga), 24 lutego ogod. 12 z GKS Sierakowice (V liga), 4 mara o godz. 15 z Olimpiem Warszko (A-klasa)

Sparingi Gryfa Słupsk

Mecze w Słupsku na Zielonej o 12.30: 27 stycznia - Bałtyk Koszalin (4 liga zachodniopomorska), 3 lutego - Anioły Garczegorze (4 liga pomorska), 10 lutego - Stołem Gniewino (4 liga pomorska), 17 lutego - Leśnik Manowo (4 liga zachodniopomorska), 3 marca - Sparta Sycewice (Słupska Klasa Okręgowa), 24 lutego mecz w Gdyni z Bałtykiem (III liga) - godzina do ustalenia.

Sparingi Startu Miastko

27 stycznia - gra wewnętrzna, 3 lutego w Słupsku godz. 15 - Sparta Sycewice (V liga Słupska), 10 lutego w Chojnicach (godz. 18.30) - Piast Człuchów (V liga Słupska), 13 lutego w Koszalinie (wtorek godz. 18) - Bałtyk Koszalin (IV liga ZP), 17 lutego w Darłowie (godz. 17) - Gryf Polanów (IV liga ZP), 24 lutego Bytów (godz. do ustalenia) - Bytovia II Bytów (IV liga PM), 3 marca - Iskra Białogard (miejsce i godz. do ustalenia / IV liga ZP) ©©

Energa Czarni liczy na punkty

Siatkówka

Jaroslav Stencel
jaroslavstencel@polskapress.pl

Bardzo ciekawie zapowiada się spotkanie w n lidze siatkówki w grupie I. Dzisiaj (piątek) o godzinie 19.00 w hali przy ulicy Banacha zawodniczki Energi Akademii Pomorskiej Czarnych Słupsk podejmą zespół Truso Elbląg.

Wygrać we własnej hali

Dla młodego zespołu Czarnych Słupsk (najbardziej doświadczony zawodniczki to Izabela Schulz oraz Martyna Tracz) obecny sezon jest bardzo trudny i chodzi głównie o ogranie młodszego zespołu.

Słupszczanki już w wielu meczach pokazały, że jest bardzo blisko do tego, aby wygrać więcej razy.

Siatkarki Energi Akademii Pomorskiej Czarnych Słupsk wygrały już dwa spotkania na wyjazdach i to na trudnym terenie.

Słupszczanki mogły unosić ręce w gęście zwycięstw w Poznaniu z zespołem UKS, gdzie wygrały 3:1 oraz po tie-breaku 3:2 we Włocławku z drużyną WTS.

Jak do tej pory słupszczankom za tonie udało się wygrać we własnej hali.

Najpierw przysłała porażka z zespołem z Włocławka 1:3, potem z APS Rumia 0:3, UKZPS Kościan 1:3, SKF Politechniką Poznańską 0:3, SMS Police 1:3.

Najbliższe sukcesy podopieczne trenera Marka Majewskiego były w dwóch ostatnich występach w Słupsku. Nasze siatkarki uległy dopiero pięciosetowej walce 2:3 najpierw zespołowi UKS ZSMS Poznań, a następnie rezerwom ekstraklasowego PTPS Piła, z którym to zespołem drużyna ze Słupska walczyła o utrzymanie w II lidze. W tych spotkaniach zabrakło już naprawdę niewiele, aby słupscy kibice mogli

się cieszyć zezwycięstwem. Okazja na pierwsze w własnej hali nadarza się w piątek.

Zespół Truso zajmuje miejsce bezpośrednio przed zespołem ze Słupska i wydają się być w zasięgu zawodniczek Energi Akademii Pomorskiej Czarnych Słupsk.

- Mam do dyspozycji cały zespół. Trenowaliśmy jeszcze w czwartek i mam nadzieję, że nie będzie żadnej kontuzji i w pełnym składzie wystąpimy przeciwko zespołowi z Elbląga. Zespół gości na pewno jest w naszym zasięgu i z całych sił dla naszych kibiców postaramy się o zgarnięcie pełnej puli punktów tak bardzo potrzebnych do utrzymania. Postaramy się ugrać tak bardzo

Dla naszych kibiców siatkówki w Słupsku postaramy się z całych sił o zdobycie pierwszego zwycięstwa w naszej hali

Marek Majewski, trener Energi

ważne dla nas punkty, aby odbić się nieco od zespołu z Piły, z którym walczyliśmy o utrzymanie w lidze - mówi Marek Majewski, trener Energi Akademii Pomorskiej Czarnych Słupsk. ©©

Pozostałe mecze 15. kolejki:

APS Rumia - SMS Police, UKS ZSMS Poznań - PTPS II Piła, WTS Włocławek - UKZPS Kościan, Spójnia Stargard - SKF Politechnika Poznańska

1. KS Spójnia Stargard	14	32	36:15
2. WTS Włocławek	14	32	35:17
3. SMS Police	12	28	32:13
4. SKF Politechnika	13	26	31:20
5. UKZPS Kościan	14	25	32:22
6. UKS ZSMS Poznań	14	18	23:30
7. APS Rumia	14	18	21:26
8. Truso Elbląg	13	12	13:31
9. Energa Czarni Słupsk	14	7	16:39
10. Enea PTPS II Piła	14	6	13:39



Siatkarki Energi Czarnych nie miały jeszcze okazji doradości po wygranym meczu. Jedynie na razie tylko w secie